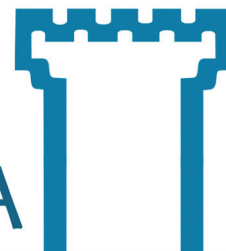


ERNEST BRUCE PRICE

DLACZEGO MOJA MATKA NIE ZOSTAŁA



JŚWIADKIEM? JEHOWY?



DLACZEGO MOJA MATKA NIE ZOSTAŁA

ŚWIADKIEM JEHOWY? ERNEST BRUCE PRICE

HISTORIA PRAWDZIWA

NIETYPOWA PRAWDZIWA HISTORIA.

Czytelnik staje się świadkiem zdarzeń,
dialogów i poważnych rozterek pewnej
australijskiej rodziny wyznania jehowickiego.

Publikacja wolna od taniego antysekcjarstwa
w interesujący sposób przybliża ten mniej
znany obszar problematyki konfesyjnej.
Zaskakujące zakończenie książki czyni ją
tym bardziej godną uwagi.



Ernest Bruce Price urodził się w 1932 roku
w Australii. Ukończył Australasian Missionary
College. Jest autorem kilku książek.

Jako nauczyciel i duszpasterz szczególnie
interesował się problematyką związaną

ze świadkami Jehowy, a także biblijną archeologią i biblijną
chronologią. Dzięki osobistemu świadectwu pozyskał
do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego ponad 200 osób
wyznania jehowickiego. Ze swoimi wykładami gościł w ponad
40 krajach świata. Przed przejściem na emeryturę w 2001 roku,
był pastorem zboru adwentystycznego w Sydney, gdzie ochrzcił
ponad 250 osób. Rzeczą znamionną jest to, że pierwsza
i ostatnia osoba, którą ochrzcił
w tym zborze, była wcześniej
świadkiem Jehowy.

 *Wydawnictwo*
„Znaki Czasu”

ISBN 978-83-7295-267-7



9 788372 952677

DLACZEGO
MOJA MATKA
NIE ZOSTAŁA

JŚWIADKIEM
JEHOWY?

ERNEST BRUCE PRICE

DLACZEGO
MOJA MATKA
NIE ZOSTAŁA

JŚWIADKIEM?
JEHOWY?

 *Wydawnictwo*
„Znaki Czasu”

Warszawa 2011

TYTUŁ ORYGINAŁU
God's Channel of Truth — Is It the Watchtower?

TŁUMACZ, ILUSTRATOR I REDAKTOR
Rudolf Kral

REDAKTOR TECHNICZNY
Jerzy Rosołowski

* * *

PROJEKTANT OKŁADKI REPRINTU
Krystian Parma

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE REPRINTU
© istockphoto/Yin Yang

KOORDYNATOR PROJEKTU I REKLAMODAWCA REPRINTU
Mirosław Harasim

TYPOGRAF REPRINTU
Jarosław Kauc

REDAKTOR REPRINTU
Mirosław Chmiel

© Ernest Bruce Price
All rights reserved
© Wydawnictwo „Znaki Czasu” (2011)

Wydanie II
Reprint książki (s. 5-237) opublikowanej w 1994 roku
w Podkowie Leśnej przez Ośrodek Radiowo-Telewizyjny „Głos Nadziei”

ISBN 978-83-7295-267-7

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem:

Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”

ul. Foksal 8/5

00-366 Warszawa

tel.: 22-331-98-00

faks: 22-331-98-01

e-mail: zamawiaj@znakiczasu.pl

księgarnia internetowa: www.sklep.znakiczasu.pl

PRZEDMOWA

Aczkolwiek książeczka ta wydana jest w Polsce, jednak czytelnik znajdzie się wkrótce w zupełnie innej części świata, w ziemi kauczuku i kangurów. Szybko odgadnie, że wszystko dzieje się w Australii.

Choć imiona osób, które biorą udział w spotkaniach z młodym Robertem ze zrozumiałych powodów zostały zmienione, a zamieszczone dialogi są wynikiem wielu poszczególnych rozmów, to jednak wszystko to zdarzyło się naprawdę. Większość bohaterów żyje do dziś i zajmuje takie stanowiska, jak to jest przedstawione na końcu.

Książeczka ta ma służyć prawdzie i wystawiać Tego, który Sam jest P R A W D ą.

WSTĘP

Obecnie w Polsce istnieje około czterdziestu zarejestrowanych wyznań religijnych i kościołów. Mimo to dla przeciętnego obywatela naszego kraju, każdy, kto nie jest katolikiem - obojętnie jakby się określił - kojarzy się ze świadkiem Jehowy. W ten sposób przeciętny Polak, rozmawiając z adwentystą dnia siódmego, baptystą, metodystą czy zielonoświątkowcem, czuje niechęć pomieszaną ze strachem, wszak rozmawia przecież ze "świadkiem Jehowy".

Czy powinniśmy obawiać się świadków Jehowy, unikać ich? Czy rzeczywiście między świadkami Jehowy a np. adwentystami dnia siódmego nie ma żadnych różnic? Właściwie, to który z Kościołów jest prawdziwy? Jak można się stać prawdziwym chrześcijaninem, prawdziwym wyznawcą Chrystusa Pana? Na kim oprzeć się w tym życiu, aby już dziś mieć pewność życia wiecznego?

Na te i inne pytania pomaga odpowiedzieć niniejsza książka. Jej akcja rozgrywa się na małej australijskiej farmie, wśród szczerych ludzi, którzy

mocno wzięli sobie do serca rady Pisma Świętego: "Którzy byli szlachetniejszego usposobienia niż owi w Tesalonice; przyjęli oni Słowo z całą gotowością i codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają" (Dzieje Ap. 17,11).

Obserwując odbywające się w zaciszu domowego ogniska spotkania rodziny świadków Jehowy z adwentystycznym pastorem, ich rozmowy, wątpliwości i rozterki, możemy prześledzić jedyny w swoim rodzaju proces - proces działania Ducha Świętego na wydawałoby się zamknięte serca, przełamywania głębokich uprzedzeń, zmiany światopoglądu.

Dziś rodzina ta, to szczerzy, oczekujący swego Zbawiciela, wyznawcy Jezusa Chrystusa.

Ap. Paweł powiedział: "Wszystkiego doświadczajcie, a co dobrego, tego się trzymajcie".

Tymi słowami zapraszamy Ciebie, drogi czytelniku, do zapoznania się z tą pasjonującą, autentyczną historią.

Andrzej Siciński

NIESPODZIEWANA WIZYTA

Lorna Stevenson włożyła książki i czasopisma do regału i pośpiesznie ścierała kurz z mebli w stołowym pokoju. Chciała szybko skończyć prace domowe, aby jak najszybciej pójść od domu do domu wydawać świadectwo. Jako wierna wyznawczyni świadków Jehowy bardzo się cieszyła z tych popołudniowych czynności. Myśl o tak ważnej misji pozwalała jej zapomnieć o pracy na farmie przy krowach, świniami i drobiu. Nawet myśl o słonecznym żarze, który wisiał o tej porze roku nad kauczukowymi drzewami, nie mógł pohamować jej entuzjazmu. O każdej porze, w czasie deszczu, słonecznego skwaru czy gradobicia, Lorna chciała świadczyć o Jehowie.

Nagle na chwilę przerwała pracę i stanęła zasluchana. Do jej uszu doleciał dźwięczny łoskot silnika, który dobrze знаła. Na podwórzu wjechał samochód. Niespodziewanie przyjechała jej zamężna córka. Co mogło ją tutaj sprowadzić o tej godzinie? Lorna jednak wiedziała, że szybko się o tym dowie.

Klara była jak otwarta książka: poważna,

bezpośrednia i całkowicie szczerą. Jeśli miała jakiś problem, od razu się z nim dzieliła.

Już od siedmiu lat była mężatką, jednak nadal przez cały czas małżeństwa utrzymywała ścisły kontakt ze swoją matką. Przez ostatni rok, kiedy to Klara rozpoczęła brać lekcje, aby móc zostać świadkiem Jehowy, więzy pomiędzy matką a córką jeszcze bardziej się zacieśniły. Ale teraz, kiedy powzięła postanowienie rychłego przyjęcia chrztu, szczególnie potrzebowała silnego wsparcia matki, ponieważ jej mąż Paweł był wrogo nastawiony do ugrupowania świadków. Sprzeciwiał się podjętej przez nią decyzji.

Klara i jej czteroletni synek Jurek wyszli z samochodu.

– Idź szybko do dziadka. Stoi tam koło drzewa – powiedziała Klara do chłopca.

Zanim kobiety weszły po schodach do domu, Lorna zauważyła już, że coś nie jest w porządku. Zapytała troskliwie:

– Klaro, powiedz mi, co się stało? Wydaje mi się, że coś cię gnębi.

– Właściwie to nic mi nie jest, prawdopodobnie jednak sprawię ci wielki zawód, ponieważ postanowiłam zostać członkiem Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego – oświadczyła Klara. Zaszokowało to Lornę.

– Nie mówisz tego poważnie, to jest głupi żart – odpowiedziała.

Weszły do stołowego pokoju, w którym przed chwilą wytarła kurze. Na bujanym fotelu siedziała jej matka.

– Siadaj proszę – poprosiła Lorna swoją córkę. – Jeśli to nie jest żart, musimy o tym razem poważnie porozmawiać, Klaro. Przecież nie możesz ot tak sobie z niczego podjąć tak ważnej decyzji. Wiesz, że jedno fałszywe postanowienie pociągnie następstwa nie tylko wobec ciebie, ale także wobec twoich dzieci. Wierzysz przecież, że zarówno ty, jak i my wszyscy, możemy przeżyć Armagedon¹, czyż nie?

Babcia, która już przez wiele lat była wiernym członkiem społeczności świadków Jehowy, przysunęła nieco bliżej swój bujany fotel, aby żadne słowo nie umknęło jej uwadze. Klara zaczęła opowiadać, jak niedawno odwiedził ją kaznodzieja adwentystów dnia siódmego, Robert Watson. Chciała go od razu odprawić, gdy zorientowała się kim jest, ale później – mówiła – spędził u niej całe popołudnie. Kiedy w końcu odchodził, przekonana była, że adwentyści mają więcej prawdy niż świadkowie.

– Ależ Klaro – odpowiedziała jej matka – adwentyści dnia siódmego mogą być przyzwoitymi ludźmi, jak na przykład nasi sąsiedzi Andersonowie,

jednak niczym się nie różnią od pozostałych chrześcijan – a poza tym, czegoś ty mogła się od nich nauczyć w ciągu paru godzin?

– Wszystkiego, mamó!

Lorna potrząsnęła głową i spojrzała na matkę, która była za bardzo zdziwiona, aby móc cokolwiek powiedzieć. Ponad dwanaście miesięcy potrzebowały obie, aby przy wsparciu małżonki jednego ze sług² zaznajomić Klarę ze swoimi naukami, a ona mniema, że teraz w ciągu jednego popołudnia nauczyła się wszystkiego od adwentystów dnia siódmego.

– Ale, mamó i babciu, wy nie wiecie, co mam na myśli i możliwe, że nie możecie mnie zrozumieć – powiedziała Klara. – Na początku też nie mogłam tego wszystkiego pojąć, ale nauki adwentystów są jednoznaczne, brane wprost z Biblii. Niczego takiego dotąd nie słyszałam. Na każde pytanie, które zadałam kaznodziei, dał mi odpowiedź z Biblii, a kiedy sama dokładnie to przeczytałam, wszystko było jasne.

– Klaro – powiedziała Lorna z typowym dla siebie rozmysłem, powoli i wyraźnie – ludzie ci wierzą, np. w Trójcę i to w ten sposób, że Bóg jest jedną osobą, która ma trzy głowy, co oznaczałoby, że Jehowa z Chrystusem umarł na palu męczeństwa, oraz w wiele innych takich niedorzeczności.

– Nie, nie mamó, to właśnie się nie zgadza –

pośpiesznie odpowiedziała Klara. – Było to pierwsze pytanie, jakie mu postawiłam, a on mi jasno odpowiedział, że adwentyści wierzą, że Ojciec i Syn to dwie różne osoby.

– Tego nie wiedziałam – odpowiedziała matka. – Ale wiem na pewno, że mają wszystko pomieszane, sama już z niektórymi z nich rozmawiałam.

Klara i teraz nie mogła zgodzić się ze swoją matką.

– Nie, mam, tak nie jest. Wierzę raczej, że zarówno w stosunku do bóstwa Chrystusa jak i do działania Ducha Świętego w naszym życiu są rzeczy, których my, świadkowie, jeszcze dobrze nie rozumiemy. Wszystko to, co mi ten kaznodzieja adwentystów pokazał, zapisałam.

– Czy masz te notatki? – zapytała matka.

– Nie, mam je w domu – brzmiała odpowiedź. – Ale chętnie ci je pokażę.

– Posłuchaj Klaro – wtrąciła się do rozmowy babcia – co cię opętało, że chcesz tak szybko opuścić prawdę?

– Babciu, muszę cię poprawić, chyba nie myślisz, że tak szybko i łatwo się poddałam. Przedstawiłam Watsonowi wszystkie nasze argumenty i dokładnie go przeegzaminowałam, dowiadując się przy tym, ile nauczyłam się studiując “Strażnicę”. Bez ogródek powiedziałam mu, że “Strażnica” jest głosicielką

Bożej prawdy w tych ostatnich dniach i zacytowałam mu Ew. Mat. 24,45, gdzie przedstawione jest zagadnienie o wiernym i roztroprnym słudze, którego Pan powołał do tego, aby w czasie przed Armagedonem dawał narodom duchowy pokarm. Odpowiedział mi jednak, że dobrze zna moje uczucia, ponieważ sam kiedyś bardzo poważnie zajmował się naukami “Strażnicy”. Jednakże po dokładnym przestudiowaniu poselstwa społeczności świadków Jehowy z minionych dziesięcioleci, okazało się, że “Strażnica” bardzo często zmieniała swoje nauki. Na przykład przepowiadała pewne daty, które później okazały się fałszywymi prorocत्वami, i choćby to jest znakiem, że “Strażnica” nie jest głosicielką Jehowy. Pan Jezus ostrzega nas w Ew. Mat. 24,23–27 przed takim fałszywym przepowiadaniem i mówi – “nie wierzcie im”.

– To już zupełna przesada – odpowiedziała Lorna córce. – To jest typowy sposób, w jaki chrześcijanie obwiniają “Strażnicę”. Nie mogę przypomnieć sobie żadnej daty, opublikowanej w “Strażnicy”, która by później okazała się fałszywa. Mogło się zdarzyć, że w ostatnich latach albo dziesięcioleciach na niektóre nauki rzucała nowe światło, ale i takich wypadków w sumie na pewno nie było zbyt wiele. Daj więc jakiś konkretny przykład.

– Otóż Robert Watson wyjaśnił mi, że musimy

zachowywać wszystkie dziesięć przykazań. Według Pisma Św. Jehowa nie dał tylko jednego zakonu, który przybito do pala, ale dał dwa różne zakony. Jeden z nich był zapisany na kamiennych tablicach, które włożono do arki przymierza – to jest dziesięć przykazań – zakon moralny, wskazujący na właściwe stosunki międzyludzkie, a także na właściwy stosunek do Jehowy i dlatego jest miarodajny dla wszystkich ludzi po wieczne czasy. Z boku arki przymierza umieszczono jeszcze inny zakon, który zawierał pouczenia o ofiarach, wskazujących na Chrystusa, jako na tę prawdziwą ofiarę. Ten drugi zakon wypełnił się przez śmierć Pana Jezusa i przez to stał się nieobowiązujący. Możecie mi mówić, co chcecie, ale ja przeczytałam te wszystkie miejsca w Biblii i wszystko stało się dla mnie tak jasne jak kryształ.

Lorna pozwoliła Klarze mówić, nie przerwała jej ani razu, nawet wtedy, gdy miała wrażenie, że jeszcze nigdy nie słyszała nic tak śmiesznego. Zachęcała swą córkę, aby wszystkie te “błędy”, których się nauczyła, przestudiowała jeszcze raz. Matka uważała, że w ten sposób najszybciej zrozumie swą pomyłkę.

Kiedy minęło półtorej godziny, od czasu, gdy zegar wybił dwunastą, kobiety uświadomiły sobie, że jest już czas, aby przygotować posiłek dla swoich

rodzin. Gdy Paweł powróci do domu i zauważy, że nic nie jest przygotowane, będzie miał pretensje, że jego żona znów zajmuje się religią. Klara wzięła więc szybko chłopca, który na pewno chętniej pozostałby jeszcze u dziadka i pospieszyła do domu.

Lorna całkowicie straciła dobry humor. Nie miała nastroju, aby przygotować smaczny posiłek. Nic się nie dało zrobić, gospodyni ma swoje obowiązki i obiad minął w milczeniu. Po umyciu naczyń i posprzątaniu Lorna weszła do pokoju matki. Żadna z nich nie miała ochoty rozpocząć rozmowy. Wreszcie Lorna spojrzała w stronę matki, ukradkiem starła łzy z oczu i powiedziała:

– Mamo, gdy przed laty przyprowadziłaś mnie do prawdy, miałam tylko jedno pragnienie, aby moje dzieci były zachowane, zanim przyjdzie Armagedon. Klara już przedtem była tą czarną owcą. Teraz, gdy już ją prawie miałam na właściwej drodze, posłał diabeł kogoś i wszystko niszczy.

– Jeszcze nie jest wszystko stracone, Lorno. Prawda Jehowy nigdy nie przegrywa, zniesie każdą próbę, a religia adwentystów nie może jej nic uczynić. Spójrz na tę sprawę z dwoma zakonami. Widać, że coś jest tutaj sztucznie konstruowane, po to tylko, aby znaleźć jakiś haczyk, który prawdopodobnie nie ma nic wspólnego z Biblią i którego w żaden sposób nie da się udowodnić.

– Wiesz co, mamó – trochę spokojniej rzekła Lorna – w rzeczywistości ani przez moment nie wierzyłam i nie wierzę, aby Klara stała się adwentystką dnia siódmego. Nie o to tutaj chodzi. Jestem przekonana, że te niedorzeczności szybko jej wytłumaczymy, mam jednak zupełnie inne zmartwienie. Boję się, że przez te rozmowy z Robertem Watsonem straci zaufanie do “Strażnicy” i nawet, jeśli nie zostanie adwentystką, to już go nie odzyska.

– Myślisz Lorno, że to z powodu tych dat i zmian w nauczaniu?

– Tak, wiesz przecież, że Klara jest pedantką, ona nie może tego zrozumieć, że “Strażnica” uściśla z czasem pewne prawdy. Boję się, że odrzuci całkiem naszą społeczność jako autorytet, gdy znajdzie choćby nie wiem jak małą pomyłkę, którą “Strażnica” opublikowała.

– Moja kochana, takich rzeczy jest więcej, nie tylko jedna. Jeśli dla Klary będzie to problemem, to wtedy będziemy musiały je jak najszybciej usunąć.

– Mamó, tak źle jeszcze nie było – lamentowała Lorna i wsparła się o krzesło. Czuła ogromne zmęczenie.

– Faktycznie, tak źle jeszcze nigdy nie było – potwierdziła matka i kontynuowała: – Rzeczywiście “Strażnica” przeżyła już nie jeden kryzys, ale przecież

– tak było zawsze, od wyprowadzenia z Egiptu, a później – z ludem Jehowy.

Lorna spojrzała na zegar. Był już czas, aby wyjść. Szybko przebrała się, książki i czasopisma włożyła do reklamówki i wkrótce znalazła się w mieście, w miejscu, gdzie planowała wizytę. Babcia natomiast wspierała dzieło świadczenia tym, że pilnowała młodszych dzieci, które wróciły po południu autobusem ze szkoły. Pracy nie było za dużo, ponieważ Lorna nauczyła je, że w dniach, gdy będzie pracować od domu do domu, same będą sobie przygotowywać kolację. Dzieci były z tego dumne, bowiem dawało im to poczucie, że w tym świadczeniu mają też swój udział.

Jan, mąż Lorny, nie przyjął jeszcze chrztu w społeczności świadków Jehowy, ale nie czynił żonie żadnych trudności. Nawet towarzyszył jej i innym członkom rodziny w czasie szczególnie uroczystych zgromadzeń lub kongresów. Wiedział, że dla Lorny nie istnieje nic ważniejszego, niż jej społeczność wyznaniowa.

Babcia była wdową i mieszkała w małym domku w dolinie, ale większość czasu spędzała u córki. Ceniła sobie miłą atmosferę, jaka tu panowała. Pomimo wielu swych dolegliwości zawsze znalazła dla siebie, w domu lub w ogrodzie, jakąś pracę, i tak wciąż była wielką pomocą.

Lorna nosiła się z zamiarem odwiedzenia w drodze powrotnej Klary, ale w pracy od domu do domu natrafiła na pewną rodzinę, która bardzo zainteresowała się poselstwem przez nią głoszonym. Straciła tam dużo czasu, jechała więc już bezpośrednio do domu. Nie żałowała jednak tego, wręcz przeciwnie, to spotkanie natchnęło ją nową siłą i pozwoliło zapomnieć o tych przykrych przeżyciach mijającego dnia. Kiedy wróciła do domu i wszystko ponownie stanęło jej przed oczyma, pytała sama siebie: “Co robić?”

Wieczorem w kuchni nie było już żadnej pracy, dlatego postanowiła przestudiować jeszcze raz historię “Strażnicy”. Wzięła z biblioteki książkę pod tytułem “Świadkowie Jehowy w Bożym zamyśle”. Nie tak dawno ją czytała, ale tak pobieżnie, że teraz pragnęła to gruntownie przestudiować, aby w przyszłości móc jeszcze lepiej bronić “Strażnicy”. Kiedy w końcu Jan zawołał ją, pytając, dlaczego nie idzie spać, ze zdziwieniem spostrzegła, że jest już północ. Był więc najwyższy czas, aby zakończyć studium. Chociaż było tak późno, nie mogła zmrużyć oka i wiele jeszcze czasu upłynęło, zanim, po ciężkich zmaganiach z myślami, zasnęła.

Przypisy:

1 Armagedon – wojna Boga Wszechmogącego, w której wszyscy przeciwnicy Boga zostaną wytraceni, dzień sądu i wybawienia. Por. “Znaki Czasu” nr 1/92.

2 Sługa zboru – osoba pełniąca pewną odpowiedzialną funkcję w zborze.

SPOTKANIE

Zmęczenie spowodowane pracą poprzedniego dnia, oraz nie przespana z powodu córki noc, wszystko to nałożyło się i spowodowało, że Lorna nie mogła rozpocząć radośnie nowego dnia. Jednak pomimo zmęczenia przebudziła się jak zwykle bardzo wcześnie. Z energią, na jaką tylko było ją stać, zaczęła swą krzątalinę. Pomogła przy dojeniu krów, nakarmieniu świń i drobiu, wyprawiła dzieci do szkoły. Gdy miała już to wszystko za sobą, udała się do pozostałych zajęć, z którymi chciała się jak najszybciej uwinąć, aby zyskać czas na dalsze studiowanie. Nie skończyła jeszcze pracy, kiedy zadzwonił telefon. Telefonowała Klara i chciała się dowiedzieć, czy matka będzie po południu w domu. Sugerowała jej, że ktoś chętnie chciałby ją odwiedzić.

– Kto to jest? – zapytała Lorna.

– Mamo, zobaczysz, on odwiedza w tej okolicy także innych ludzi.

– Chyba to nie ten młody adwentysta?

– Tak, mamo, to on. Prawda, że go nie odprawisz, dopóki go nie wysłuchasz?

– Oczywiście, że nie – z westchnieniem powiedziała Lorna. – Mam nadzieję. Klaro, że nie sądzisz, iż ogłupi mnie tak szybko jak ciebie?

– Jeśli mam nadzieję na jego zarzuty, to mu je bez wahania przedstaw. Jest to sympatyczny człowiek i gdybyś go mogła pozyskać, byłby z niego znaczny świadek.

Około dwunastej Lorna spojrzała przez okno i zobaczyła młodego mężczyznę wysiadającego z samochodu. Zawsze, kiedy przychodzili goście, wychodziła przed dom, aby ich powitać. Ale teraz nie mogła się na to zdobyć. Była przecież ostrzegana przed wilkami w owczej skórce, niszczącymi stado. Skoro ten Watson jest jednym z nich – pomyślała – to jest to już i tak przesada, że będzie go tolerować na swojej ziemi, a cóż dopiero go witać!

Watson wydawał się Lornie młodszy, niż sądziła. Pomyślała, że mógłby być rówieśnikiem jej najstarszego syna. Miał na sobie prosty szary garnitur i niósł pod pachą aktówkę. Nie zauważyła koloratki, nie miał również żadnych oznak duchownego. Jego przyjemny uśmiech i spokojne, uczciwie patrzące oczy zrobiły na niej dobre wrażenie. Ogarnęło ją uczucie, że stoi przed nią młody człowiek, który jest tego godny, aby została mu przedstawiona prawda. Być może, że uda się go wyratować z tej przewrotnej religii.

Zaprowadziła gościa do stołowego pokoju i przedstawiła go babci, która zapytała:

– Czy pan jest proboszczem?

– Nie, w naszym kościele nie używa się tego określenia. Jesteśmy nazywani po prostu kaznodziejami. Jestem synem farmera i najbardziej podoba mi się, kiedy ludzie w tym kraju zwracają się do mnie po prostu Robert.

– Zatem dobrze – powiedziała babcia. – Jestem Wilsonowa.

Lorna właściwie nie chciała się zbyt spoufalać, ale i jej Robert spodobał się jakoś, a poza tym, jeśli chodziło o charakter człowieka miała zaufanie do intuicji matki.

– Czym się pan zajmuje? – zapytała Lorna.

Młody człowiek odpowiedział: – Moim pragnieniem jest zwrócenie ludziom uwagi na to, co mówi Biblia o bliskim przyjściu Jezusa Chrystusa, a następnie pokazanie im w Piśmie Świętym jak mogą się przygotować z nadzieją na to wydarzenie.

– Wcale nie wiedziałam, że adwentyści to czynią – wtrąciła Lorna. – Kiedy tak pana słucham, mam wrażenie, że mógłby być pan dobrym świadkiem.

– Z chęcią – odpowiedział Robert. – Gdybym miał do “Strażnicy” zaufanie i przyjął jej nauki, z pewnością byłbym jednym z nich.

– Co może pan zarzucić “Strażnicy”, panie Robercie? – zapytała Lorna.

– Muszę paniom opowiedzieć pewną historię – odpowiedział. – Zaczęła się ona jeszcze przed moimi narodzinami. Moja matka studiowała Słowo Boże z badaczami Biblii. Tak nazywali się wtedy obecni świadkowie Jehowy. Myślała o przystąpieniu do tej społeczności.

– Szkoda, że tego nie uczyniła! – przerwała Lorna opowiadanie.

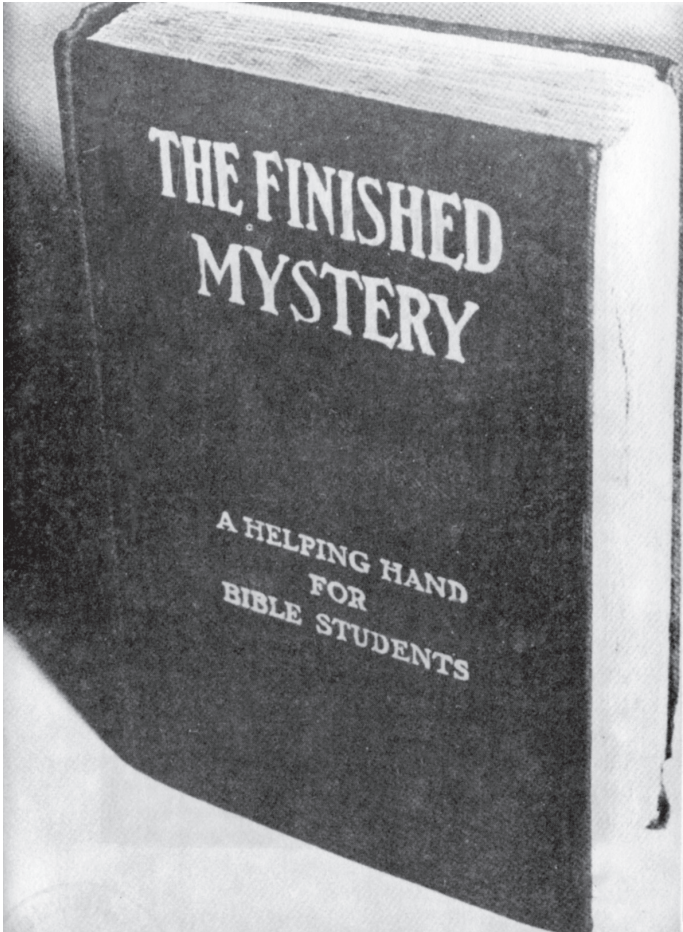
On jednak mówił dalej: – Z pewnością by tak zrobiła, gdyby zdobyła przeświadczenie, że nauczają tam prawdy. Było to właśnie wtedy, gdy sędzia Ruthford pozmieniał prawie każdą naukę pastora Russella¹. Z powodu zamieszania, jakie panowało później przez 20 lat, dla mojej matki stało się jasne, że ta społeczność nigdy nie może być “zwiastunką Bożej prawdy” – ostatniego Bożego ostrzeżenia dla świata. Faktycznie wtedy, przez niecałe dziesięć lat, zmienionych zostało 148 zasad nauczania, między innymi wiele przepowiedzianych dat, które z biegiem lat okazały się fałszywe. Kiedy to wszystko porównała z Ew. Mat. 24,24, gdzie jest ostrzeżenie przed fałszywymi prorokami, postanowiła stanowczo szukać prawdy gdzie indziej. W końcu to, czego szukała, znalazła w prostym biblijnym nauczaniu adwentystów dnia siódmego.

– Robercie, wiem że „Strażnica” w przeszłości niektóre nauki pozmieniała, ale nastąpiło to w wyniku większego poznania prawdy. Mam wrażenie, że specjalnie wyolbrzymiać te sprawy, aby podważyć wszystkie jej wartości, zohydzić cały jej obraz.

– Weale nie. Popatrzmy do książki, którą wydało wasze Towarzystwo „Strażnica” w roku 1917. Nosi ona tytuł: „Dokonana tajemnica”. Jest to siódmy tom tzw. pisemnych studiów, dzieło pastora Russella. Sędzia Rutherford w setkach ba, nawet w tysiącach egzemplarzy sprzedawał tę książkę, przez pierwsze dwadzieścia lat. Mam nadzieję, że pani ją też widziała.²

– Nie – przyznała się Lorna – ale słyszałam już o niej. Dopiero wczoraj wieczorem coś o tym przeczytałam w naszej nowszej książce pt: „Świadkowie Jehowy w Bożym zamyśle”. Jest w niej napisane, że wydanie tego tomu działało na chrześcijaństwo jak bomba. W rozdziałach od 11–14 pokazane jest jak wspaniale, w pełni mocy, książka ta – „Dokonana tajemnica” – okazała się przydatna, zwłaszcza w okresie przebudzenia w 1919 roku.

– Lorno, wydaje mi się, że tę książkę mam w domu w pewnym kufrze – powiedziała babcia. – Już wiele lat nie czytałam jej, a jest to jedna z najlepszych, godnych uwagi, książek, którą wydało Towarzystwo

The image shows the front cover of a book. The cover is dark, possibly black or dark green, with a textured surface. The title 'THE FINISHED MYSTERY' is printed in large, white, serif capital letters, slanted upwards from left to right. Below the title, in smaller white serif capital letters, is the subtitle 'A HELPING HAND FOR BIBLE STUDENTS'. The book is shown at an angle, revealing the spine on the right side. The spine is light-colored, likely white or cream, and shows some wear and a small dark mark near the bottom. The edges of the book's pages are visible at the top and bottom.

THE FINISHED MYSTERY

A HELPING HAND
FOR
BIBLE STUDENTS

WYKŁADY PISMA ŚWIĘTEGO

"Ścieżka sprawiedliwych, jako światłość jasna
która im dalej tem bardziej świeci,
aż do dnia doskonałego."

SERYA VII.

Dokonana Tajemnica

„PRAŚA GNIEWU BOŻEGO” ORAZ UPADEK BABILONU

Nakład 2,420,000

The Finished Mystery in Polish

"Tedy Anioł, którego widział stojącego na morzu i na ziemi, podniósł rękę swoją ku niebu, i przysiągł przez Żyjącego na wieki wieków, który stworzył niebo, i to, co w niem jest, i ziemię i to, co na niej jest, i morze, i to, co w niem jest, że czasu już nie będzie. Ale we dni głosu Anioła słódmego, gdy będzie trąbił, dokona się tajemnica Boża, jako opowiedział sługom swoim prorokom." — Obj. 10:5-7. "Które wypowie na skończeniu jego, a nie aklamie." — Abakuk 2:3.

MIĘDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE BADACZY
PISMA ŚWIĘTEGO

18 CONCORD ST., BROOKLYN, N. Y., U. S. A.

WARSAWA, Londyn, Toronto, Capetown, Zurich, Geneva,
Barmen, Cluj, Orebro, Copenhagen.

1923



POŚMIERTNE DZIEŁO PASTORA RUSSELL'A
Jego ostatnie poselstwo dla Umiłowanego Izraela
Bożego (Mat. 20:9).

"Ażeby wszyscy poznali jaką jest społeczność tajemnicy
która od początku świata była ukryta w Bogu." W
której hojnie się nam objawił we wielkiej mądrości —
roztropności, oznajniwszy, nam tajemnicę
woli swojej według upodobania swego, ja-
kie postanowił w samym Sobie, aby
w rozrządzeniu pełności czasów
w jedno zgromadził wszystkie
rzeczy w Chrystusie." — Do
Efezów 3:4,5,9; 1:8-10.

COPYRIGHT 1917
WATCH TOWER BIBLE & TRACT SOCIETY
BROOKLYN, N. Y., U. S. A.

Made in U. S. A.

N. B. — To dzieło można otrzymać pod powyższym adresem
w językach: angielskim, francuskim, fińskim, greckim,
niemieckim, norweskim i szwedzkim.

“Strażnica” w pierwszych pięćdziesięciu latach naszego istnienia.

– Owszem, faktycznie tak jest – potwierdził Robert. – Ta kluczowa pozycja, którą przez wiele lat wydawało Towarzystwo “Strażnica” jako nietykalną prawdę, dziś przestała istnieć dla tej społeczności pod każdym względem i z wszystkimi datami. Dziś, wprawdzie niechętnie, ale przyznaje się, że zawierała błędy, choć wcześniej Towarzystwo “Strażnica” twierdziło, że jest zwiastunką Bożej prawdy na ostatni czas.

– Robercie, niech pan będzie ostrożny – odpowiedziała Lorna. – Myślę, że zbyt pochopnie pan tak twierdzi. Niech mi pan wskaże kilka dat, które są zdaniem pana niewłaściwe. To musi być najpierw wyjaśnione i dopiero potem będziemy mogli przyjrzeć się tym naukom, które zostały rzekomo zmienione. Widzi pan, panie Robercie, o “Strażnicy” wypowiedziano tyle kłamstw, a ludzie powtarzają wszystko, co przeciwko niej złego usłyszą. Obawiam się, że i pan też temu uległ.

– Cieszę się, że pani tak myśli o mnie – powiedział Robert.

– Tak, więc proszę, niech pan rozpoczyna.

Robert wyciągnął z aktówki jeden egzemplarz książki “Dokonana tajemnica” i zaczął przewracać kartki.

– To jest najwcześniejsza data w tej książce – 1874 rok. Ten rok był ustalony jako data drugiego przyjścia Chrystusa. Znajdzie pani o tym dokładne relacje na wielu stronach: m.in. 61, 68, 79, 80, 82, 359, 430, 440 (w wyd. w języku polskim).³ Pogląd, że rok 1874 jest rokiem żniwa i powrotu Chrystusa, przez pięćdziesiąt lat był głoszony przez „Strażnicę” jako absolutna prawda, a następnie pominięty milczeniem i odrzucony. To samo się stało z rokiem 1878 – proroczco określonym jako data mającego się odbyć zmartwychwstania świętych. To było również głoszone przez pięćdziesiąt lat. Tę datę – 1878 rok – także znajdziecie na wielu stronach tej książki: 68, 70, 72, 139, 217, 342. Później „Strażnica” wyjaśniła, że w tych przypadkach popełniono pomyłkę, i dla tych wydarzeń podała inne daty.

– Dość, myślę, że tego jak na pierwszy raz wystarczy – przerwała Lorna i starannie zapisała do swego notesu wszystkie wskazane numery stron.

– A kiedy według pańskich ustaleń zmieniła „Strażnica” datę zmartwychwstania wyznaczonego na 1878 rok?

– To znajdziecie tutaj – odpowiedział młody człowiek i wyjął z półki biblioteczki Lorny książkę „Odraju utraconego do raju odzyskanego”. Otworzył na str. 192 i przeczytał odnośnik, oznaczony nr 30. Lorna śledziła każde słowo czytane przez Roberta:

umiejętności małej gromadki Badaczy Pisma Świętego z którymi schodziłem się w mieście Allegheny Pa. Postępowaliśmy z naszej pierwotnej i niepewnej idei o Restytucji, do coraz jaśniejszego i bardziej szczegółowego wyrozumienia; lecz właściwy czas, który Bóg zamierzył, jeszcze nie nadszedł. W ciągu tego czasu przyszliśmy także do wyrozumienia różnicy między naszym Panem, który jako Człowiek wydał samego Siebie, a Tym, który przyszedł ponownie jako Istota Duchowa. Pojęliśmy, że istota duchowna może być obecna a jednak niewidzialną od Tudi ... W krótkce po doznany zawodzie w 1874 pewien czytelnik gazety *Zwiastun Poranku* posiadał egzemplarz *Emphatic Diaglott* (Wydanie Nowego Testamentu w greckim i angielskim języku), zauważył coś, co zdawało się mu dość dziwnem, a mianowicie, że w Ew. Mateusza 24: 27, 37, 39 użyty jest wyraz grecki *parousia*, obecność, zaś w zwykłym wydaniu ten wyraz jest przetłumaczony, przyjszcie, zatem jest widoczne, że greckie wyrażenie jest właściwsiem. To była nić, która prowadziła do właściwego wyrozumienia celu i sposobu Wtórego Przyjscia naszego Pana, a następnie do rozpatrzenia czasu, który wskazywał w Słowie Bożem na obecność Chrystusa (*parousia*), iż powinno już nastąpić. Tym sposobem Pan Bóg prowadzi dzieci Swoje do poznania prawdy w różnych punktach. Gdy serca w danym razie są szczerze, mające ufność w Bogu, to skutek okazuje, iż tacy ludzie pociągają się wzajemnie.

“Wówczas nie było jeszcze książek, ani żadnych pism, któreby wykazywały czasy prorocze wtedy pojmovane. Zapłaciwszy Mr. Barbour’owi kosztą podróży, prosiłem go, by mnie odwiedził w Philadelphii, (gdzie byłem zajęty w interesie podczas lata w 1876 r.) i jeżeli możebne, by pokazał mi na podstawie proroctw Pisma Św., że rok 1874 jest początkiem czasu Obecności Chrystusa i Żniwa. Barbour przyjechał, a wykazane proroctwa zadowolniły mnie. Będąc człowiekiem stanowczych przekonań i zupełnie oddanym Bogu, zaraz dopatrzyłem się, że czas, w którym żyjemy, jest bardzo ważnym odnośnie pracy i życia uczniów Chrystusa; a ponieważ żyjemy w czasie Żniwa, praca Żniwarska powinna być prowadzoną; terazniejsza Prawda jest Sierpem, którym Pan życzy sobie, by prowadzić tę pracę wszędzie między Jego dziećmi. Zapytałem Mr. Barbour’a co dotąd on uczynił za pośrednictwem gazety *The Herald*.—

Daty	Wypadki	Praca Pastora Russell'a	Przedziały Przejęć Piramidy
Jesień 4127 prz. Ch.	Upadek Adama,	Z 04-343	25-30-58
Jesień 3127 prz. Ch.	Koniec dnia Ada- ma 1,000 lat—dał.	Z 04-343	25-23
Jesień 2473 prz. Ch.	Potop	B 45	24-30
Jesień 2021 prz. Ch.	Narodz. Izaaka.	B 257	45
Wiosna 1513 prz. Ch.	Śmierć Jakóba.	B 242-256	16-17
Wiosna 1615 prz. Ch.	Wyjście z Egiptu i nadanie prawa.	B 44	11
Wiosna 1575 prz. Ch.	Wejście do ziemi Chanaanjskiej.	B 41	43-48
Jesień 626 prz. Ch.	Ostatni Jubileusz		50
Jesień 607 prz. Ch.	Spustoszenie Zie- mi.	B 205	19-46-48
Jesień 455 prz. Ch.	Polecenie dane Nehemiaszowi.	B 52	51-52-53
Jesień 2 prz. Ch.	Nar. Chrystusa.	B 70	10-43
Jesień 29 R. P.	Chrzest Chrystusa	B 55	10-21-43-58
Wiosna 33 R. P.	Śmierć Chrystusa	B 62	10-11-14-32
Jesień 36 R. P.	Nawrócenie Kor- neliusza.	B 63	45
Wiosna 1378 R. P.	Wieleffe.	B 71	51
Wiosna 1521 R. P.	Sejm w Worms	Z 06-185	37
Jesień 1816 R. P.	Zw. ewangeliczny	Z 05-180	33
Jesień 1874 R. P.	Wtóra Przyjście Chrystusa.	C 96-119 B 191-277	14-52 16-32-50
Wiosna 1878 R. P.	Łaska dla Żydów i dla świętych, którzy zasneli.	C 256	17-23
Jesień 1914 R. P.	Koniec czasów Pogan.	B 77	19-49
Jesień 2876 R. P.	Zupełność Hesty- tucyi.	Z 04-344	37
Jesień 2914 R. P.	Panowanie przy- wrócone rodza- jowi ludzkiemu	Z 04-343	58

Chronologia jak jest przedstawioną w WYKŁADACH PISMA ŚW. jest akuratną. Rok 1914 jest końcem czasów Pogan a nie końcem pracy zniwiarzkiej. Czy nauka o porównaniu czasów straciła swą wartość? Wcale nie. Punkt, którego poprzednio nie zauważono, był, że rząd Żydów nie miał być obalony jedynie w Jerozolimie, lecz w całej Judei. Ziemia Judzka jednak nie znaczy całej Palestyny. Całkowite wyludnienie Palestyny nastąpiło dopiero w roku 135 (co odpowiada przez porównanie naszemu roku 1980) dziewiątego dnia miesiąca Ab, gdy przypada rocznica spalenia świątyni za Tytusa. W tym to dniu zakończyło się posłannictwo Bar-Cocheba fałszywego Mesjasza, któ-

“Jedna z wielu oświecających prawd, które Bóg dawał poznać swym świadkom, dotyczyła członków Jego duchowego narodu, którzy umarli fizycznie. Stało się to w roku 1927. Świadkowie zrozumieli wtedy, że zmarli Izraelici duchowi zostali wskrzeszeni w 1918 roku do życia w niebie razem z Chrystusem Jezusem. Oczywiście było to zmartwychwstanie niewidzialne”.

Lorna zanotowała ten cytat do swego notesu. Potem zwróciła się do Roberta z zapytaniem: – Czy ma pan jeszcze inne daty z książki “Dokonana tajemnica”?

– Tak, popatrzmy się na rok 1918. Przepowiedziane było, że w tym roku Bóg zniszczy wszystkie kościoły i zgładzi miliony ich członków w strasznej rewolucji.

– Niczego takiego nie słyszałam w całym moim życiu – przerwała Lorna – musi mi pan powiedzieć, gdzie jest o tym napisane.

– Na to jest także wiele dowodów – powiedział Robert. – Rozdział mówi o Bożym gniewie, który po 1918 roku osiągnie chrześcijańskie rządy, figuratywnie nazwane górami i pagórkami izraelskimi. Wszystkie systemy kościelne mają być dosłownie i duchowo osądzone i zniszczone mieczem. Chrześcijaństwo na skutek wojny, rewolucji, głodu i moru będzie zamienione w

całkowitą pustynię (Ew. Łuk. 21,16). Możemy o tym przeczytać na str. 142, 143, 152, 534, 535, 549–550, 586, 587, 593, 594, 595.

W Starym Testamencie zgolenie brody było obowiązkową czynnością w postępowaniu z trędowatymi (3 Księga Mojż. 14,8.9), a to oznacza, że po 1918 roku rozgniewana Boża Sprawiedliwość będzie obchodzić się z chrześcijaństwem jak z trędowatymi. Cierpienia te dotkną chrześcijan z imienia wiosną 1918 roku. Późną jesienią 1914 roku po wybuchu wojny światowej, po dodaniu do tego dziesięciu i pół roku, dojdziemy do roku 1925, gdy Babilon – chrześcijaństwo z imienia – dojdzie do całkowitego upadku.

– Następną jest data 1920 – kontynuował Robert – Na ten czas “Strażnica” przepowiedziała zniszczenie republik przez światową anarchię.

– Jak widzę, studiował pan wszystko bardzo dokładnie, panie Robercie – oświadczyła Lorna, notując jednocześnie w swoim notesie numery stron.

– Przyjście Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela i szukanie prawdy są dla mnie ważną sprawą, ponieważ one zadecydują o życiu lub śmierci. Biblia mówi: “Lud mój ginie, gdyż brak mu poznania; ponieważ ty odrzuciłeś poznanie, i Ja ciebie odrzucę...” (Księga Ozeasza 4,6). Jest to

wielkie mnóstwo dzieł Bożych, spłodzonych z Ducha świętego, powstanie przeciwko tym odstępcom.

23:47. I ukamionuje je ono zgromadzenie kamieniem, i rozsieka je mieczami swemi, synów ich i córki ich pobiją, a domy ich ogniem spalą.—Tłumy te poniżej kościelnictwo przy pomocy twardych i nieubłaganych faktów, oraz zniszczą je materyalną bronią i Mieczem Ducha, Słowem Bożem. Anarchiści będą literalnie zabijać członków kościoła całymi milionami, a synowie Boży zmuszą ich Świętem Słowem do porzucenia wszelkich pretensyi do nazwy chrześcian.

23:48. A tak uprzątnę sprośność z tej ziemi, i będą się tem karać wszystkie niewiasty, a nie uczynią według niecnoty waszej.—W ten sposób Pan sprawi, że pragnienie związku kościoła z państwem zniknie wpośród społeczeństw ludzkich, aby wszystkie ciała religijne nauczyły się raz na zawsze unikać tej obrzydliwej praktyki.

23:49. Bo włożona będzie na was niecnota wasza, a grzechy plugawych bałwanów waszych poniesiecie, i poznacie, że Ja panujący Pan.—Tak będzie odpłacona niewierna odstępczość kościelnictwa, kiedy będzie ono cierpieć wskutek swej grzesznej miłości, skierowanej nie do Jehowy, lecz do innych mocarzy, a w ten sposób pozna ono przewagę Boga w sprawach ludzkich.

Już się rumieni zorzą wschód,
Wnet zniknie nocny cień;
Już wita Pan wierny lud,
Nastaje Pański dzień.
Już Tysiąclecia widać brzask,
Ożyje ziemski ląd;
Bo Pan udzieli zdroje łask,
Gdy swój rozpocznie rząd.

powiedziane i o nas, jeśli zaniedbamy studiowania prawdy. Powróćmy jednak jeszcze do dat w "Strażnicy", które możemy wspólnie zbadać.

– A ma pan więcej jeszcze takich miejsc? – zapytała Lorna nieco zaniepokojona.

– Oczywiście, właśnie teraz przejdziemy do tych najbardziej interesujących – nadmienił Robert. – Oto dla przykładu 1915 rok, data, która później została przesunięta na rok 1925, kiedy miało być założone królestwo w Palestynie. W książce "Dokonana tajemnica" jest o tym wzmianka. Jest tam napisane: "Nie ulega wątpliwości, że Szatan wierzył, iż Królestwo Tysiąclecia miało nastąpić w roku 1915; wiedział też niewątpliwie, że na siedem lat przed tą datą miało nastąpić zwolnienie więzów nałożonych na złe duchy. Niech będzie co chce, ale widocznym jest, że założenie królestwa w Palestynie prawdopodobnie nastąpi w roku 1925, w dziesięć lat później, aniżeli obliczaliśmy początkowo" (str. 151). Proroctwo to jest jeszcze lepiej naświetlone w broszurce Rutherforda pt.: "Miliony obecnie żyjących nigdy nie umrą".⁴ Mam tę książkę ze sobą i chętnie wam to miejsce pokażę.

Robert wyjął ze swej aktówki broszurkę. Ujrawszy ją, babcia pomyślała o tym, jak wiele czasu upłynęło od ostatniego razu, gdy widziała tę książeczkę.

MILIONY
LUDZI Z OBECNIE
ŻYJĄCYCH
NIE UMRĄ!



– Mamo, czy nie masz także tej książeczki u siebie w domu? – zapytała Lorna.

– Nie – odpowiedziała starsza pani. – Już wiele lat temu spaliliśmy wszystkie egzemplarze, które otrzymaliśmy. Szkoda, że były w ogóle drukowane.

– Jak to? – zapytała ze zdziwieniem Lorna.

Babcia ze zniecierpliwieniem pokręciła głową.

– Niech pan włoży z powrotem tę książkę do aktówki, panie Robercie – zażądała. – Nas to nie interesuje, co chce pan nam teraz pokazać. To było wydrukowane przed wielu laty.

– Ależ mamo, ja chciałabym to zobaczyć – odpowiedziała Lorna stanowczo. – Niech pan kontynuuje, chcę wszystkie te sprawy wziąć na swoje barki, panie Robercie.

– Jak pani sobie życzy. W tej książeczce na 1925 rok przepowiedziane jest zmartwychwstanie Abrahama i innych patriarchów, a także założenie królestwa izraelskiego w Palestynie. Jest to bardzo jasno i dokładnie opisane. Na przykład jest tam wzmianka o tym, że według doniesień naród izraelski w 1575 roku p.n.e. wszedł do ziemi Kananejczyków. Od tego czasu do 1925 roku upłynie siedemdziesiąt jubileuszów po pięćdziesiąt lat, czyli minie 3500 lat i tak pełni ufności możemy oczekiwać zmartwychwstania Abrahama, Izaaka, Jakuba i pozostałych wiernych Starego Przymierza w 1925

ci. Z głębi minionych wieków dochodzi słodki, cichy głos Pana, mówiący, że to żądanie zostanie spełnione: „Albowiem dziecię narodziło się nam, a syn dany jest nam: i będzie panowanie na ramieniu jego, a nazwą imię jego: Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec Wieczności, Książę pokoju. A ku rozmnożeniu tego państwa i pokoju, któremu końca nie będzie, usiądzie na stolicy Dawidowej i na królestwie jego, aż je postawi i utwierdzi w sądzie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki. Uczyni to zawisła miłość Pana zastępów“. — Izaj. 9:6, 7.

LATO MIŁOŚCIWE.

Zrozumienie systemu jubileuszowego, który Jehowa wprowadził u Izraela, rzuca wiele światła na zbliżające się przyszłe wypadki. Pismo Święte wyraźnie pokazuje, że Izrael, dopóki Pan z nim się znosił przez zgórą ośmnaście wieków, był symbolicznym narodem. Jego prawo było symboliczne, a wyobrażało większe i lepsze rzeczy, jakie nadejść miały. Pan rozkazał Mojżeszowi zaprowadzić system Sabatu w tym roku, w którym Izrael wszedł do krainy Chanaan, to jest 1575 lat przed narodzeniem Chrystusa, (3 Moj. 25:1-12) i rozkazał, aby każdy pięćdziesiąty rok był dla nich rokiem jubileuszowym. Wyznaczono to na dziesiąty dzień siódmego miesiąca, dzień oczyszczenia. „I święcić będziecie rok pięćdziesiąty, a obwołacie wolność w ziemi wszystkim obywatelom jej; Lato miłościwe mieć będziecie i wróci się każdy do osiadłości swojej i każdy do rodziny swojej się wróci“. Na innym miejscu Pisma Świętego czytamy, że miało się odbyć siedmdziesiąt lat miłościwych. (Jeremasz 25:11; 2 Kroniki 36:17-21). Proste obliczenie tych lat miłościwych wykazuje nam następujący fakt: Siedmdziesiąt lat miłościwych po pięćdziesiąt lat każde uczyni 3500 lat. Ten okres czasu zaczawszy się od 1575 roku przed Rokiem Pańskim 1-ym z konieczności przywiodły nas do jesieni 1925-go roku, o którym to czasie symbol się kończy a jego wielki antysymbol się zaczyna. Czegóż tedy mamy się spodziewać? W symbolu musiało być kompletne przywrócenie, a zatem wielki antysymbol musi zaznaczyć się początkiem przywrócenia wszechrzeczy. Główną rzeczą, mającą być przywróconą, jest życie ludzkie; a ponieważ Pismo Święte stanowczo powiada, że nastąpi zmarłych wstanie Abrahama, Izaaka, Jakóba i innych mężów sta-

rego Zakonu i że oni otrzymają pierwsi łaskę, przeto możemy spodziewać się w roku 1925-ym powrotu tych wiernych mężów Izraela ze stanu śmiereci, gdy zostaną wskrzeszeni do życia i przywróceniu do doskonałego stanu ludzkiego, oraz uczynieni widzialnymi, legalnymi przedstawicielami nowego porządku rzeczy na świecie.

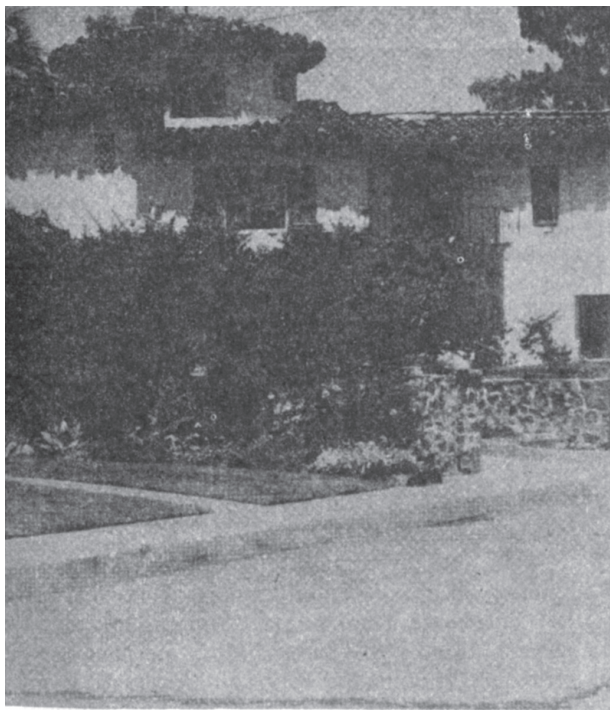
Skoro zaś królestwo Mesjasza zostanie ustanowione, Jezus i jego kościół w chwale stanowiący wielkiego Mesjasza, będą udzielać błogosławieństw ludziom, o które tak długo modlili się, których pragnęli i wyczekiwali. A gdy ten czas nadejdzie, będzie pokój, nie wojna, jak pięknie wyraża się prorok: „Stanie się w ostateczne dni, że utwierdzona będzie góra domu Pańskiego na wierzchu gór, i wywyższona nad pagórki, a narody się do niej zbiegać będą. I pójdzie wiele narodów, mówiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakóbowego, a będzie nas nauczał dróg swoich, i będziemy chodzili ścieżkami jego; bo zakon z Syjonu wyjdzie, a *słowo Pańskie z Jeruzalem...* Oni sędzić będzie między wieloma narodami, a karać będzie narody mocne na długie czasy; i przekują miecze swe na lemiesz, a oszczepy swe na kosy, nie podniesie naród miecza przeciwko narodowi ani się więcej ćwiczyć będą do boju. Ale każdy będzie siedział pod winną macią swoją, i pod figowem drzewem swoim, a nie będzie nikt, co by ich przestraszył; bo to usta Pana zastępów mówiły”. — Micheasz 4:1-4.

ZIEMSCY WŁADCY.

Jak dotąd wskazaliśmy, cykl wielkiego lata miłościwego powinien się zacząć w 1925-ym roku. O tym czasie ziemską postać tego królestwa zostanie rozpoznana. Apostoł Paweł w jedenastym rozdziale listu do Żydów wymienia długi spis wiernych mężów, którzy zmarli przed ukrzyżowaniem Pana i przed zaczęciem wybierania kościoła. Nie mogą oni być nigdy częścią niebieskiej klasy; nie mają oni nadziei nieba, ale Pan zachował dla nich coś dobrego. Mają oni zmartwychwstać jako doskonali ludzie i stanowić będą książąt, czyli władców ziemi, zgodnie z obietnicą. (Psaln 45:17; Izajasz 32:1; Mat 8:11). Możemy przeto z ufnością oczekiwać, że rok 1925-y zaznaczy się powrotem Abrahama, Izaaka, Jakóba i wiernych proroków

roku. Najlepiej będzie, gdy wam przeczytam te miejsca. “Główną rzeczą, mającą być przywróconą, jest życie ludzkie; a ponieważ Pismo Święte stanowczo powiada, że nastąpi zmartwychwstanie Abrahama, Izaaka, Jakóba i innych mężów starego Zakonu i że oni otrzymają pierwsi łaskę, przeto możemy spodziewać się w roku 1925–ym powrotu tych wiernych mężów Izraela ze stanu śmierci, gdy zostaną wskrzeszeni do życia i przywróceni do doskonałego stanu ludzkiego, oraz uczynieni widzialnymi, legalnymi przedstawicielami nowego porządku rzeczy na świecie. Dalej znajdujemy takie zdanie: “Możemy przeto z ufnością oczekiwać, że rok 1925–y zaznaczy się powrotem Abrahama, Izaaka, Jakóba i wiernych proroków Starego Zakonu, a mianowicie tych, których Apostoł wymienia w jedenastym rozdziale listu do Żydów – do stanu ludzkiej doskonałości”.⁵ Mam tutaj zdjęcie, które przedstawia dom, wybudowany przez Rutheforda dla Abrahama, Izaaka i innych książąt, aby po zmartwychwstaniu mieli gdzie zamieszkać. Dom ten nazwał “Beth–Sarim”, co oznacza “Dom Książąt”. Do dziś stoi w Kalifornii w San Diego. Robert pokazał Lornie fotografię, którą ze sobą przyniósł.

– Czy ta książka jest prawdziwa? Czy nie jest sfalszowana? – nieco sceptycznie zapytała Lorna.



Beht-Sarim, "Dom Książąt", w którym mieli zamieszkać Abraham, Izaak, Jakub i inni wymienieni w Liście do Hebrajczyków 11 rozdziale, po zmartwychwzbudzeniu do życia na ziemi. Sędzia Rutherford w książce "Miliony ludzi z obecnie żyjących nie umrą" przepowiadał ich powrót na 1925 r.

13:15, 16. Niektórzy mają przyręczone wieczne dziedzictwo ziemskie.

13:17. Obiecane dziedzictwo Abrahama ma być na ziemi.

15:7-21. Słowa „po czymże”, zawierają tutaj w sobie myśl: „Proszę, daj mi wszelkie możliwe objaśnienie co do tej sprawy”. Pan odpowiedział znakami, które my streszczamy:

Jedenaście symbolicznych lat, czyli łączny wiek tych stworzeń, wynosi 3,960 dosłownych lat. Zaczynają się one rachować, jak wynika z 1 Ks. Mojżeszowej 16:3, „po dziesięciu latach, jako począł Abraham mieszkać z ziemi Chananeyjskiej” a to, jak chronologia biblijna wykazuje, przypało 1-go Października 2036 roku przed Chrystusem. 2035 $\frac{1}{4}$ doprowadza nas do okresu Roku Pańskiego, a 1924 $\frac{3}{4}$ doprowadza nas do końca 3960 lat. Pełne 1924 lata okresu ery Chrystusowej skończy się 31 Grudnia R. P. 1924, a dodając jeszcze $\frac{3}{4}$ roku, otrzymamy październik 1. 1925 R. P., o którym to czasie należy się spodziewać, że Abraham obejmie w posiadanie swoje dziedzictwo.

Zamiast odpowiedzi Robert sięgnął po książkę z angielskim tytułem “Salvation” (“Zbawienie”), którą również przyniósł ze sobą i zwracając się w kierunku babci zapytał: – Babciu, wy z pewnością pamiętacie tę książkę, prawda?

– Tak – odpowiedziała starsza pani. – Wydaliśmy ją mniej więcej na początku drugiej wojny światowej.

– Zgadza się. Tutaj w angielskim wydaniu macie rysunek domu Beth–Sarim i może się pani sama przekonać, że dokładnie odpowiada fotografii, którą wam przed chwilą pokazałem. We wspomnianej książce napisane jest, w jakim celu ten dom został zbudowany – aby po przyjsciu książąt, mogli oni w nim zamieszkać. Ale w wyniku nieszczęśliwego przypadku patriarchowie ci wcale nie przybyli. Robert podał książkę Lornie.

– A więc to tak – powoli powiedziała Lorna, tak jak gdyby nad czymś głęboko myślała lub poważnie zastanawiała się. – Teraz w powiązaniu z tym coś mi się wyjaśniło. Wczoraj wieczorem czytałam w książce “Świadkowie Jehowy w Bożym zamyśle” fragment, dotyczący 1925 roku. Zaczekajcie, właśnie mam tę książkę tutaj.

Wyjęła książkę z regału, przewróciła parę kartek, a potem zawołała: – Tak, to jest tutaj napisane: “Rok 1925 był rokiem wielkiej próby dla wielu członków ludu Jehowy. Niektórzy przestali oczekiwać i odeszli do świata”.

– Owszem, to było wielkie rozczarowanie – oświadczyła babcia. – Nic się nie spełniło z tego, co było przepowiedziane. Jednakże to rozczarowanie miało w sobie coś dobrego, ponieważ ze społeczności odeszli ci, którzy nigdy nie byli do końca wierni Towarzystwu “Strażnica”.

– Można to i tak skomentować – dodał sucho Robert. – Jeśli sobie dobrze przypominam z mojego studiowania “Strażnicy”, to w tych krytycznych latach straciło zaufanie do organizacji 3/4 wszystkich badaczy Pisma Świętego.⁶ Właśnie w tym czasie moja matka zrozumiała, że “Strażnica” nie jest w żadnym wypadku zwiastunką Bożej prawdy. Dlatego szukała innego ludu, który głosi czyste biblijne

nauki, bez ludzkich teorii. Odnalazła go w społeczności adwentystów dnia siódmego.

– Ale Robercie – upierała się Lorna. – Bóg przecież musi używać ludzi w celu przekazania Swojego poselstwa – a ci są niedoskonali.

– Nie zapominajcie, proszę, – odpowiedział Robert – że Bóg tych, których używa jako Swoich reprezentantów, wie Duchem Świętym. Dlatego potrafią nieść jasne i prawdziwe poselstwo pomimo tego, że są niedoskonałymi ludźmi. Weźmy na przykład poselstwo Noego przed potopem, dalej rozkaz dany Lotowi, aby opuścił Sodomę i ostrzegawcze poselstwa Eliasza, Izajasza i Jeremiasza. Wszystkie te poselstwa przetrwały każdą próbę, a także rzeczywiście się spełniły.

– Ale przecież ci mężowie byli prorokami, jak to pan powiedział przed chwilą – oponowała Lorna. – Russell i Rutherford nie byli prorokami.

– Marley Cole pisze w swej książce “Jehovah’s Witnesses, The New World Society” o Charlesie T. Russellu, jako o najznakomitszym proroku naszego tysiąclecia.

– Książka Marleya Cole’a nie jest oficjalną publikacją Towarzystwa “Strażnica”, o czym z pewnością pan wie. Wiem dokładnie, że “Strażnica” czegoś podobnego nigdy nie twierdziła.

Robert wziął do ręki jeszcze raz książkę

“Dokonana tajemnica”. Otworzył ją i przeczytał fragmenty, w których “Strażnica” opisuje działanie pastora Russella, jako pełne wypełnienie proroctwa z Księgi Ezechiela 2,5. “Niech oni słuchają albo nie, gdyż domem odpornym są, przecież niech wiedzą, że prorok był w pośrodku ich...”, “Głosem jakoby wielu wód, odbijającym się echem po całym świecie, mówił Pastor Russell; niebawem a ludzie dowiedzą się, że Prorok (nauczyciel) był w pośrodku ich” (str. 419, 420).

– To zupełnie oczywiste, że w czasach ostatecznych będą również prorocy, tak jak byli w czasach Starego Testamentu. Aczkolwiek pastorowi Russellowi i F. Rutherfordowi nie przypisujemy tej roli, jednak jest pewne, że Jehowa używał ich jako swój głos za pośrednictwem “Strażnicy”.

– Hm, – z namysłem powiedziała Lorna – dopiero teraz widzę pewną kwestię, która tu się pojawiła: skoro Russell i Rutherford byli faktycznie wybrani jako Boży głos, to jak doszło do tego, że zwiastowali fałszywe poselstwa i podawali błędne daty? Czy to było dla pana problemem podczas studiowania “Strażnicy”?

– Tak – potwierdził Robert. – Nietylko te fałszywe daty mnie zniechęciły, ale także niewłaściwe nauki, które głoszone.

– Niech pan da nam przykład takich nauk, które

zebraniach, poselstwo tego wielkiego proroka zostało ogłoszone. Głosem jakoby wielu wód, odbijającym się echem po całym świecie, mówił Pastor Russell; niebawem a ludzie dowiedzą się, że Prorok (nauczyciel) był w pośrodku ich.'

2:6,7: Ale ty synu człowieczy! nie bój się ich, ani się lekaj słów ich, że odporni a jako ciernie są przeciwko tobie, a że między niedźwiadkami mieszkasz; słów ich nie bój się, ani się twarzy ich lekaj, przeto, że domem odpornym są. Ale mów słowa Moje do nich, niech oni słuchają albo nie, gdyż odpornymi są. — Odwaga charakteryzowała tak Ezechiela jak i Pastora Russell'a; obydwaj byli uznani za wyrzutków społeczeństwa. Pastor Russell został wrzucony do stanu odosobnienia przez ludzi kościelnych, w pośród ciernie opoczył i wzgardy. Choć cierniem prześladowania ukorowaną była jego głowa, nigdy nie bał się ostrych słów ani złośliwych ludzi. (Jer. 1:8-10.) "Wolałbym widzieć go ukamionowanego na śmierć", odpowiedział pewien ksiądz w Wilkes-Barre, Pa., na grzeczne zaproszenie, by przyszedł posłuchać wykładu Pastora Russell'a. "Powinien on być żywcem obdarty ze skóry, a skóra jego rozciągnięta na drzwiach", tak wyraził się "duchowny", do drugiego, gdy wychodził z wykładu Pastora Russell'a. Niedźwiadek ma dużą, nadymającą się, groźną głowę, lecz kasa żądłem, jakie ma w ognie. (Obj. 9:5, 10.) Kościelnictwo składa się z organizacyi, których głowy wypowiadają wielkie bombastyczne słowa, lecz szkodzą przez swych naśladowców. Ukąszenie niedźwiadka—naśladowców synodów i papieży—pochodzi przez trujące słowa. Każdy wielki reformator, miał takich, co przez jakiś czas byli jego bliskimi przyjaciółmi, a potem obrócili się przeciw niemu. Pastor Russell ucierpiał najwięcej od tych, co byli blisko niego, a nie od ludzi światowych. Niektórzy z pośród jego własnego domostwa, których uczył, którym dopomagał i których uważał za przyjaciół, podnieśli rękę przeciwko niemu, chcąc zniszczyć jego wpływ i dzieło. Jest to właściwością niedźwiadka kąsać i zatruchiwać w ciemnych kątach domu. "Nie bój się, ani się lekaj, chociaż między niedźwiadkami mieszkasz."

2:8. Lecz ty, synu człowieczy! słuchaj, co Ja mówię do ciebie: Nie bądź odporny, jako ten dom odporny; otwórz

według pana były przewrotne – poprosiła Lorna.

– Chciałbym coś wyjaśnić – odpowiedział młody mężczyzna. – To nie ja mówię, że nauki były “przewrotne”, lecz sama “Strażnica” to potwierdza, inaczej przecież organizacja ta nie uczyłaby dziś całkiem czegoś innego. Weźmy na przykład jeszcze raz książkę “Dokonana tajemnica”, która swego czasu była uznawana jako najlepsza spośród opublikowanych przez Towarzystwo “Strażnica”. W szczególny sposób wyjaśnia Księgę Objawienia św. Jana i Księgę Ezechiela. Tymczasem jednak nowsze publikacje Towarzystwa “Strażnica” szybko odstąpiły od wszystkich wykładów zamieszczonych w tej książce. Dziś zostały odrzucone także wcześniejsze przepowiednie, np. te o założeniu królestwa w Izraelu.

– Mówi więc pan, panie Robercie, że książka ta, która miała działać jak “eksplozja bomby” i która przeznaczona była dla świata, ugodziła w nas samych? – uprzejmie zapytała Lorna.

Robert odpowiedział: – Powiedziała mi pani, że mógłbym być dobrym świadkiem – i być może ma pani rację. Ale muszę pani z szacunkiem wyznać, że nigdy nie mógłbym być w organizacji, która nie głosi solidnych prawd. “Strażnica” zawsze o swej organizacji twierdziła, że jest narzędziem zwiastowania i szerzenia Bożej prawdy, jednak

kiedykolwiek to słyszę, zawsze budzą się we mnie pytania – czy i dziś “Strażnica”, domniemany Boży głos, nie uczy błędów. Jeśli więc dziś, kiedy odeszła od wielu nauk, które wcześniej głosiła, uczy prawdy, to w minionym okresie była zwiastunką całej masy błędów. A to przecież nie może być dowodem Bożego prowadzenia.

– Nie wierzę, Robercie, aby nasza społeczność w pierwszym okresie swej działalności twierdziła, że jest zwiastunką Bożej prawdy – sprzeciwiła się babcia. – Nastąpiło to dopiero po raz pierwszy w 1919 roku, kiedy społeczność została ożywiona duchem Jehowy i zaczęła uczyć prawdy.

– Jest to zastanawiające, że dokładnie w tym czasie, kiedy nastąpiło ożywienie Duchem Jehowy, książka “Dokonana tajemnica” ze wszystkimi jej błędami była uważana za najlepszą, a ponieważ miała to być dla tzw. chrześcijaństwa “bomba”, przeto sprzedawana była w tysiącach egzemplarzy; dzisiaj zaś najchętniej w ogóle nie przyznawalibyście się do niej – odpowiedział Robert starszej pani. – W tej książce napisane jest dosłownie, że Bóg, od momentu założenia aż do chwili obecnej zawsze używał biblijne Towarzystwo “Strażnica” jako kanał do zwiastowania radosnego poselstwa. (str. 170)⁷ Postawiłem wam wiele pytań i nie wiem, czy zdołacie mi na nie odpowiedzieć.

– Ma to oznaczać, że stałby się pan świadkiem Jehowy, gdybym mogła te wszystkie problemy biblijnie rozstrzygnąć? – zapytała Lorna.

– Jeśli będziecie w stanie przekonać mnie o tym, że “Strażnica” jest faktycznie zwiastunką Bożej prawdy, drogą do zbawienia i uczy naprawdę tylko biblijnych nauk i prawd, tak, na pewno będę świadkiem Jehowy – przytaknął Robert. – Natomiast jeśli ja wam będę w stanie udowodnić, że to adwentyści dnia siódmego są tymi, którzy niosą biblijne poselstwo, czy wy również potem będziecie chcieli naśladować Pana i stać się adwentystkami?

Lorna Stevenson na myśl o tym zaczęła się głośno śmiać, jednak pomimo to podziwiała powagę, z jaką Robert zadał to pytanie.

Również babcia, śmiejąc się przytaknęła. Była zadowolona, że poważna rozmowa zakończyła się miłym, choć niedorzecznym żartem. Robert uśmiechnął się także i powiedział:

– Pozwólmy się prowadzić Duchowi Świętemu. Potem pożegnał się, życząc obu paniom przyjemnego wieczoru.

Nawet wtedy, gdy jego samochód już dawno zniknął, Lorna ze swoją matką uśmiechały się stale na myśl, że mogłyby być kimś innym, aniżeli wiernymi wyznawczyniami świadków Jehowy.

W tym czasie wszedł do domu Jan, mąż Lorny.

Usłyszał, będąc jeszcze na zewnątrz, końcówkę rozmowy z Robertem i zapytał: – Cóż to ja słyszę? Ty chcesz być adwentystką?

– Ach, kochany! – zawołała Lorna. – O tym w ogóle nie może być mowy. Nikt nie ma zamiaru stać się adwentystą. Myśmy tylko żartowały z jednym z ich kaznodziejów.

– Ach, to tak – odpowiedział uspokojony.

– Tak, on ma w stosunku do świadków Jehowy jakieś wypaczone poglądy. Nie może po prostu uwierzyć, że "Strażnica" jest zwiastunką Bożej prawdy – wyjaśniła Lorna. – Rozwikłamy mu wszystkie te problemy, mamy przecież prawdę, która jest zwiastowana przez "Strażnicę"!

Przypisy:

1 W/g broszury "Świadkowie Jehowy w dwudziestym wieku", str. 7: "Pierwszy prezes Towarzystwa Strażnica, C.T. Russell, zmarł w roku 1916. W następnym roku jego miejsce zajął Joseph F. Rutherford. Nastąpiło szereg zmian."

2 Por. "Wykwalifikowani do służby kaznodziejskiej", cz. IV str. 64 p. 5

3 Tamże str. 44 p. 4; 47 p. 9

4 Tamże str. 65 p. 6

5 "Miljony ludzi z obecnie żyjących nigdy nie umrą", str. 59/60

6 Por. "Wykwalifikowani do służby kaznodziejskiej", str. 62 p. 1 oraz "Od raj u utraconego do raj u odzyskanego", str. 213 p. 8

7 "Wykwalifikowani do służby kazn.", str. 70 p. 4

ROK 1914 I JEGO ZNACZENIE

– Mamo, chyba się dziś bardzo śpieszysz. Nie możesz się doczekać, kiedy będziemy wszyscy gotowi – powiedział Karol, gdy rodzina spożywała kolację.

– Masz rację, chłopcze – odpowiedziała Lorna. – Muszę jeszcze szybko wpaść do domu babci na parę minut.

– Dlaczego? – zapytała Maria.

– Ponieważ babcia ma w kufrze stare książki Towarzystwa “Strażnica”, które chce mi odstąpić.

– To fajnie – zawołał najmłodszy. – Wezmę je, gdy pójdziemy następnym razem do ludzi, aby im świadczyć.

– No, nie wiem czy to będzie konieczne – nieco zawahała się Lorna. – Myślę, że będzie lepiej, gdy ludziom dostarczymy nowsze publikacje.

– Przecież Biblia jest też stara, a bierzemy ją ze sobą – upierał się chłopak.

Lorna nic na to nie odpowiedziała, ale słowa: “Biblia jest też przecież stara, a bierzemy ją ze sobą”, jeszcze długo brzmiały jej w uszach.

Przypomniała sobie Boże oświadczenie: “Ponieważ, Ja Jahwe, nie odmieniam się...” (Mal. 3,6), a właśnie dziś uświadomiła sobie znów fakt, że treść wielu opublikowanych dzieł “Strażnicy” uległa radykalnym zmianom i to w przeciągu niewielu dziesięcioleci.¹

Minęły dwie godziny, zanim Lorna z babcią powróciły po poszukiwaniu starych książek Towarzystwa “Strażnica”. Młodsze dzieci przez ten czas odrobiły lekcje i położyły się spać. Waleria, która skończyła już zajęcia w szkole i przez ostatnie dni pracowała na pobliskiej farmie, wyszła z domu na spotkanie babci i mamy.

– Skąd macie takie mnóstwo książek? – zawołała i pomogła mamie donieść cały ten zbiór do domu.

Babcia tymczasem pomagając sobie laską śpiesznie wchodziła za nimi po schodach do domu.

– Uważaj Walerko, aby ci ta książka, którą masz na górze, nie upadła! – ostrzegła Lorna córkę. – To jest ta najważniejsza książka, po nią poszliśmy do babci i jestem zadowolona, że ją znalazłyśmy.

Gdy Waleria weszła do oświetlonego pomieszczenia, zobaczyła jej tytuł: “Dokonana tajemnica”.

– Chyba pierwszy raz ją widzę – zastanowiła się.

Położyła cały stos książek w stołowym pokoju i ziewając ze zmęczenia poszła do swego pokoju.

Babcia zaczęła robotę na drutach, mąż Lorny poszedł na ważne spotkanie, a więc była okazja, aby bez przeszkód spędzić ten wieczór na studiowaniu. Lorna chciała wszystkie te miejsca, które jej Robert po południu wskazał, dokładnie przeczytać i przeanalizować.

Nie upłynęło nawet pół godziny, gdy usłyszała znany warkot motoru samochodu swej córki Klary. Chciała mieć więcej czasu na czytanie i prześledzenie tych miejsc, które ją zastanawiały. Z pewnością w ten sposób mogłaby wyjaśnić wiele rzeczy Klarze, lecz i tak była zadowolona, że córka przyjechała, bowiem im prędzej będzie mogła z nią porozmawiać, tym lepiej. Klara wstąpiła do pokoju w dobrym nastroju. Opowiedziała, jak to Paweł dziś wieczorem wezwany został na inną farmę, gdzie koniecznie potrzebowali jego pomocy. Ona z kolei poprosiła kogoś, aby popilnował Garego i w ten sposób bez przeszkód mogła się wyrwać z domu na parę godzin.

– Mamo – zaczęła przejęta – jak wypadło spotkanie z Robertem?

– Hm, jest całkiem przyjemnym i uprzejmym młodym człowiekiem, ale myślał chyba, że od razu uwierzę we wszystko, co mi powie.

– No, a nie uwierzyłaś?

– Oczywiście, że nie. Właśnie chcę wszystko, co mi przedstawił, przeanalizować. Na szczęście babcia

miała jeszcze w domu te wszystkie stare książki. Zaraz udałyśmy się do niej i przyniosłyśmy je tutaj.

– No i co odkryłaś? – zapytała Klara.

– Do tej pory wszystko, co znalazłam, zgadza się z tym, co mi powiedział, nie mogę mu dowieść żadnego błędu.

– Tak, mamó, to prawda. Dziś rano był u mnie przez moment. Przyniósł mi pewną książkę i chwilę z nim dyskutowałam, ale nie miał czasu.

– Tutaj zaznaczone są daty i nauki kwestionowane przez Roberta – powiedziała Lorna – wpadła mi jednak myśl, że przy wymienianiu dat i wydarzeń, które według jego mniemania miały być fałszywe, przezornie unikał wymienienia daty – 1914 rok. Jest to data, której również i inni chrześcijanie nie mogą nic zarzucić, a w końcu jest to fundament prawdziwości nauczania naszej „Strażnicy”. W 1914 roku, kiedy dobiegł kresu czas dla narodów i zaczęły się czasy końca, szatan został wyrzucony z nieba. W tym roku na niebie władzę objął Chrystus i w tym urzeczywistniło się jego przyjście. Jest to fundament, na którym oparła się nauka naszej organizacji, a nie są tak ważne takie daty jak 1874 lub 1925 rok, które przytaczał Robert. Przeciwnie roku 1914 nie miał żadnych zarzutów, nawet nie wymienił tej daty, dlatego moja wiara pozostaje niewzruszona.

– Ale, mamó – wtrąciła się Klara – czyżby nie

wytłumaczył ci, że 1914, jako punkt wyjściowy dla wszystkich wydarzeń nie może być wsparty ani historią ani Biblią?

– Mówię ci przecież, że nawet w ogóle tej daty nie wymienił, ale dlaczego nie może być ona wsparta historycznie ani biblijnie? – zapytała niedowierzająco matka.

– Przecież wiesz, co książka “Od raj u utraconego do raj u odzyskanego” mówi o okresie 2520 lat, przeznaczonym dla narodów. Rozpoczął się w 607 roku p.n.e., gdy skończyła się Teokracja, a Sedekiasz – ostatni król judzki – został zrzucony z tronu Jehowy, oślepi ony przez Nabuchodonozora i jako niewolnik zaprowadzony do Babilonu. Tych 2520 lat – “czas narodów” – kończy się w 1914 roku, nieprawdaż?

– Tak – rzekła Lorna niezdecydowanie, nie wiedząc, dlaczego jej córka cytuje wyjaśnienie z książki “Od raj u utraconego do raj u odzyskanego”.² Zrozumiała, gdy Klara zaczęła mówić dalej:

– Cały problem polega na tym, że to w ogóle nie wydarzyło się w 607 roku p.n.e., ponieważ Sedekiasz był uwięziony nie w 607 roku p.n.e. jak uczy “Strażnica”, ale w roku 586, ponad 20 lat później. Tak więc ta data – rok 1914 bazowana na rzekomym proroctwie 2520 lat w/g publikacji “Strażnicy” – upada.

– No, no, tylko nie tak prędko, Klaro – rzekła matka. – Pozwól mi się upewnić i dokładnie przestudiować to, co jest powiedziane w książce “Od raju utraconego do raju odzyskanego”. Lorna otworzyła książkę i dość długo – na str. 103 – studiowała rozdział pt.: “Zniszczenie świętego miasta Bożego i jego świątyni”, zwłaszcza odnośniki 18–21 i str. 172. 173.³ Potem zaznaczyła szczególnymi znakami właściwe strony i powiedziała:

– Tak, tutaj mamy wszystko, co jest nam potrzebne. Wyraźnie jest napisane, że Nabuchodonozor zrzucił króla Sedekiasza z tronu Jehowy w 607 roku p.n.e. Cóż według ciebie jest w tym fałszywego?

– Mamo, to nie stało się w roku 607 roku p.n.e., ale dopiero w roku 586. Każde godne zaufania źródło historyczne wyraźnie to potwierdzi. Specjalnie poszłam do biblioteki publicznej, aby się o tym przekonać.

– Myślę, że takie źródła są niewiarygodne i stronnicze.

– Ależ mamo – wyjaśniała dalej Klara. – Niedawno został przedstawiony przez archeologów i historyków dowód na to, że to jest prawda. Podczas prowadzenia wykopalisk znaleźli gliniane tabliczki, które są przechowywane w berlińskim muzeum i oznaczone V.A.T. 4956. Każdy może się przekonać,

że nie ma co do tego żadnej wątpliwości, iż lata 586/587 p.n.e. są pewnymi datami. Wtedy doszło do zdetronizowania króla Sedekiasza, ale nigdy w 607 roku, jak naucza „Strażnica”.

Klara podała matce kartkę ze spisem wielu źródeł, które sobie wynotowała.

– Zaczekaj, muszę się przekonać sama – rzekła Lorna i wzięła dzieło „Komentarz Biblijny” Smitha, który miała w bibliotece. – Przez wiele lat używałam tego biblijnego dzieła i posługiwałam się nim na naszych zgromadzeniach, gdy czegoś szukaliśmy. Jestem ciekawa, co ono nam powie w tej sprawie.

Otworzyła ciężką księgę i poszukała hasła: „Sedekiasz”.

– Jest tutaj – powiedziała i zaczęła czytać: „Sedekiasz miał wtedy 21 lat, gdy w 598/597 roku p.n.e. ustanowiony został królem nad bezbożnym królestwem. Jego historia jest przedstawiona w krótkim opisie o wydarzeniach za jego panowania w 2 Księdze Król. 24,17–25,7.” Nie ma tu nic o roku 586 p.n.e., a kiedy jeszcze trochę poszperamy, na pewno znajdziemy potwierdzenie daty 607 p.n.e. Do objęcia przez niego władzy w 598 roku musimy jeszcze dodać lata jego panowania.

– Ależ mam – Klara przerwała matce. – Nie możesz zapominać, że to wszystko stało się przed

Chrystusem, a nie po nim. Musimy liczyć odwrotnie. Nie możesz dodawać, lecz odejmować.

– Zgadza się – odpowiedziała matka. – Już mi się wszystko pokręciło. W takim przypadku faktycznie nie mielibyśmy racji z naszym 607 rokiem p.n.e., ale otwórzmy jeszcze Biblię – 2 Księga Król. 25 – i wszystko dokładnie przestudiujmy.

Klara wzięła z biblioteki małą, brązową Biblię i czytała wiersz, gdzie jest wspomniane, że babiloński król Nabuchodonozor przybył pod Jeruzalem i obległ je w dziewiątym roku królowania Sedekiasza. Lorna, która również czytała, ze zdumieniem stwierdziła, że wydarzenia opisane w tym wierszu przypadają na 588 rok p.n.e. Obie czytały też w następnym wierszu, że oblężenie Jeruzalemu przeciągnęło się aż do jedenastego roku panowania króla Sedekiasza, upłynęły więc jeszcze dwa lata, zanim ostatecznie miasto zostało zdobyte. Sedekiaszowi wypalono oczy i w jedenastym roku swego panowania został uprowadzony do Babilonu jako niewolnik.

Przez długą chwilę w mieszkaniu panowała cisza.

Babcia, która do tej pory nie brała udziału w rozmowie, teraz z Lorną kilkakrotnie odczytywała te wiersze.

– Widzisz mam, że wszystko jest zupełnie jasne – odezwała się w końcu Klara. – Biblijny słownik Smitha mówi, że Sedekiasza ustanowiono królem w

roku 598/597 p.n.e., a w jedenastym roku panowania został wzięty do niewoli, więc musiało to być w roku 587/586 p.n.e.

– Ot, jak obie te publikacje zaprzeczają sobie nawzajem. – Mamo, co ty o tym myślisz?

– A co można o tym myśleć? – odpowiedziała babcia.

– To jeszcze i tak nie wszystko, mamó – kontynuowała Klara. – Okres 2520 lat spreparowany jest z 4 rozdziału Księgi Daniela, gdzie mowa jest o siedmiu latach choroby Nabuchodonozora. Wyliczono zatem, że tych siedem lat – 2520 dni – jakoby było proroczym okresem, w którym liczy się jeden dzień jako jeden rok, stąd wzięło się 2520 lat. Przeoczono przy tym jednak, że tych siedem lat choroby Nabuchodonozora nie ma żadnego proroczego znaczenia. Przeciwnie, jest wyraźnie napisane: “To wszystko wydarzyło się Nebukadnesarowi.” (Nebukadnesar = Nabuchodonozor) Księga Dan. 4,25 (BG wiersz 28) oraz “W tej chwili spełniło się słowo na Nebukadnesarze”. Księga Dan. 4,30 (BG wiersz 33). Jeśli Pismo Święte tak jasno mówi, że owych siedem lat choroby wypełniło się na Nabuchodonozorze, jest więc niebiblijne jeszcze raz odnosić to do całkiem innego i o wiele późniejszego wydarzenia, które z fatalnym

przeżyciem Nabuchodonozora nie ma nic wspólnego. “Strażnica” w ten sposób jednak postępuje, wszyscy o tym wiemy, tak przecież byliśmy nauczani. Reasumując to wszystko dochodzimy do wniosku, że teoria o 1914 roku nie ma ani historycznych ani biblijnych podstaw – jest nie do utrzymania.

– Ach, Kláro – wzdychała nieco rozdrażniona Lorna. – Szkoda, że tego Roberta w ogóle poznałyśmy.

– Mamo, jestem trochę innego zdania – nieubłaganie kontynuowała Klara. – W każdym razie jest pewne, że nauka o drugim przyjsciu Pana Jezusa, które miało nastąpić w 1914 roku, przynajmniej z sześciu powodów nie zgadza się z biblijną nauką.

– Powiedz mi zatem, Klaro, w co właściwie wierzą adwentyści, jeśli chodzi o przyjscie Pana Jezusa? – chciała się Lorna dowiedzieć od córki.

Zamiast odpowiedzi Klara wyjęła ze swej torebki książeczkę pt.: “Powtórne przyjscie Chrystusa” i podała ją matce. – Spójrz mamo, tu jest wszystko napisane, czego uczą adwentyści i w co wierzą.

Na tytułowej stronie książeczki było przedstawione widzialne, rzeczywiste przyjscie Jezusa na obłokach niebieskich. Towarzyszyli Mu Jego aniołowie. Klara wskazała na obrazek i kontynuowała dalej:



– Adwentyści wierzą, że tak się to wypełni, gdy skończy się wojna Armagedon.

– Nigdy nie mogłabym w to uwierzyć!

– Spójrz mamó na niektóre biblijne wiersze, które są tutaj cytowane. Co powiesz na przykład na tekst z Księgi Objawienia 1,7, gdzie jest napisane: „...ujrzy go wszelkie oko...”.

– Tak, chodzi tu o oczy wiary, oczy duchowego zrozumienia świadków. Kiedy w 1914 roku nastąpiło drugie przyjście, były to duchowe oczy wiernych sług “Strażnicy”, którzy jako jedyni poznali, że nastąpiła Jego obecność.

Klara ze zdziwieniem spojrzała na matkę i zapytała: – Mamó, jeśli tak faktycznie było, to dlaczego “Strażnica” jeszcze trzy lata później, a mianowicie w 1917 roku, wydała książkę, w której napisano, że drugie przyjście urzeczywistniło się już w 1874 roku?

Lorna milczała i z ciężkim sercem myślała o książce “Dokonana tajemnica”.

– I jeszcze coś, mamó. W Ew. Mat 24,30 napisane jest w naszym “Przekładzie Nowego Świata”³: “I wtedy znak (semeion) Syna człowieczego ukaże się na niebie i wtedy wszystkie plemiona ziemi będą siebie bić w biadaniu, i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego na obłokach nieba z mocą i wielką chwałą”.⁴ Przecież wszystkie pokolenia ziemi nie

mają tego duchowego zrozumienia, a pomimo to zobaczą Go przychodzącego. Kiedy czytamy ten wiersz, czy nie odnosicie wrażenia, że tutaj chodzi o rzeczywisty widzialny powrót. Jest tu jeszcze inny biblijny tekst, który stwarza nam, świadkom, problemy. Znajduje się w 1 Liście Ap. Pawła do Tes. 4,15–17. Jest tam mowa, że Pan przy dźwiękach trąby Bożej i na głos archanioła zstąpi z nieba, a zmarli w Chrystusie wstaną najpierw, zaś pozostawieni przy życiu razem z nimi zostaną porwani na obłoki naprzeciwko Pana na powietrze. Kiedy się czyta o tym, że drugiemu przyjściu towarzyszyć będzie wielki głos archanioła i trąby Bożej, wtedy nasuwa się nam pytanie, czy wydarzenie, które obserwować mieli wszyscy ludzie, mogło nastąpić w 1914 roku.

– Poczekaj, Klaro, tu jest coś, czego ty dobrze nie rozumiesz. Musisz się dowiedzieć, kto to są ci zmartwychwzbudzeni. Od razu mogę ci powiedzieć, że to są ci, którzy należą do grona 144.000, i którzy wtedy faktycznie byli zabrani do nieba. Ma się rozumieć, że to było niewidzialne zmartwychwstanie.

– Ale, mamo, jeśli wówczas należący do grona 144.000 wstali z martwych, to dlaczego inni, należący również do tej grupy, którzy jeszcze wtedy w 1914 roku żyli na ziemi, nie byli razem z nimi wzięci do

nieba, aby się spotkać z Panem, jak to Biblia dokładnie przepowiada? Ci żyjący musieliby nagle zniknąć z ziemi, a w 1914 roku nic się takiego nie stało.

– O, Klaro – zawołała matka. – To wszystko nie jest takie proste, jak sobie wyobrażasz. Powinnaś czytać więcej książek “Strażnicy”, a dobrze zrozumiałabyś to wszystko.

– Mamo, przecież wiesz, że przez cały rok dokładnie studiowałam wszystkie dzieła “Strażnicy” i wiele się z nich nauczyłam, ale muszę ci powiedzieć, że to, co w ostatnich dniach słyszałam od adwentystów, jest o wiele jaśniejsze i bardziej zrozumiałe. Zostawmy to, mam jeszcze inne miejsca w Biblii, które chcę ci pokazać. Jest to 2 List do Tes. 2,8, gdzie napisane jest, że Pan zabije bezbożnika blaskiem Swego przyjścia i to się przecież również nie spełniło w 1914 roku.

– A jednak się to stało, tylko w duchowym sensie. Kiedy zaczęto narodom z wielką mocą zwiastować poselstwo o królestwie Bożym, wtedy ci bezbożni, którzy to poselstwo odrzucili, ścigali na siebie wyrok śmierci. Tak powinien być rozumiany wiersz z 2 Listu do Tes. 2,8. Przez głoszenie tego poselstwa bezbożni byli zniszczeni od Jego obecności.

– Mamo, uważasz to wyjaśnienie “Strażnicy” za wystarczające, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że

słudzy "Strażnicy" jeszcze cały szereg lat po 1914 roku nic nie słyszeli o obecności Jezusa, która rzekomo rozpoczęła się w tym roku? Jest tu jeszcze inna ważna myśl, o której do tej pory nie wspomnialiśmy. W niektórych miejscach Biblii, np.: Ew. Łuk. 17,26–30 i Ew. Mat. 24,36–39 przyjście Syna Człowieczego przyrównane jest do zniszczenia Sodom, natychmiast po opuszczeniu jej przez Lota, albo do czasu, kiedy Noe ze swą rodziną wszedł do korabia, a potop zniszczył całą pozostałą ludzkość. Biblia opisuje drugie przyjście Chrystusa jako nagłe i niespodziewane wydarzenie, które spadnie na wszystkich. Bezbożni zostaną zniszczeni i to jest ta rzeczywistość Armagedonu. Muszę ci powiedzieć, mam, że czym więcej studiuję te zagadnienia, tym więcej jestem skłonna wierzyć, że to adwentyści mają prawdę. Zgadzam się z ich poglądami. Jestem o tym przekonana, że wszystko, co się miało spełnić, tak jak to przedstawia Biblia, nie spełniło się w 1914 roku, lecz wszystko to należy jeszcze do przyszłości.

– Wymień mi wszystkie te wiersze. Przeczytam je sobie, gdy odjedziesz – powiedziała Lorna i wzięła do ręki notes i ołówek.

– Wskażę ci jeszcze więcej miejsc mam, a potem szybko będę musiała wracać do domu, dlatego że Paweł może wrócić wcześniej. Albo wiesz co? Zostawię ci tę książeczkę, będziesz mogła sobie

sama zanotowane tam wiersze przeczytać. Tak będzie najlepiej. Przypuszczam, że nie przestudiowałyśmy wszystkich sześciu dowodów, które są sprzeczne ze "Strażnicą", a dotyczą drugiego przyjścia Chrystusa. Wspomnialiśmy o tym, że ujrzy go wszelkie oko, dalej mówiłyśmy o zmartwychwstaniu sprawiedliwych i zniszczeniu bezbożnych, proszę cię, zwróć uwagę na to, iż Biblia mówi, że to wszystko spełni się podczas drugiego przyjścia Chrystusa, i że nic z tego się nie spełniło w 1914 roku. Jest tu jeszcze jedna sprawa, o której chcę coś powiedzieć. Chodzi o pamiątkę Wieczery Pańskiej. Biblia mówi w 1 Liście do Kor. 11, 26, że tę pamiątkę ma się obchodzić dopóty, dopóki Jezus nie przyjdzie. Jeśli więc powtórne przyjście Chrystusa nastąpiło już w 1914 roku, a jego obecność nastąpiła w tym czasie, jak to jest, że jeszcze wciąż każdego roku obchodzimy tę pamiątkę?⁵

– O czym ty mówisz? Gdzie jest ten wiersz? – zmęczonym głosem spytała Lorna. – Powiedz mi jeszcze raz, gdzie to jest zapisane, żebym mogła go sobie sama przeczytać.

– Dobrze, tylko pozwól mi jeszcze przytoczyć jedną szczególną myśl, którą należy połączyć z tym całym kompleksem zagadnień, a którą powinnaś uważnie przemyśleć. Jeśli Chrystus w 1914 roku faktycznie objął swą władzę, oznaczałoby to, że do

tego czasu ukończył służbę jako nasz Arcykapłan. W Liście do Żydów Jego służba jako Arcykapłana jest dokładnie opisana: "Dlatego też może zbawić na zawsze tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi" (List do Żyd. 7,25). Jeśli więc objął już władzę i w następstwie tego ukończył Swą wstawienniczą służbę u Ojca za nas, dla naszego ocalenia, więc od roku 1914 nie może być uratowany żaden człowiek? Kto więc może twierdzić, że od 1914 roku wszyscy nieprzyjaciele Chrystusa położeni są jako podnózek Jego stóp? (List do Żyd. 10,12,13).

Po tych słowach Klara spojrzała na zegarek, szybko się pożegnała i wkrótce potem słychać było warkot oddalającego się samochodu.

Przerażona Lorna siedziała nadal. Miała zamiar sprowadzić Klarę na właściwą drogę, a zamiast tego Klara... Klaro, coś ty uczyniła?

Również babcia pokiwała głową, nie mówiąc ani jednego słowa. Po chwili przygnębiającego milczenia wstała i życząc córce dobrej nocy, udała się na spoczynek.

Z ciężkim sercem Lorna siedziała nadal sama i ciągle czytała wiersze, które jej Klara przytoczyła, a które sprawiały jej tyle problemów.

Potem zaczęła czytać małą książeczkę, którą pozostawiła Klara. Były w niej bardzo jasno

przedstawione nauki adwentystów dnia siódmego, dotyczące drugiego przyjścia Chrystusa. Porównała treść książeczki z opracowaniami "Strażnicy" i była przy tym trochę rozdrażniona. Nie czuła się dobrze.

Tym razem Jan powrócił dość późno z posiedzenia, z czego Lorna była zadowolona. Pozostało jej więcej czasu na studiowanie. Dobrze więc wykorzystwała ten czas, pomimo uczucia wielkiego zmęczenia. Kiedy jej mąż wszedł do pokoju i zobaczył tę masę książek na stole, zapytał:

– Kochana, co robiłaś z tymi wszystkimi książkami? Boisz się, że temu pastorowi adwentystów będziesz musiała dotrzymać obiecanego słowa?

– Och, raczej dałabym mu szczególną nagrodę, gdyby nas pozostawił w spokoju. Od czasu, gdy do nas przyszedł, mam zmartwienie i nie mam żadnego spokoju – Lorna uśmiechała się z uśmiechem skomentować tę uwagę.

– Moja najdroższa, nie bierz tego wszystkiego na serio. Nie pozwolę, aby jakiś pastor adwentystów cię skrzywdził!

– Wiesz Janku, ten Robert jest naprawdę bardzo sympatycznym młodzieńcem. Wierzę, że i wobec ciebie byłby uprzejmy. Taki młody człowiek z tyloma wiadomościami powinien być właśnie świadkiem Jehowy.

– Nie musiałby wtedy borykać się z dwoma różnymi zakonami. To jest przecież to, czego on naucza, prawda?

– Tak, ale o tym jeszcze nie mówiliśmy. Zostawiliśmy to sobie na przyszłość, ale mu to przedstawię, możesz być tego pewien – powiedziała Lorna.

– Przedstaw mu to, kiedy ja będę w domu. Chciałbym przy tym być. Biedny młodzian! Być może, że będę go musiał ratować przed wami – Jan roześmiał się, lecz Lorna poważnie pomyślała o całej sprawie.

– Jak to się skończy? – stale stawiała sobie to pytanie.

Przypisy

1 Dla przykładu podajemy zmiany - por. książkę "Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi", wyd. z 1984 r. str. 179 p. 8-11, z wydaniem tej książki w reprimie z 1989 r. oraz "Strażnicą" nr 17 z 1 września 1988 str. 30, 31.

2 Podobne wyjaśnienie znajduje się w książce "Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi", str. 141.

3 Porównać "Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi" str. 134 p. 16-21.

4 "Przekład Nowego Świata" - jest to przekład Biblii dokonany przez społeczeństwo świadków Jehowy. Od innych przekładów różni się szczególnie tym, że i w Nowym Testamencie wielokrotnie używa starotestamentowego imienia Bożego "JHWH"

5 "Życie wieczne w wolności synów Bożych", str. 87 p. 28; str. 119 p. 55

JUŻ OBECNY, CZY BLISKO, TUŻ U DRZWI?

Rodzina Stewensonów z powodu Watsona znalazła się pod wpływem jakiegoś szczególnego wzruszenia. Tylko najstarszy syn, Dawid, który mieszkał ze swą żoną gdzieś indziej, nie był objęty falami tej atmosfery. Oboje byli wiernymi świadkami Jehowy. Klara chętnie posłałaby również do nich Roberta Watsona, jednakże uszanowała życzenie matki i nie uczyniła tego.

Natomiast Jan, mąż Lorny, do całej tej sprawy nie przywiązywał wielkiej wagi. Toczące się rozmowy wcale go nie obchodziły. Pomimo że pozostałym członkom rodziny się to nie podobało ciągle na ten temat żartował. Obiektem szyderstw były przede wszystkim dwa zakony, o których nauczają adwentyści.

– Kiedy będziesz z Robertem dyskutować o dwóch zakonach? – ciągle się dopytywał. – Już się cieszę na myśl o tej rozmowie.

Lorna miała jednak inne plany. Najpierw chciała mieć wszystko jasno wytłumaczone odnośnie drugiego przyjścia Chrystusa i roku 1914, zanim

przejdzie do dalszych tematów. Dwa zakony muszą poczekać, nimi to na koniec zada Robertowi ostateczną klęskę.

Dla Lorny stało się jasne to, że widzialne przyjście Jezusa Chrystusa jest tuż u drzwi, gdy tymczasem "Strażnica" naucza, że Jezus niewidzialnie jest już tutaj. Umówiła się więc na spotkanie z Robertem w następny poniedziałek wieczorem. Chciała z nim omówić cały ten temat. Rozmowa miała się odbyć w jej domu.

Kiedy Klara dowiedziała się o tym spotkaniu, starała się, aby na nim być. Babcia poszła położyć się po południu na parę godzin, aby wieczorem nie być zmęczoną. Także i Jan był ciekawy tej dyskusji i znalazł usprawiedliwienie na ten wieczór, aby nie iść na spotkanie.

Kiedy Robert przyszedł, znalazł w gościnnym pokoju uważnych słuchaczy zgromadzonych wokół rodzinnego stołu. Przywitał się ze wszystkimi, potem postawił małą składaną tablicę, którą wyjął ze swej teczki, książki położył na stole i zaprosił obecnych do krótkiej modlitwy. Wyjaśnił, że nigdy nie powinni studiować Biblii bez modlitwy. On osobiście chce mieć przekonanie, że Duch Święty powie mu go do prawdy. Po modlitwie powiedział:

– Dzisiaj chcemy zastanowić się nad poważnym zagadnieniem, nieprawdą?

– Tak – powiedziała Lorna. – Chodzi o paruzję, albo jak to wy nazywacie o drugie przyjście Chrystusa. Czy Chrystus jest już tutaj obecny, czy jego drugie przyjście jest jeszcze kwestią przyszłości? To zagadnienie chcielibyśmy dzisiaj wieczorem przestudiować.

– Właśnie pomyślałem sobie – wyjaśnił Robert – że najlepiej byłoby przestudiować w skrócie historię naszego kościoła, abyśmy mogli zobaczyć różnicę w poglądach na temat drugiego przyjścia Chrystusa. Dlatego musimy cofnąć się do 1844 roku. Wtedy bowiem wielu chrześcijan z różnych społeczności i kościołów myślało, że Chrystus przyjdzie widzialnie na naszą ziemię. Byli bardzo rozczarowani, gdy się to nie spełniło.¹ Wszyscy owi chrześcijanie, których łączyła ta nadzieja po rozczarowaniu rozpadli się na wiele grup. Niektórzy całkiem wyrzekli się religii, inni z tego rozczarowania niczego się nie nauczyli i dalej próbowali ustalać następne daty na określenie drugiego przyjścia Chrystusa.² Ale jedna niewielka grupa postanowiła jeszcze raz dokładnie studiować Biblię pod kątem tego, co jest powiedziane na temat drugiego przyjścia Chrystusa. Zrozumieli oni, że powtórne przyjście Chrystusa jest pewne, jednak nikt nie może znać dnia, ani godziny, kiedy to nastąpi. (Ew. Mat. 24,36; Księga Dziejów Ap. 1,7) Doszli do wniosku, że ustalanie daty jest niebiblijne.

Studiując dalej odkryli jeszcze inne zagubione prawdy biblijne, nauczane i praktykowane przez pierwszych chrześcijan. W 1863 roku utworzyli organizację, znaną dzisiaj jako Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Ludzie ci nigdy nie ustalali daty powrotu Chrystusa, ale zawsze wierzyli, że Jego przyjsie będzie literalne i widzialne. Z drugiej jednak strony, inna grupa adwentystów, tzw. "adwentyści dnia pierwszego", ponownie wyznaczyli datę powtórnego przyjsia Chrystusa na październik 1874 roku. Pastor Russell uczestniczył w 1872 roku w ich spotkaniu, prowadzonym przez Jonasza Wendella i zaakceptował jego naukę.³ Jednak, kiedy w 1874 roku Chrystus nie przyszedł Russell i pozostali członkowie tej grupy byli bardzo rozczarowani. Dwa lata później pan Barbour wyjaśnił, że Chrystus rzeczywiście przyszedł w 1874 roku, ale było to przyjsie niewidzialne. Twierdzenie swoje poparł przykładem "Emphatic Diaglott", w którym słowo "przyjsie" z Ew. Mateusza 24,27.37 i 39 przetłumaczono jako "obecność" z greckiego słowa "parousia".⁴

Robert przedstawił te wszystkie poszczególne zdarzenia jeszcze raz z książki "Dokonana tajemnica" i z krótszego opracowania pt. "Świadkowie Jehowy w Bożych zamierzeniach". Lorna i babcia wszystko uważnie śledziły w swoich książkach.

– Przez następnych 50 lat – kontynuował Robert – “Strażnica” z właściwą sobie pewnością uczyła, że przyjście Chrystusa naprawdę wydarzyło się w 1874 roku i od tego czasu Chrystus jest już tutaj obecny. Dlatego też nazwy czasopism, które ta społeczność wtedy wydawała, brzmiały: “Strażnica” i “Zwiastun obecności Chrystusa”. Znaki końca, które Chrystus przytoczył w Ewangeliach i na innych miejscach Pisma Świętego, a które według jego własnych słów miały zwiastować bliskość Jego przyjścia, były przez “Strażnicę” uważane jako dowody obecności Chrystusa od 1874 roku. Wszystko to można przeczytać w książce “Dokonana tajemnica”.

Robert narysował na tablicy poziomą linię. - Przypuśćmy, że jest to okres 90 lat, może nawet więcej, poczynawszy od roku 1874 aż do chwili obecnej - wyjaśnił. Potem zaznaczył na niej okres czasu od roku 1874 aż do lat dwudziestych naszego stulecia.

– Przez cały ten okres “Strażnica” uczyła, że od 1874 roku Jezus jest już tutaj obecny. Ale teraz – kontynuował Robert swój wykład – to znaczy w ciągu ostatnich czterdziestu pięciu do pięćdziesięciu lat, “Strażnica” głosi z tą samą pewnością jak wtedy, że przyjście Jezusa nastąpiło dopiero w 1914 roku i wszystkie biblijne znaki końca stosuje jako potwierdzenie Jego obecności od tego czasu. Muszę jednak z całą powagą postawić pytanie: Które

nauczanie “Strażnicy” o obecności Chrystusa jest prawdziwe, a które fałszywe?

– No, prawdą jest to, co uczy “Strażnica” obecnie, Robercie – odpowiedziała Lorna. – W tym ostatnim czasie dane było społeczności więcej światła. Teraz przyszło to właściwe zrozumienie rzeczywistości, że Jezus jest tutaj obecny od 1914 roku, oczywiście niewidzialnie.

– Oznaczałoby to więc, że Bóg, o którym się mówi, że używa “Strażnicy” jako Swego narzędzia, spokojnie przyglądał się, jak Jego narzędzie w okresie prawie stulecia swego trwania przez pięćdziesiąt lat głosiło błędnie. Czy nie wydaje się wam to nienormalne? Ale to nie jedyny problem, jaki z tego wynika. Jest tutaj jeszcze jedna rzecz, o której już nadmieniłem. Nigdzie w Piśmie Świętym nie jest napisane, że znaki końca, np.: z Ew. Mateusza 24 rozdziału, wskazują na obecność Jezusa. Przeciwnie, Biblia mówi dokładnie, że wszystkie znaki wskazują na Jego bliskie przyjście.

– Myślę – powiedziała Lorna z powagą – że jest to uzależnione od tego, jak się przetłumaczy słowo “parousia” (przyjście). Niektóre przekłady oddają to jako “obecność”, inne czynią z tego “przyjście”. Robercie, uczyłeś się greckiego i mówisz, że “parousia” znaczy “przyjście”. Nasze książki mówią

coś innego. Skąd możemy więc wiedzieć, który przekład jest właściwy?

– Ja wiem! – wtrącił się do rozmowy Jan.

– Bardzo cię proszę, Janku, przestań teraz żartować – odparła Lorna, patrząc na Jana. – Ty nie nauczyłeś się ani jednego greckiego słowa.

– Ale przecież tutaj jest Tonik. Niedawno powrócił z Grecji i mieszka naprzeciwko. On może nam to wyjaśnić, zaraz pójde i przyprowadzę go. Nie czekając na odpowiedź, wyszedł i niedługo potem powrócił w towarzystwie mężczyzny, którego wygląd już na pierwszy rzut oka zdradzał greckie pochodzenie.

Jan przedstawił go i zapytał: – Toniku, co oznacza słowo “parousia”?

Tonik spojrzał na obecnych i bezradnym potrząśnięciem ramion dał do zrozumienia, że nie umie odpowiedzieć na to pytanie.

Robert napisał więc to słowo na tablicy, najpierw alfabetem łacińskim, a następnie greckim.

Tonik spojrzał na słowo greckie i radośnie zawołał: – Ach tak, myślicie o słowie “parousia”? W jego ustach to słowo brzmiało całkiem inaczej, niż wtedy, gdy wypowiadał je Jan, czy reszta obecnych. – Chcecie znać znaczenie tego słowa? – zapytał Tonik.

– Dokładnie o to chodzi – zachęcił go Jan.

– O, to słowo ma bardzo piękne znaczenie. Wyjaśnię to następująco. Powiedzmy, że angielska królowa przybywa do Australii. Wszyscy ludzie udają się, aby zobaczyć, jak jedzie ulicami. Wygląda prześlicznie, wszyscy ludzie wznoszą okrzyki i machają rękami. To jest właśnie “parousia”. Zrozumieliście, o czym myślę?

– Tak, ja to zrozumiałem. Jak pozostali to pojęli, tego nie wiem – odpowiedział Jan. Następnie podziękował Tonikowi za jego pomoc i odprowadził go do drzwi.

– Wyjaśnienie, które podał Tonik, jest zbliżone do poglądu adwentystów odnośnie przyścia Chrystusa, w chwale wraz ze wszystkimi aniołami – potwierdziła Klara.

– Może – powiedziała jej matka. – Ale teraz nie interesują mnie różne poglądy tych czy innych kościołów. Chciałabym wiedzieć, co jest prawdą – czystą prawdą wprost z Biblii.

– Całkowicie się zgadzam – powiedział Robert.

– Problem tkwi w tym – zauważyła Waleria – że najpierw musimy się przekonać, czy znaki, które przytoczył Jezus, są dowodami, że “parousia” oznacza, że jest już tutaj, albo, że ma się Go oczekiwać w bliskiej przyszłości.

– W którym rozdziale są te znaki wymienione, mamó? – zapytała Klara.

– W Ew. Mateusza w 24 rozdziale. Robert przedtem już o nich wspomniał.

Wszyscy obecni otworzyli Biblie na tym rozdziale oprócz Jana, który sprawiał wrażenie, że nie interesuje go ta dyskusja. Robert zaproponował, aby najpierw przeczytali w Ew. Mat. w 24 rozdziale wiersze 30 i 31 i poprosił Marię, aby rozpoczęła czytać. Zgodziła się i przeczytała:

“I wtedy ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego, i wtedy biadać będą wszystkie plemiona ziemi, i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach nieba z wielką mocą i chwałą, I pośle aniołów swoich z wielką trąbą, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata z jednego krańca nieba aż po drugi.”

– Jest tutaj jasno powiedziane, i dokładniej się nie da tego wyrazić, że wszyscy ludzie, także i bezbożni, którzy nie mają oczu duchowego zrozumienia, ujrzą Pana przychodzącego w Jego jaśniejącym majestacie wraz z wszystkimi aniołami – wyjaśnił Robert. – Ale czytajmy dalej.

Tym razem czytała Waleria: – “A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy gałąź jego już mięknie i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest, tuż u drzwi” (Ew. Mat. 24,32.33).

– Co właściwie oznacza wyrażenie: to wszystko?
– spytał Jan.

– Określone nim są wszystkie znaki czasu końca, które są wyliczone w tym rozdziale – wyjaśniła mu Lorna.

– Cała ta sprawa jest więc tak jasna, że i niewidomy może ją dostrzec. Znaki pokazują nam, że przyjście Chrystusa jest bliskie, tuż u drzwi. Jan wziął Biblię od Garego i uważnie przeczytał te teksty jeszcze raz.
– Dlaczego tu jest powiedziane, że Jezus jest blisko, tuż u drzwi.

– Tato, dla mnie to też jest całkiem jasne – zgodziła się Klara. – W domu może być tylko ten, kto przeszedł przez drzwi. Według mego zrozumienia, Chrystus przyjdzie wnet, ale jeszcze nie jest, to się jeszcze nie stało. Biorąc pod uwagę Jego słowa przyjście Jego będzie widzialne, a więc nie nastąpiło, ani w 1874, ani w 1914 roku.

Robert dodał do tego: – Jest tutaj jeszcze jedna sprawa godna uwagi. Znaki w Ew. Mateusza podane są w tym celu, aby nas zmobilizować do przygotowania się na przyjście Chrystusa. Szczególnie dokładnie jest to wyrażone w wierszach 42 i 44. W momencie, gdy Jego przyjście stanie się już faktem, ostrzeżenia Jezusa będą spóźnione. Wiersze 36–41 mówią nam, że będzie tak jak podczas potopu, który zaskoczył wszystkich ludzi, a wszyscy

nie przygotowani bezbożni zostali zniszczeni. Jezus mówi także o ludziach, którzy wspólnie będą mleć w młynie albo wspólnie pracować na roli. Jedni będą duchowo przygotowani na to niespodziewane wydarzenie i będą zachowani. Ci drudzy, którzy się z tym nie liczyli i nie przygotowali się na to, pójdą na stracenie.

Lorna nie powiedziała ani słowa, ale wciąż czytała te miejsca w Biblii.

W końcu jej mąż przerwał milczenie, które zapanowało. – Muszę powiedzieć, że dla mnie to jest jasne. Przyjdzie Chrystusa, lub jakkolwiek to chcecie nazwać, będzie dopiero w przyszłości.

– Spójrzcie – kontynuował Robert. – Biblia ostrzega nas w Ew. Mateusza w 24 rozdziale przed ludźmi, którzy wystąpią w ostatnich dniach i będą twierdzić, że Chrystus jest już tutaj obecny. W 23 wierszu czytamy: “Gdyby wam wtedy kto powiedział: Oto tu jest Chrystus albo tam, nie wierzcie”.

– Ach, jakie to jest interesujące! – zawołała nagle Waleria. – Niedawno czytałam o tym w jednym numerze czasopisma “Przebudźcie się”. Wstała i podeszła do biblioteki, gdzie były ułożone czasopisma. Wzięła jeden numer i pokazała go obecnym. – To jest ten, którego szukałam. Popatrzcie

na tytuł przewodniego artykułu: “Chrystus jest obecny”. Co na to powiecie?

– Nie widzę tu już żadnego problemu Walerio – odpowiedziała Klara. – Robert właśnie przeczytał nam odpowiedź. Odnośnie tego Biblia mówi – nie wiercie.

– Czy wy rzeczywiście uważacie, że mylimy się wierząc, że Chrystus jest już tutaj? – Z takim pytaniem babcia zwróciła się do Roberta. – A jeżeli uważasz to za tak istotne, to czy martwisz się o nas?

Robert nie od razu odpowiedział. Przez chwilę w zamyśleniu patrzył na starszą panią, a potem powiedział: – Dla mnie jest to tragedia, jeśli ktoś tych wspaniałych prawd o przyjściu naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa nie rozumie właściwie. Myślę, że właśnie ta nadzieja, że możemy osobiście wyjść Panu na spotkanie, a potem móc z Nim pozostać na wieki, miała nappełnić radością każdego chrześcijanina. Jestem głęboko przeświadczony, że wszyscy przyjmujemy śmierć Jezusa jako pojednanie za nasze grzechy. Wtedy, gdy Jezus staje się naszym osobistym Zbawicielem, jesteśmy nappełnieni mocą Ducha Świętego i odczuwamy chęć zerwania z każdym grzechem. Spróbujmy objawić naszą miłość do Pana w zachowywaniu Jego przykazań.

– Ach, te dwa zakony! – wybuchnął gwałtownie Gary. – Mamo, mogłabyś to teraz przedstawić.

– Nie, dzisiaj już nie, synu – powiedział Jan, spoglądając na zegar. – Dzieci, wy już powinniście być dawno w łóżkach. Jeśli Robert będzie chciał w następny poniedziałek przyjść do nas wieczorem, to będziemy mogli o tym porozmawiać.

Przypisy

1 Por. "Wielki Bój", E.G.White, rozdz. 20–23, Wyd. "Znaki Czasu", ul. Foksal 8, 00–366 Warszawa

2 Por. "Wykwalifikowani do służby kaznodziejskiej", cz. IV, str. 44 p. 3

3 Por. "Dokonana tajemnica", str. 60; "Wykwalifikowani do służby kaznodziejskiej", cz. IV, str. 45 p. 6

4 Tamże, str. 44 p. 4; "Dokonana tajemnica", str. 61

OJCIEC RATUNKIEM Z OPRESJI

Wczesnym rankiem w niedzielę Klara zatelefonowała do swego ojca. Była w bardzo kłopotliwej sytuacji.

– Posłuchaj, bardzo pokłóciłam się dzisiaj z Pawłem. Nie chce zgodzić się, abym poszła na to studium. Czy nie mógłbyś z nim jakoś porozmawiać? On ciebie posłucha prędzej niż kogokolwiek innego.

– Co za to dostanę?

– Tabliczkę czekolady – odpowiedziała Klara.

– Wolałbym paczkę papierosów – zażartował Jan.

– Nie, tato. Przecież nie chcesz dostać raka płuc. Dostaniesz tabliczkę czekolady.

– Niech tak będzie – śmiał się ojciec. – Zrobię, co będę mógł.

Paweł miał właśnie problemy z krowami. Produkcja mleka na farmie bardzo spadła. Jan użył to jako pretekst, aby pójść i wspólnie zbadać tego przyczynę.

Najpierw poszli do obór, następnie sprawdzili pastwiska i wodopoje. Obejrzel również troskliwie

pojedyncze sztuki i całe stado. W drodze powrotnej Jan śmiejąc się rzekł do zięcia:

– Pawle, jutro wieczorem będziemy mieli znów zabawę. Ten młody adwentysta sprawił, że nasze żony są bardzo poddenerwowane. Mówią tylko o religii. Jutro odbędzie się finałowa rozgrywka.

– Biedny tato, nie chciałbym być w twojej skórze. Jestem chory, gdy myślę o tym wszystkim. W czasie śniadania czy obiadu, a nawet i przy herbacie o niczym innym nie słyszę, tylko o religii.

– Wiesz, Pawle, z tymi świadkami wszystko jest w porządku – rzekł Jan. – Musisz ich tylko zrozumieć, a da się z nimi całkiem nieźle wytrzymać.

– Nie, ja nie chcę mieć z nimi nic wspólnego. Kiedy ich tylko zobaczę, to zawsze działają mi na nerwy.

– Co masz im do zarzucenia? – zapytał Jan.

– No, chociażby sprawa transfuzji krwi. Nie jestem w stanie sobie wyobrazić, żeby Bóg, który leczył chorych, zmartwychwzbudzał, ze spokojem mógł patrzeć na to, jak umierają niewinne dzieci – tylko dlatego, że ich krewni nie chcą się zgodzić na transfuzję.

– Tak, jestem całkowicie po twojej stronie – zgodził się teść. – Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z nas jej nie potrzebował. A jednak, gdyby się tak stało, że któreś z dzieci potrzebowałoby

transfuzji, a matka by się wzbraniała wyrazić zgodę, wtedy ja dałbym zezwolenie. Ale nie warto się teraz nad tym zastanawiać. Być może, że żadne z naszych dzieci nie będzie tego potrzebowało.

– W porządku, a co z Klarą? Gdyby konieczna jej była transfuzja, a ona by odmówiła. I gdyby z tego powodu zmarła? Zostałbym sam z małymi dziećmi i sam musiałbym je wychowywać. Ona rzecz jasna powiedziałaaby, że taka jest wola Boża. Ale ja się nie mogę z tym pogodzić. Że krwi nie powinno się jeść, w to wierzę i to mogę zrozumieć, ale co wspólnego z jedzeniem ma przetoczenie krwi do żył człowieka w celu uratowania mu życia?

– Tak, jak już powiedziałem, że w tej sprawie nie jestem zgodny ze świadkami – przytaknął Jan. – Jeśli na przykład ma być uratowany człowiek, a do tego potrzebna jest krew – to ratowanie człowieka jest sprawą nadrzędną. Przecież ta idea przewija się przez całą Biblię. Pomyśl tylko o tym, że zbawieni będziemy krwią Jezusa. Na to wskazywały wszystkie ofiary w Starym Testamencie. Ponadto wiersze, które przytaczają świadkowie, mówią o krwi zwierzęcej, a nie ludzkiej. Żadnemu lekarzowi nie przyszedłby do głowy pomysł przetoczenia krwi zwierzęcej. Ale wiesz, jak to jest, argumentami nic nie wskórasz. Jeśli “Strażnica” tak skomentowała dane wiersze, to musisz to akceptować, a nie stawiać

zbędne pytania. Nie można więc obarczać odpowiedzialnością poszczególnych wierzących w organizacji świadków Jehowy. Znajdują się wśród nich naprawdę ludzie godni podziwu. Cały problem jednak leży w tym, że ich kierownictwo mówi im, co mają czynić, a oni słuchają, nie pytając się, dlaczego?

– Przypuszczam, że w tym także leży przyczyna, że zawsze uważają się za prześladowanych. Często w końcu swym postępowaniem sami powodują niechęć do siebie. Potem tłumaczą, że prawdziwy kościół z powodu wiary musi cierpieć i dlatego dla nich prześladowanie jest właśnie potwierdzeniem tego, że są prawdziwym kościołem. A jednak wiemy, że także nacjonaści, anarchiści i wielu innych ludzi umierało za swe przekonania. Jeśli religijne prześladowanie ma stwierdzać prawdziwość danej religii, to myślę, że wszyscy powinniśmy przyjąć religię żydowską, bowiem do naszych czasów ona była najbardziej zwalczana. W czasach Hitlera zginęło wiele milionów Żydów, nie mówiąc już o tym, co się z nimi działo przez całe średniowiecze.

– Dla mnie jest to obojętne w co kto wierzy. Podziwiam każdego, kto ma odwagę umrzeć za swe przekonania. Jestem pewny, że niektórzy świadkowie Jehowy umarliby w imię swoich idei, uważam jednak, że najpierw powinni wszystko

dobrze sprawdzić, by wiedzieć, za co oddają swoje życie.

Obaj mężczyźni przez dłuższą chwilę milczeli, aż w końcu odezwał się Paweł, pytając teścia: – Czego ty właściwie, tato, oczekujesz od religii? Myślisz, że opłaci się jej poświęcać?

– Tak, zastanawiałem się nad tym – odpowiedział Jan. – Widzisz, wierzę, że wszystkie kościoły mają jakieś ziarenko prawdy. Nie wiem jednak dokładnie, który z nich ma jej najwięcej. Na razie myślę, że świadkowie są najbliżej prawdy i że nie ma kościoła, który by mógł coś więcej dać, aniżeli oni. Niekiedy jednak mam wrażenie, że w minionych latach „Strażnica” kierowała nimi dość niepewnie i niewłaściwie.

– Co masz na myśli? – zapytał Paweł bardzo zaciekawiony.

– Wyjaśnię ci to na jednym przykładzie. Rozważmy problem, co się stanie z człowiekiem po śmierci. Większość kościołów uczy, że umarli idą natychmiast do nieba lub do piekła. Wydaje mi się jednak, że ci ludzie sami w to nie wierzą, ponieważ tak bardzo nie rozpaczaliby nad zmarłym, który już rzekomo cieszy się chwałą nieba. Świadkowie Jehowy uczą według Pisma Świętego, że śmierć jest podobna do snu i wydaje mi się, że mają rację. Mówią, że umarli śpią aż do zmartwychwstania w

dniu ostatecznym. Jest to całkiem zgodne z nauką biblijną. Jednak wtedy niestety wypaczają tę biblijną prawdę dodając to, co nazywają szczególną interpretacją “Strażnicy”.

–Nierozumiem tato, co masz na myśli? – odezwał się Paweł.

–Uważaj więc dobrze. Przez długie lata twierdzili oni na przykład, że wielu z nich duchowo zmartwychwstało w 1878 roku i weszło do nieba. Później zrozumieli, że pomylili się i przesunęli datę zmartwychwstania na 1918 rok. Od tego czasu ci, którzy należą do szczególnej klasy idą ponoć po śmierci od razu do nieba. Szkoda, że taką teorią wypaczyli właśnie tę biblijną naukę o umarłych. Zbliżyli się przez to do fałszywych nauk innych chrześcijan. Przez takie przesuwanie dat nieraz już sobie narobili problemów.¹ Dopiero co wczoraj wieczorem dyskutowałem z Lorną o czymś, co znalazłem w starej książce “Dokonana tajemnica”, wydanej przez Towarzystwo “Strażnica”. Jest tam napisane, że Russell zaraz po śmierci w 1916 roku poszedł do nieba.² Najpierw Lorna nie chciała w to wcale wierzyć, że można było czegoś takiego nauczać, aż dopiero pokazałem jej ten cytat. Potem żartem zapytałem się, jak się na to zapatruje, czy również Rutherford po śmierci w 1942 roku poszedł do nieba, aby stamtąd dalej prowadzić swe dzieło.

Za życia ci dwaj mężowie nie lubili się za bardzo. Do tego jeszcze, niedługo po śmierci Russella, Rutherford zmienił wiele z jego nauk. Potem jeszcze zadałem Lornie pytanie: Jak to się stało, że Russell już w 1916 roku wstąpił do nieba, gdy tymczasem "Strażnica" w 1927 roku orzekła, że zmartwychwstanie nastąpiło dopiero w 1918 roku?³ Według publikacji "Strażnicy" Russell był już w niebie o dwa lata wcześniej. W końcu żałowałem, bo tymi pytaniami sprawiłem Lornie przykrość, a i tak w ostatnim tygodniu musiała znieść niejedną porażkę.

– Co na to wszystko powiedziała? – spytał Paweł.

– Powiedziała tylko: Bardzo cię proszę, Janku, nie mów nic o tym odkryciu w obecności tego młodego pastora adwentystów. Jestem jednak przekonany, że jemu nie trzeba nic mówić, on to na pewno wszystko wie. Stwierdził na przykład, że stałby się nawet świadkiem, gdyby świadkowie uczyli całej prawdy.

– Ten pastor, tak mi się wydaje, musi dobrze znać swój fach – stwierdził Paweł.

– Dlaczego więc nie przyjdiesz do nas chociażby raz, choćby nawet jutro wieczorem i nie przywieziesz Klary ze sobą? Robert jest umówiony na jutro wieczór, a Lorna z babcią postanowiły, że wyjaśnią mu niektóre kwestie. Nie przegrał dotąd żadnej

rozgrywki i wyobrażam sobie, że jutro będzie równie ciekawie.

– Właśnie dzisiaj rano powiedziałem Klarze, że nie wolno jej tam iść – powiedział zamyślony Paweł.

– Ach, zapomnij o tym, Pawle – śmiał się Jan. – Będziesz miał niezłą zabawę, nam obu też dobrze to zrobi.

– A więc dobrze – zgodził się w końcu Paweł, idąc po konwie z mlekiem, które jego teść chciał jeszcze zobaczyć.

Kiedy przyszli do domu na obiad, Klara powitała ich słowami: – Mam nadzieję, że jesteście bardzo głodni.

Ojciec powiedział jednak: – Wiesz co, Klaro? Ja mam większą ochotę na tabliczkę czekolady.

– A zasłużyłeś na nią, tato? – zapytała Klara.

– Oczywiście – przytaknął ojciec.

Gdy nastał wieczór, Jan powiedział w domu Lornie, że Paweł z Klarą chcieliby przyjść na jutrzejsze studium.

– Fantastycznie! – zawołała uradowana. – Tak się cieszę, że jutro przyjdzie także Paweł. Jestem całkiem pewna, że przekonamy Roberta, iż „Strażnica” jest tym jedynym źródłem prawdy, a to będzie pokrzepieniem dla nas wszystkich.

Przypisy

1 Patrz: *Od raju utraconego do raju odzyskanego* str. 214 p. 11, 231 p. 22–24; *“Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi”* str. 172/173 p. 21.22

2 *“...I tak też jest; Pastor Russell odszedł na wieki przed ręką pozafiguralnego Faraona, Szatana, w jesieni 1916 roku. Ale wierząc silnie, że “praca jego pójdzie za nim”, utrzymujemy, że nadzoruje on, z rozkazu Pańskiego tę pracę, która ma być jeszcze spełniona. “Dokonana tajemnica”* str. 305

3 Por. *“Od raju utraconego do raju odzyskanego”* str. 192 p. 30

DWA ZAKONY

– Mamo, czy naprawdę przedstawiś dzisiaj wieczorem sprawę dotyczącą dwóch zakonów? – zapytał Gari podczas śniadania.

– Tak, chłopcze – odpowiedziała Lorna. – Dziś wieczorem posunę się tak daleko.

– Dobrze, mamo, gdy tylko przyjdziemy ze szkoły, pomożemy ci w pracy, abyśmy byli ze wszystkim gotowi na czas – obiecywała Maria.

Natomiast Jan z uśmiechem zwrócił się do swej teściowej: – Babciu, masz na dzisiejszy wieczór przygotowane bokserskie rękawice?

– Już nie jestem w stanie wiele uczynić, Janku – odpowiedziała sędziwa pani. – Najlepsze lata są już poza mną, a przeżyłam je, poświęcając się ludziom i naszej społeczności. Lorna pod tym względem nie zostaje za mną w tyle i też sobie świetnie radzi w tych sprawach.

Wreszcie nadeszła ta poważna chwila. Wszyscy siedzieli wokół dużego rodzinnego stołu, przygotowani do rozpoczęcia studium. Czołowe miejsce było zarezerwowane dla Roberta, tak, aby

Lorna i babcia siedziały naprzeciwko niego. Jan i Paweł zajęli dla siebie dwa stare fotele. – To będzie honorowa łoża – powiedział Jan.

Robert rozpoczął dyskusję krótką modlitwą z prośbą o prowadzenie i kierownictwo Ducha Świętego. Zanim się ktokolwiek zorientował, Lorna zdecydowanie przejęła prowadzenie w dyskusji. Była tego świadoma, że dzisiejszy wieczór jest bardzo ważny i nie może przepuścić takiej okazji. Aczkolwiek poprzednie rozmowy poderwały zaufanie Lorny do “Strażnicy”, nadal nie miała jednak żadnych wątpliwości, że świadkowie są szczególnym Bożym ludem i żadna inna społeczność religijna nie może być prawdziwa. Była również zupełnie pewna, że Chrystus zniósł dziesięć przykazań i przekonana o tym, że nauczanie adwentystów nie ma racji bytu. Wkrótce tego dowiedzie. Nauki “Strażnicy” zostaną obronione.

– Robercie, dzisiaj będziemy rozmawiać na temat dziesięciu Bożych przykazań, które były spisane na dwóch kamiennych tablicach i schowane do skrzyni przymierza, jak to sam niedawno stwierdziłeś. Powiedziałeś wtedy również, że oprócz dziesięciu przykazań istniał jeszcze inny zakon, który napisany był w księgach lub na zwoju i włożony gdzieś z boku skrzyni. Mam obawy Robercie, że się fatalnie mylisz. Razem z moją mamą przejrzałyśmy

Pismo Święte i wiele naszych ksiąg z powodu tych dwóch zakonów, jednakże muszę powiedzieć, że nic podobnego nie znalazłyśmy.

Robert chciał coś powiedzieć, ale Lorna nie dopuściła go do głosu.

– Chwileczkę, młody człowieku, jeszcze nie wszystko powiedziałam. Dziś wieczorem jest moja kolej. Powiedziałeś, że “Strażnica” rozpowszechnia nauki, które nie mają biblijnej podstawy. Tutaj mam jedną z waszych nauk adwentowych, od której jeżą mi się włosy na głowie.

– Ależ mam – chciała się wtrącić do rozmowy Klara. Matka jednak nie pozwoliła sobie przerwać.

– Nie, moja kochana – odpowiedziała córce. – Nie wtrącaj się proszę do tego. To jest problem Roberta i on sam musi rozwikłać to zagadnienie. Jeśli to prawda, że kiedyś Jehowa dał dwa zakony, nie będzie więc mu trudno dać na to biblijne dowody. Prócz tego, chciałabym wiedzieć, jak do tego doszedł, że jeden z tych zakonów został przez śmierć Chrystusa zniesiony, podczas gdy ten drugi ciągle nas jeszcze obowiązuje.

Robert nie odpowiedział wprost, ale wyciągnął z aktówki kartkę, na której były wypisane obok siebie dwa różne zakony. Wszyscy obecni mogli dokładnie się temu przyjrzeć. Potem położył na stole przed sobą wyszlifowaną kamienną płytkę, która miała

przedstawiać tablice z dziesięciorgiem przykazań i również mały pergaminowy zwój, na którym były wypisane słowa "Zakon Mojżeszowy".

– Co chce przez to pokazać? – szeptem zapytał Paweł swojego teścia.

– Chodzi o to, że świadkowie twierdzą, iż przez śmierć Jezusa zostały zniesione przykazania Boże, gdy tymczasem adwentyści wierzą, że przykazania te wciąż nas obowiązują,¹ a on chce nam to przedstawić jakoś wizualnie.

Paweł skinął głową, a Robert zaczął wyjaśniać:

– Gdy otworzymy wszyscy piątą Księgę Mojżeszową, znajdziemy tam podstawowe dowody na to, że w Starym Testamencie istniały dwa różne zakony. Tego poglądu adwentyści nie wzięli z powietrza, jak być może przypuszczacie, lecz jest to potwierdzone w Biblii. W 5 Księdze Mojż. 5, 6–21 znajdziecie najpierw wymienionych tych dziesięć znanych przykazań zakonu, napisanego przez samego Boga na dwóch kamiennych tablicach. Szczególnie ważny w tym zagadnieniu jest dla nas wiersz 22. Czy ktoś z was zechciałby go przeczytać?

– "Słowa te wypowiedział Pan na górze donośnym głosem do całego waszego zgromadzenia spośród ognia, chmury i mgły, a nic nie dodał. Spisał zaś je na dwu kamiennych tablicach, które mi dał."

Lorna przeczytała sobie jeszcze raz ten wiersz po

cichu, zwracając uwagę na słowa: – "...a nic nie dodał".

Robert kontynuował: – Mamy tutaj dowód na to, że w 5 Księdze Mojżeszowej 5 rozdziale powiedziane jest o dziesięciu przykazaniach. Jak już nadmieniałem, przykazania te były napisane na dwu kamiennych tablicach, o których mówi Mojżesz w 22 wierszu. Tę samą myśl znajdziecie również w 2 Księdze Mojż. 31,18 tylko, że kamienne tablice nazwane są tam tablicami świadectwa. Dosłownie jest tam powiedziane: "A gdy dokończył rozmowy z Mojżeszem na górze Synaj, dał mu dwie tablice Świadectwa, tablice kamienne, zapisane palcem Bożym". W innym wierszu, a mianowicie w 2 Księdze Mojż. 40,20 jest powiedziane, że to Świadectwo, jak nazwane zostały tablice przykazań – było włożone do Skrzyni. Teraz Waleria przeczytała ten wiersz i następny: "A wzięwszy Świadectwo włożył je do Skrzyni, założył drążki u Skrzyni, a z wierzchu umieścił na Skrzyni wieko. I wniósł Skrzynię do przybytku, i zawiesił kotarę zasłaniającą, i zakrył Skrzynię Świadectwa, jak Pan nakazał Mojżeszowi."

– To było tych dziesięć przykazań – wyjaśnił Robert. – Następnie w piątej Księdze Mojżeszowej jest powiedziane, że był tutaj jeszcze inny zakon, który nie był napisany palcem Bożym, lecz przez

Mojżesza w księdze, i który w odróżnieniu od dziesięciu przykazań włożono z boku skrzyni przymierza. O tym możemy przeczytać w 5 Księdze Mojż. 31,24–26.

– To jest ciekawe – powiedziała Lorna. – Pozwólcie, abym przeczytała te wiersze.

“A gdy Mojżesz spisał do końca słowa tego zakonu w księdze, To dał Mojżesz Lewitom, którzy nosili Skrzynię Przymierza Bożego, taki rozkaz: Weźcie księgę tego zakonu i połóżcie ją z boku Skrzyni Przymierza Pana, Boga waszego, i niech będzie tam świadkiem przeciwko tobie...”

Przez małą chwilę zapanowała zupełna cisza. Potem Lorna powiedziała z westchnieniem: – Na naukę nigdy nie jest za późno. Muszę ci przyznać rację w tym punkcie, Robertcie. Rzeczywiście w Starym Testamencie istniały dwa zakony. Bez wątpienia jednak w Nowym Testamencie jest już całkiem inaczej. Mamy tutaj jedynie zakon, który został zniesiony przez Chrystusa. Zapewne doskonale wiesz, jak apostoł Paweł starał się być od niego uwolniony.

– Apostoł Paweł przedstawia w Nowym Testamencie naukę, że żaden człowiek nie może sobie zasłużyć na zbawienie przez zachowywanie przykazań – odpowiedział Robert. – Stale podkreśla to, że uratowani i usprawiedliwieni możemy być

dzięki wierze w przelaną krew Jezusa. Jednak, aby ludzie nie popadali w inną skrajność, jak to wielu dzisiaj czyni na swoją zgubę, twierdząc, że zakon nie obowiązuje, do nich to Paweł mówi z wielkim naciskiem, że prawdziwa wiara nie odrzuciła zakonu i jego wymagań, lecz w swym życiu potwierdza je. List do Rzymian 3,31 jest jednym z wielu tekstów, sprzeciwiających się takiemu rozumowaniu.

“Czy więc przez wiarę obalamy prawo? Żadną miarą! Tylko właściwie ustanawiamy” BT.

– Tego nie rozumiem – powiedziała Lorna, kiwając głową. W Liście do Rzymian 10,4 tenże sam Paweł mówi, że końcem zakonu jest Chrystus. Dla mnie to oznacza, że zakon został raz na zawsze zniesiony.²

– Ten wiersz znam bardzo dobrze – Robert uchwycił się argumentu Lorny. – Tu chodzi o bardzo ważne zagadnienie, a mianowicie, jak możemy u Boga zostać usprawiedliwieni. Wracając do tego wiersza, musimy najpierw powiedzieć, że greckie słowo “telos”, które tutaj jest przetłumaczone na “koniec”, oznacza właśnie kierunek albo cel. W ten sposób wiersz ten nabiera całkiem innego znaczenia a mianowicie, że zakon w pewnym sensie pełni rolę zwierciadła dla pokazania nam grzechów w naszym życiu (List do Rzym. 3,20; 7,7) i w ten sposób wiedzie nas do Chrystusa, do tego Jedyne go, który

może odpuścić nasze grzechy, które poznaliśmy dzięki zakonowi. Myśl ta również wyrażona jest w słowach: “aby był usprawiedliwiony każdy, kto wierzy” (List do Rzym. 10,4b). Tutaj chodzi dokładnie o to, o czym wcześniej wspomnieliśmy: że przestrzeganie zakonu nie może nas usprawiedliwić, to byłaby niewłaściwa droga do zbawienia. A jak już to pani sama podkreśliła, ap. Paweł był zawsze przeciwny takiej zasadzie. Z drugiej zaś jednak strony musimy zauważyć, że zakon jako odzwierciedlenie świętego charakteru i Bożej woli, ma za zadanie zwrócenie uwagi na grzechy i błędy w naszym życiu. W pewnej mierze pomaga do prowadzenia czystego i świętego życia, jeśli odwraca nas od grzechu i nieczystości i prowadzi do Chrystusa, Zbawiciela (List do Gal. 3,24). Z tych to powodów ap. Paweł nazywa ten zakon świętym, prawym i dobrym (List do Rzym. 7,12). W końcu na innym miejscu nazywa go “duchowym” (w. 14). Tylko ludzie o uduchowionym umyśle chętnie przestrzegają zakonu duchowego, jednak zawsze z tym przeświadczeniem, że Chrystus jest ich jedyną sprawiedliwością.

– Przecież to wszystko nie ma żadnego związku z przykazaniami, które dane były narodowi Izraelskiemu w Dekalogu – stwierdziła Lorna. –

Bowiem to, co pan akurat tłumaczył, oznacza, że możemy być usprawiedliwieni tylko wtedy, jeśli zachowamy dwa nowe przykazania: “Będziesz tedy miłował Boga z całego serca, a bliźniego swego jak siebie samego.”

– To prawda – odpowiedział Robert, że miłość powinna i musi być tą siłą napędową i prawdziwym bodźcem do posłuszeństwa. Pomimo to wierzę, że nawet dzisiaj potrzebujemy, aby nasz stosunek do bliźniego był zgodny z wolą Bożą i był oparty na jednoznacznych Bożych przykazaniach. W przeciwnym razie zbyt łatwo możemy popełniać różne pomyłki, wynikające z naszej ludzkiej nieświadomości. W Liście do Rzymian 7,7 ap. Paweł mówi, że nie wiedziałby, że pożądliwość jest tak niebezpieczna, gdyby sam tego nie skonfrontował z przykazaniem: “Nie będziesz pożądał”. Czy chcielibyśmy uważać się dzisiaj za mądrzejszych w tych zagadnieniach od ap. Pawła? Pozwólcie, abym wam przy tej kwestii wyjaśnił różnicę pomiędzy dwoma zakonami, które mam tutaj na tablicy. Wierzę, że potem łatwiej zrozumiecie, jakie znaczenie miał każdy zakon i że muszą być one od siebie oddzielone, a także dlaczego jeden zakon został zniesiony przez ofiarę Pana Jezusa.

Robert zaczął czytać:

DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ

1. Napisane przez samego Boga
2 Mojż. 32,18; 32,16
2. Napisane na kamieniu
2 Mojż. 31,18
3. Bóg dał je Mojżeszowi
2 Mojż. 31,18
4. Mojżesz włożył je do skrzyni
5 Mojż. 10,5
5. Dotyczą spraw moralnych
2 Mojż; 3 Mojż; 4 Mojż; 5 Mojż; (niektóre fragmenty)
6. Definiują grzech
Rzym. 7,7
7. Nazwane są zakonem duchowym
Rzym. 7,14
8. Zakon ten uznajemy przez wiarę
Rzym. 3,31
9. Nazwany doskonałym zakonem wolności
Jak. 1,25; 2,12
10. Kto według niego postępuje jest
błogosławiony Jak. 1,25
11. Według tego zakonu wolności będziemy
sądzeni Jak. 2,12
12. Chrystus ten zakon miał uczynić wielkim i
sławnym Izaj. 42,21
13. Mają być zachowywane wszystkie jego
przykazania Jak. 2,10
14. Kto przestępuje ten zakon popełnia grzech
1 Jan 3,4

ZAKON MOJŻESZOWY

1. Napisany przez Mojżesza
2 Mojż. 24,4; 5 Mojż. 31,9
2. Napisany w księgach
2 Mojż. 24,4.7
3. Mojżesz dał go Lewitom
5 Mojż. 31,25.26
4. Lewici włożyli z boku skrzyni
5 Mojż. 31,26
5. Dotyczy zarządzeń ceremonialnych
2 Mojż; 3 Mojż; 4 Mojż; 5 Mojż. (niektóre fragmenty)
6. Określa ofiary, jakie miano złożyć za grzech
3 Mojż. 4; 23;
7. Nazwany jest zakonem cielesnym
Żyd. 7,16
8. Przez swą ofiarę Jezus zniósł nakazy i przepisy zakonu Efez. 2,15
9. Chrześcijanie, którzy ten zakon zachowywaliby, utraciliby wolność Gal. 5,1–4
10. Chrześcijanie, którzy go wypełniają, nie odnoszą żadnej korzyści Gal. 5,1–4
11. Nie wchodzi w skład prawa sądowego Kol. 2,16.17
12. Został przez Chrystusa zniesiony Kol. 2,14
13. Apostołowie odrzucili jego zarządzenia Dzieje Ap. 15,24–29
14. Nieprzestrzeganie tego zakonu nie jest grzechem Efez. 2,15; Rzym. 4,15.
Gdzie nie ma zakonu, nie może być, ani przestępstwa, ani grzechu.

Wszyscy obecni uważnie słuchali wykładu. Lorna przez długi jeszcze czas patrzyła na tablicę i odszukiwała przytoczone teksty Pisma Św., by móc je dokładnie przestudiować. Potem zwróciła się do matki z wyjaśnieniem:

– Teraz jedno już jest dla mnie jasne: te dwa zakony, o których mówią adwentyści, istnieją, albo mówiąc dokładniej – istniały w Starym Testamencie. To rzeczywiście nie jest wzięte z powietrza. Potem zwróciła się do Roberta: – Mam jeszcze pewne pytania. W Nowym Testamencie zawsze jest użyty termin “zakon”. W jaki sposób możemy jednoznacznie stwierdzić, o którym zakonie jest wtedy mowa? Kiedy mówione jest o dziesięciu przykazaniach, a kiedy o zakonie ceremonialnym? Czy może być to prawdą, że w Nowym Testamencie zostały zniesione oba te zakony?

– To całkiem logiczne, że się pani o to pyta. Musimy więc to przestudiować. W Nowym Testamencie mamy do czynienia z sytuacją, że coś zostało zniesione, i że coś jeszcze stale trwa. Z naszego zestawienia zakonów na tablicy możemy się o tym dostatecznie przekonać. Zastanówmy się jeszcze raz nad punktami 8–14. Jeśli więc porównamy Stary Testament z Nowym Testamentem stwierdzimy, że były to krwawe ofiary z pozostałymi ceremoniami, wynikającymi z zakonu, których

później już nie odprawiano i były zaniechane przez apostołów. Tymczasem dziesięcioro przykazań pozostało nadal w mocy. Gdyby było inaczej wtedy Nowy Testament zaprzeczałby sam sobie. W Liście do Galacjan 5,2.3 czytamy, że istnieje zakon, którego nie powinno się już zachowywać, ponieważ w takim przypadku oznaczałoby to wyrzeczenie się Chrystusa. Wyjaśnienie tego znajdziemy pod dziewiątym punktem zacytowanego poprzednio wiersza. Przeczytajmy więc, co pisze ap. Paweł do Galacjan: “Oto ja, Paweł, powiadam wam: Jeśli się chcecie obrzeżywać, Chrystus wam nic nie pomoże. A oświadczam raz jeszcze każdemu człowiekowi, który daje się obrzeżywać, że powinien cały zakon wypełnić. Odlączyliście się od Chrystusa wy, którzy w zakonie szukacie usprawiedliwienia; wypadliście z łaski” (List do Gal. 5,2–4). Paweł więc odrzucał ten zakon, który m.in. nakazywał obrzezanie. A teraz do tego przeczytajmy, jako przeciwstawienie, wiersze z Listu ap. Jakuba 2,10–12: “Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winien wszystkiego. Bo Ten, który powiedział: Nie cudzołóż, powiedział też: Nie zabijaj; jeżeli więc nie cudzołożysz, ale zabijasz, jesteś przestępcą zakonu. Tak mówcie i czyńcie, jak ci, którzy mają być sądzeni przez zakon wolności”. Te dwa fragmenty wyraźnie wyjaśniają nam tę

pozorną sprzeczność. W Liście do Galatów czytamy o zakonie, który obejmuje obrzezanie i inne ceremonialne obrzędy, które zostały zniesione. Ale oprócz tego mamy inny zakon, który zawiera moralne i etyczne postanowienia, który zakazuje cudzołóstwa, morderstwa – bo powinniśmy to z miłości do Boga i bliźniego, respektować w każdym czasie. Ba, będziemy w końcu według moralnego zakonu sądzeni, jak to zostało stwierdzone w Liście ap. Jakuba. Jest to prawda, która przynosi nam wolność i także jest to prawda, która nam objawia w dziesięciu przykazaniach – świętość Bożego zakonu.

W Księdze Dziejów Ap. 15,5 zakon, który nakazuje obrzezanie, nazwany jest zakonem Mojżeszowym. Przeczytam to wam: “Lecz niektórzy ze stronnictwa faryzeuszów, którzy uwierzyli, powstałi, mówiąc: Trzeba ich obrzezać i nakazać im, żeby przestrzegali zakonu Mojżeszowego”. Teraz więc widzicie, że i w Nowym Testamencie możemy dokładnie wychwycić różnicę między dwoma zakonami.

– Czyli pan powiedział to tak – przemówiła Lorna – że obrzezanie i inne wymagania zakonu Mojżeszowego nie są już potrzebne, jednakże zachowywanie dziesięciu przykazań jest ciągle ważne?

– Otóż to, to jest dokładnie to, co stwierdza ap.

Paweł w Liście do Kor. 7,19: "Obrzezanie nie ma żadnego znaczenia i nieobrzezanie nie ma żadnego znaczenia, ale tylko przestrzeganie przykazań Bożych". Wyrażenie "przykazania Boże" ap. Paweł zawsze odnosi do Dekalogu, natomiast jeżeli wspomina o zakonie Mojżeszowym stosuje takie określenia jak: ustawy, przepisy itd. (zob. List do Kol. 2,14; List do Żyd. 9,1.10). Gdy właściwie zrozumiemy tę biblijną prawdę odnośnie dziesięciu przykazań w Nowym Testamencie, wtedy zobaczymy, że nie ma żadnych nieścisłości lub sprzeczności. Wszystko się zgadza, tak jak powinno się zgadzać, gdy uczymy się prawdy Bożej. Jednakże nie zapomnijcie, że dziesięciu przykazań mamy przestrzegać dlatego, ponieważ kochamy Pana i bliźniego, a nie dlatego, że dzięki temu moglibyśmy zasłużyć sobie na życie wieczne. Gdy przyjmiemy Chrystusa jako osobistego Zbawiciela, jako tego, który nas oczyścił od grzechu, wtedy będziemy odczuwać z wdzięczności i miłości do Niego pragnienie, aby więcej nie grzeszyć. A to nie znaczy nic innego, jak tylko to, że chcemy doprowadzić swoje życie do zgodności z dziesięciorgiem Bożych przykazań.

– Kiedy więc adwentyści odkryli tę naukę? – zapytała babcia.

– Adwentyści tej nauki nie odkryli. Ona już w tej

formie była głoszona przed stuleciami przez reformatorów. Na przykład Marcin Luter mówi całkiem wyraźnie o dwu zakonach jako o "Lex moralis", wymieniając dziesięć przykazań, i o "Lex ceremonialis", o którym wyraża się jako o zakonie Mojżeszowym. W słynnym "Helweckim wyznaniu" jest powiedziane: "Gwoli ścisłości dzielimy zakon na moralny, napisany na dwóch tablicach albo w dziesięciu przykazaniach, zapisany i wyjaśniony w księgach Mojżeszowych. Również na zakon ceremonialny, który rozprawia o obrzędach i zewnętrznym sposobie oddawania czci Bogu w świątynnej służbie." W Anglii Kościół Anglikański już w 1562 r. wydał modlitewnik, pod angielskim tytułem "Book of Common Prayer". W siódmym rozdziale tej książki jest napisane: "Kiedy ten zakon dany przez Boga Mojżeszowi, zawierający obrzędy i zarządzenia, chrześcijan już nie obowiązuje, to jednak żaden chrześcijanin nie jest zwolniony od posłuszeństwa przykazaniom, które nazwane są prawem moralnym."

W 1771 John Wesley opublikował swą książkę: "Fifty Three Sermons" (Pięćdziesiąt trzy kazania). Przedstawia ona również dwa zakony w Biblii. Ten ceremonialny określa jako zakon Mojżeszowy, a ten moralny według zdania autora zawarty jest w dziesięciu przykazaniach. Kościół Prezbiteriański

również uczy w swoim katechiźmie, że powinnością człowieka jest zachowywanie moralnego zakonu, który zawarty jest w dziesięciu przykazaniach.

– Fakt, że chrześcijanie przez wieki w ten sposób rozumieli zagadnienie zakonów, nie ma dla mnie żadnego znaczenia – przerwała Lorna Robertowi.

– Zapewne nie powinna pani ulegać żadnym wpływom – odpowiedział Robert. – Chrześcijanie mówią o tych dziesięciu przykazaniach, wszakże niewielu z nich naprawdę je zachowuje.

– Mnie to nie obchodzi, kto o nich uczy i kto je zachowuje – wtrąciła babcia. – Pomimo tego wszystkiego, co pan tutaj powiedział w obronie dziesięciu przykazań, ja wiem, że były one zniesione przez męczeńską śmierć Jezusa na palu. Biblia uczy o tym jasno i jednoznacznie.

– Boję się, że na potwierdzenie tego, nie znajdziecie żadnego wiersza w Biblii – odpowiedział Robert.

– A jednak – odpowiedziała Lorna. – W naszej książce pt.: “Niech Bóg będzie prawdziwy” jest właśnie świetny rozdział na ten temat. Gdybyśmy faktycznie mieli przestrzegać tych dziesięciu przykazań, wtedy musielibyśmy zachowywać także siódmy dzień tygodnia – sobotę. W książce “Niech Bóg będzie prawdziwy” jest bardzo dokładnie rozpracowany ten temat. Każda wypowiedź jest

poparta tekstem Pisma Świętego i jestem przekonana, że na potwierdzenie słów mojej matki znalazłyby się tam również teksty. Otworzyła na rozdziale: "Sabat: cień i rzeczywistość" (str. 112).

– Znajdzie tam pani tylko to, czego naucza Towarzystwo "Strażnica" o zniesieniu dziesięciu przykazań, jednakże nie to, co na ten temat mówi Biblia – ostrzegł Robert. – Znam tę książkę. Są tam przytoczone te biblijne fragmenty, które mówią o obrzezce i postanowieniach, dotyczących ofiarowania zwierząt, które zostały po ofierze na Golgocie zniesione, czyli symbolicznie przybite do krzyża, albo jak kto woli do pała tortur. W całej Biblii nie znajdziemy ani jednego wiersza, który mówiłby, że dziesięć przykazań zostało przybitych do krzyża. Przeciwnie. Czytaliśmy przecież, co na ten temat mówił ap. Paweł i Jakub. Powinnością chrześcijan jest zachowywanie dziesięciu przykazań. Albo proszę, zwróćmy przez chwilę uwagę na słowa wypowiedziane przez Jezusa w Ew. Mat. 5,17.18, gdzie wyraźnie mówi On, że nie przyszedł, by znieść zakon, lecz go wypełnić, że ani jedna litera albo kropka z zakonu nie przeminie.

Lorna nie dała się zbić z tropu. Starannie analizowała odnośnik za odnośnikiem, poszukując jasnego potwierdzenia dotyczącego dziesięciu przykazań, które według jej poglądu zostały

zniesione na męczeńskim palu. W końcu znalazła to, co szukała.

– Tutaj to jest – oznajmiła z radosnym wzruszeniem i szybko zaczęła czytać: – “Od czasu, kiedy Bóg usunął z drogi żydowskie przymierze prawa z jego Dziesięciorgiem Przykazań, przez przybicie go do pala męki, na którym umarł Jezus, chrześcijanie muszą się stosować nie do cieni przymierza prawa, lecz do rzeczywistości” (Niech Bóg będzie prawdziwy, str. 118 § 19).

– I teraz zaraz do tego jasnego objaśnienia przytocz wiersz biblijny – nakłaniał Jan swoją małżonkę.

– Ojczy, tu nie ma żadnego przytoczonego wiersza – powiedziała Klara, która również uważnie śledziła tekst w swojej książce.

– Doprawdy, tu nie ma przytoczonego żadnego wiersza – skostatowała Lorna, kiedy wzrokiem przeleciała całą stronę. – Chwileczkę, ja taki wiersz na pewno znajdę.

Lorna szukała w dalszych rozdziałach. Znalazła wiersze, które wskazywały na zakon Mojżeszowy w nawiązaniu do obrzezki i innych ceremonialnych obrzędów, który faktycznie już był zniesiony. Zaczęła zauważać tendencje Towarzystwa “Strażnica” do łączenia zakonu ceremonialnego z dziesięciorgiem przykazań i traktowania tego

wszystkiego, jak gdyby było zniesione. Nie znalazła niestety ani jednego wiersza, który by to potwierdził.

Dotychczas, odnośnie wszystkiego co mówiła, potrafiła przytoczyć na dowód tekst biblijny, i wiedziała, że cała rodzina jest dumna z jej znajomości Biblii. Obecnie jednak czuła, że sprawiła zawód swym najbliższym. Nawet więcej, poczuła wielki strach, że wszystko to, czego się przez tak wiele lat nauczyła, prawdopodobnie jest fałszywe. W takiej sytuacji postanowiła postąpić bardzo przebiegle i o ile tylko będzie to możliwe, niepostrzeżenie przejść na jakiś inny temat. Ruszyła znowu do ataku:

– Dlaczego właśnie wy, adwentyści, kładziecie tak wielki nacisk na naukę odnośnie względem dziesięciu przykazań? Powodem tego jest to, że święcicie sobotę i szukacie na to koniecznie usprawiedliwienia? Gdybyście mieli właściwe zrozumienie, to musielibyście uznać, że siódmy dzień, dokładnie tak samo jak inne dni stwarzania, jest okresem siedmiu tysięcy lat. Wy tego nie rozumiecie, że w dalszym ciągu żyjemy jeszcze w tym okresie?

– Obawiam się, że to jest również nauczanie Towarzystwa “Strażnica”, na które nie ma biblijnego dowodu – odpowiedział Robert.

– Przecież to właśnie przeczytałam w książce

“Niech Bóg będzie prawdziwy” i jestem przekonana, że na to jest przytoczony tekst biblijny.

Kiedy Lorna ponownie wzięła do ręki tę książkę, za jej przykładem poszła Klara i Robert. Maria i Waleria natomiast stanęły jedna z lewej, druga z prawej strony za Klarą, aby mogły spoglądać do jej książki. Także Jan i Paweł zaczęli się bardzo interesować dalszymi losami dyskusji i również czytali z Robertem. Wspólnie przeczytali pierwszą stronę rozdziału: “Sabat: cień i rzeczywistość”. W drugim akapicie tego rozdziału znaleźli następujące stwierdzenie: “Sądząc po długości “siódmego dnia”, w którym Bóg zaprzestał swego dzieła i doznał pokrzepienia, każdy z tych dni trwał 7000 lat”. (str. 112 p 2) Zaczęli szukać biblijnego poparcia tego stwierdzenia, jednakże Robert miał znowu rację, ponieważ i w tym wypadku nie był przytoczony żaden wiersz.

– Kochana, mam wrażenie, że nie ma takiego wiersza w Biblii – powiedział Jan, zwracając się ponownie do żony.

– I tym razem przegrałam – powiedziała smutnie Lorna i zaczęła płakać. – Jestem skończona – zawołała szlochając i odrzuciła książkę, którą czytała, na drugą stronę stołu. – Skończyłam na zawsze z religią i ze wszystkim!

Babcia podskoczyła do córki tkliwie ją obejmując.

– Tak nie wolno ci mówić, moja droga. Wiem, jaki straszny kryzys przechodzisz w tej chwili i jak cię to strasznie boli. Rzeczywiście wygląda to tak, że wszystko, w cośmy wierzyli do tej pory i wysoce sobie cenili, naraz runęło. Jestem jednak przekonana, że na wszystkie te problemy gdzieś znajdziemy odpowiedź.

– Lorno – odezwał się znów Jan. – Na ile ja to potrafię osądzić, to nie Bóg, albo Biblia cię oszukała, lecz Towarzystwo “Strażnica”.

Lorna potrząsając przecząco głową poczęła wycierać łzy.

Przypisy:

1 Por. "Upewnijcie się o wszystkich rzeczach", cz. II, str. 173, Prawo - definicja

2 "Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi", str. 204 p. 5.6

WYSŁUCHANA MODLITWA

Przez dwa dni nikomu z rodziny nie udało się pocieszyć Lorny. Nie wzięła do rąk ani Biblii, ani żadnej innej religijnej książki. Wyglądało to tak, jakby ktoś umarł w rodzinie. Jan wraz z dziećmi uważali, aby nic nie wspominać o religii. Lorna była tego świadoma i bardzo im za to wdzięczna. Wszyscy zachowywali się tak, jakby się nic nie wydarzyło. Dopiero trzeciego dnia Lorna ponownie zajrzała do książek.

– Moja droga, czy ty nie możesz tego zostawić?
– czule zapytał Jan.

– Nie mogę sobie znaleźć miejsca, muszę znowu czytać i studiować – odpowiedziała Lorna, głęboko zamyślona.

– Cieszę się z tego powodu. Wiem Lorno, ty nie możesz inaczej, to leży w twojej naturze. Ale dlaczego nie zostawisz tych rzeczy w spokoju i nie zaczekasz, aż się same wyjaśnią?

– Jak mogę to zostawić własnemu biegowi, gdy zbawienie moje i całej rodziny jest w niebezpieczeństwie? Ty przecież dobrze wiesz, że

w tym domu ja ponoszę za wszystko duchową odpowiedzialność.

Lorna właściwie nigdy dużo się nie modliła. Co prawda uczestniczyła w ogólnych nabożeństwach modlitewnych, jednak w życiu codziennym zaniedbywała modlitwę. Właśnie przeczytała w Ew. Łukasza, że Jezus w godzinie Swego największego doświadczenia modlił się do Swego Ojca. Dosyć często o tym czytała, ale właśnie teraz, gdy przeżywała głęboki kryzys, wiersz ten ukazał się jej w całkiem innym świetle. Poznała, że i ona koniecznie potrzebuje pomocy, a może ją otrzymać jedynie w modlitwie.

Tej nocy wiele godzin spędziła na modlitwie, prosząc o pomoc w rozstrzygnięciu nurtującego ją problemu, czy powinna zachowywać przykazania Boże, czy nie. W tej kwestii Lorna chciała mieć całkowitą pewność.

Następnego ranka, gdy dzieci poszły do szkoły, Lorna znów siedziała przy stole, zatopiona w książkach. Jan natomiast czytał poranną prasę. Położywszy rękę na Biblii w cichej, żarliwej modlitwie prosiła: "Panie, dopomóż mi, abym znalazła prawdę". Następnie czytała Biblię w przypadkowo otwartym miejscu. Był to List do Rzymian 8 rozdział: "Dlatego zamysł ciała jest wrogi Bogu; nie poddaje się bowiem zakonowi

Bożemu, bo też i nie może. Ci zaś, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą. Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego”. (List do Rzym. 8, 7–9).

Nagle Lornę ogarnęła wielka radość. Wydawało się jej, że z tych przeczytanych wierszy promieniuje jasne światło.

– Jednego już jestem pewna – radośnie zawołała. – Ty wiesz, jak wiele rozmyślałam o dziesięciu przykazaniach. Ileż się o tym naczytałam, gdzie tylko to było możliwe, ale świadkowie tej prawdy nie mogą poznać. Tutaj znalazłam odpowiedź, posłuchaj!

Lorna głośno przeczytała Janowi jeszcze raz te wiersze.

– Jest tutaj jednoznacznie napisane o przemianie, która dokonuje się w życiu człowieka w wyniku działania Ducha Świętego. Jestem o tym przekonana. Jezus to dzieło nazywa “nowonarodzeniem”. Człowiek, który chce być uratowany, musi w swoim życiu przeżyć taką przemianę, zmienić naturę cielesną w duchową. To właśnie ap. Paweł miał na myśli, pisząc, że ciało i krew Królestwa Bożego nie odziedziczą (zob. 1 List Kor. 15,50). Te wiersze z Listu do Rzymian 8 rozdziału mówią coś więcej. Wynika z nich, że człowiek, w którego życiu nie

nastąpiło odrodzenie, nie chce zachowywać Bożych przykazań, zresztą nawet tego nie potrafi. Nas, świadków, uczono, że tylko należący do klasy 144.000 muszą przeżyć nowonarodzenie. Teraz to całkowicie rozumiem, jak to jest ze sobą ściśle powiązane, znalazłam odpowiedź.

Jan odetchnął z ulgą. – Przypuszczam, że twoje zmagania wnet się skończą – powiedział.

Lorna spojrzała na zegar i powiedziała: – Matka jeszcze nie przyszła ze swojego domu, pójdę więc szybko do Klary, aby jej powiedzieć, do jakiego doszłam wniosku. Pozostawiła wszystko na stole i szybko wybiegła z domu.

Gdy przyszła do córki, z ubolewaniem stwierdziła, że nikogo nie ma w domu. Mimo to weszła do mieszkania. W pokoju na stole znalazła Biblię i otworzyła na ósmym rozdziale Listu do Rzymian. Na karteczce, którą włożyła do Biblii, zażądała, aby Klara bezwarunkowo przeczytała sobie ten rozdział.

Kiedy Lorna powróciła do domu, jej matka przyszła już ubrana na górę, tak więc mogła się z nią szybko podzielić swym odkryciem. Doznała jednak rozczarowania, gdy ponownie z matką przedyskutowała całe zagadnienie. Z powodu jej zarzutów, była znów całkowicie zdezorientowana.

Wczesnym popołudniem ktoś zapukał do drzwi.

Był to Robert. Lorna od razu opowiedziała mu o szybkiej i konkretnej odpowiedzi, jaką otrzymała na swoją modlitwę.

– Co ty o tym myślisz? – zapytała go.

– Nie dziwi mnie to wcale – odpowiedział Robert. – To, co pani przeżyła, nie zdarza się zbyt często, ale znam przypadki, kiedy na poważne modlitwy Bóg odpowiadał w ten sam interesujący sposób. Przecież pani wie: Bóg nie jest martwy!

– Co ma z tym jednak wspólnego ten rozdział? – zapytała babcia.

– Jest to odpowiedź na wasze problemy, jako świadków Jehowy, którzy szukają odkupienia – powiedział młody człowiek. – Kiedy Jezus powiedział do Nikodema: “musisz się na nowo narodzić”, wskazał na drogę, po której musi iść każdy wierzący, jeśli ma być ocalony. Kiedy Duch Święty ma sposobność oddziaływania w naszym życiu, wtedy faktycznie przeżyjemy nowonarodzenie. Jeśli Mu jednak nie zezwolimy na działanie w naszym sercu, podążamy na zatracenie, bez względu na to kim jesteśmy, do jakiej społeczności czy klasy należymy. Jeśli doznaliście jednak nowonarodzenia, to macie w sercu niebiańską nadzieję, która jest udziałem wszystkich odkupionych, a nie tylko należących do szczególnej klasy.

– To nieprawda – energicznie zaprotestowała babcia. – Oznaczałoby to, że oprócz 144.000 do nieba wejdzie wielka rzesza.

– Właśnie, to jest dokładnie to, o czym mówi Biblia. W Księdze Objawienia 7,9 jest wspomniane o zastępie tak wielkim, że nikt go nie jest w stanie policzyć i że wszyscy ci wykupieni stoją przed tronem Bożym.

– Całkiem możliwe, że oni mogą stać przed tronem Bożym, a jednocześnie wciąż być na ziemi – sprzeciwiała się babcia. – Ziemia przecież jest podnóżkiem Jego nóg.

– Biblia nie pozostawia nam żadnej wątpliwości co do tego tematu – wyjaśnił Robert. – Zobaczcie, w Księdze Objawienia 19,1 jest napisane: “Potem usłyszałem jakby donośny głos liczego tłumu w niebie, który mówił: “Alleluja! Zbawienie i chwała, i moc Bogu naszemu”. Greckie słowo, które jest tutaj użyte na wyrażenie “licznego tłumu” znajdujemy także w Objawieniu 7,9 i tam oznacza dokładnie to samo.

– Dobrze, ale jak to jest według Przekładu Nowego Świata?

– Obawiam się babciu, że niestety w niczym on wam nie pomoże – odpowiedział Robert. – Przeciwnie. Bez reszty potwierdza mój pogląd, ponieważ w obu przypadkach używa zwrotu: “tłum

wielki”, co dokładnie odpowiada greckiemu znaczeniu tych słów. Wobec tego zwrot “tłum wielki” z Księgi Objawienia 7,9, tłum, który nie może być zliczony, użyty jest w tym samym znaczeniu co “wielki tłum” z Księgi Objawienia 19,1, dotyczący tłumy, znajdującego się w niebie.

– W Księdze Objawienia 19,1 napisane jest jednak, że Jan słyszy w niebie donośny głos jakby wielkiego tłumy. Jan daje tutaj tylko porównanie dotyczące siły tego głosu, który słyszał – stwierdziła babcia. – Jeśli mamy być dokładni, musielibyśmy powiedzieć, że to wielki głos jest w niebie, a nie wielki zastęp.

– Nie, i to się nie zgadza – powiedział Robert. – Bardzo proszę o przeczytanie jeszcze jednego wiersza według Przekładu Nowego Świata.

Babcia nie dała się dwa razy prosić. Szybko znalazła to miejsce i przeczytała: “Po tych rzeczach słyszałem co było jak wielki głos wielkiego ludu, który był w niebie”.

– Mamo, przecież ten wiersz mówi, że oni już tam faktycznie są – powiedziała Lorna. Starsza pani nic już na to nie odpowiedziała.

Po tym wszystkim Lorna czuła jakby chaos. Zapytała więc Roberta: – Biorąc to pod uwagę, domyślam się, że wierzycie, że ludzie, którzy żyli w czasach starotestamentowych, mogą iść do nieba,

ponieważ też mieli nadzieję niebiańską? Rozumie Pan, "Strażnica" kładzie wielki akcent w swym nauczaniu, że żaden człowiek, który żył w czasach przed narodzeniem Chrystusa nie może wejść do nieba.¹

– To jest nieprawda – odpowiedział Robert. – W niebie jest Elias, jak o tym sprawozdaje 2 Księga Król. 2,11, gdzie czytamy, że Elias wstąpił w wicherze do nieba. Enoch również. Biblia mówi, że był zabrany, aby nie oglądał śmierci.

– Gdzie to jest napisane? – zapytała babcia.

– W Liście do Hebrajczyków 11,5 – odpowiedział Robert.

– Muszę to sobie przeczytać.

– Tak, mamusiu, przeczytaj nam, co tam jest napisane – zaproponowała córka.

Starsza pani najpierw przeczytała ten wiersz dla siebie, a potem odezwała się do córki: – Jeśli chcesz, to przeczytaj go na głos.

Lorna wzięła do rąk Biblię i czytała: "Przez wiarę zabrany został Henoch, aby nie oglądał śmierci i nie znaleziono go, gdyż zabrał go Bóg. Zanim jednak został zabrany, otrzymał świadectwo, że się podobał Bogu". Skoro nie umarł, a z ziemi został zabrany, to może być tylko w niebie. To jest zupełnie oczywiste.

– Słusznie – potwierdził Robert. – A ponieważ

jesteśmy tutaj w tym rozdziale, spójrzmy jeszcze na inne wiersze, mówiące o Abrahamie, Izaaku i Jakubie, o których powiedziano, że wszyscy mogli posiadać i posiadali nadzieję niebiańską. W wierszu 9 i 10 czytamy: “Przez wiarę osiedlił się jako cudzoziemiec w ziemi obiecanej na obczyźnie, zamieszkałszy pod namiotami z Izaakiem i Jakubem, współdziedzicami tejże obietnicy. Oczekiwał bowiem miasta mającego mocne fundamenty, którego budowniczym i twórcą jest Bóg”.

– Zatem, jeśli oczekiwał miasta, zbudowanego przez samego Boga, to nie byłby zadowolony z naszego domu w San Diego, z “Beth–Sarim” – z uśmiechem powiedziała Lorna.

Jej matka jednak się nie uśmiechała, ale zapytała Roberta: – Według waszej teorii, gdzie ma być to miasto – w niebie, czy na ziemi?

– Na to pytanie dam wam odpowiedź z waszej Biblii – powiedział Robert. – Wiersz ten znajdziecie zaraz na drugiej stronie tej samej książki – Listu do Hebrajczyków 12,22: “Lecz wy podeszłście do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia.

– Jak to? W takim ciełe mają się tam znaleźć wykupieni? – z niedowierzaniem zapytała babcia.

– Odnośnie tego pytania przeczytajmy odpowiedź z Listu do Filipensów 3,20.21: “Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, Który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może”. – Widzicie, tutaj jest całkiem wyraźnie powiedziane: Chrystus znów powróci z nieba, w uwielbionym ciele i nasze ciała przemieni, tak że będziemy do Niego podobni. Podobną myśl znajdziemy w 1 Liście Jana 3,2. Tego możemy się pewnie trzymać. Wykupieni nie będą jakimiś duchami. Nie, oni będą mieć ciało, podobne do ciała Chrystusowego.

– Jednak Jezus po zmartwychwstaniu był duchową istotą i w takiej postaci wstąpił do nieba – zagadnęła babcia.

– To się nie zgadza. Odnośnie tego czytamy w Ew. Łukasza 24,37–39: “Wtedy zatrwożyli się i pełni lęku mniemali, że widzą ducha. Lecz On rzekł im: Czemu jesteście zatrwożeni i czemu wątpliwości budzą się w waszych sercach? Spójrzcie na ręce moje i nogi moje, że to Ja jestem. Dotknijcie mnie i patrzcie: Wszak duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam”.

– Oczywiście, Chrystus miał ciało, gdy się ukazał Swoim uczniom. Przybrał je, aby ich niepotrzebnie

nie przestraszyć. Jednak, gdy wstępował do nieba, ponownie to ciało porzucił. Z pewnością przemienił się w jakiś rodzaj gazu, tak, że jako duchowa istota wstąpił przed oblicze Ojca – powiedziała babcia.

– Jednakże – powiedział z rozważą Robert – w “Emphatic Diaglott” tłumacze wyraźnie stwierdzili, że Chrystus wstąpił do nieba w ciele. Macie przecież tutaj jeden egzemplarz. Popatrzmy do niego. Jest to w Liście do Hebrajczyków 10,20.

Lorna przeczytała wskazane miejsce: “Tę drogę, którą dla nas poświęcił przez ZASŁONĘ (co oznacza jego CIAŁO, które było poprzednio zabite, ale przecież znowu żyje)”.

- Śmieszne! - dodała. - Słowo "ciało" jest napisane dużymi literami. Czyżby to znaczyło, że Jezus Chrystus jest w niebie Człowiekiem?

– On jest Kimś więcej, ale ten wiersz chce nam powiedzieć, że zachował Swoje człowieczeństwo – wyjaśniał Robert. – W Liście do Tymoteusza 2,5 Biblia opisuje zadanie Jezusa w niebie następująco: “Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus”.

– Czy wy przypuszczacie, że podczas drugiego przyjścia będzie taką samą osobą, jaką był wtedy, kiedy został zabrany z ziemi do nieba? – zapytała babcia.

Tym razem na to pytanie odpowiedziała Lorna:

– Mamo, wiersze, które przeczytałyśmy teraz, mówią o tym przecież całkiem wyraźnie. Na podstawie wszystkich tych biblijnych miejsc widzimy, że Jezus miał nie tylko ciało, kiedy był człowiekiem na tej ziemi, ale również i przy Swym zmartwychwstaniu, i przy Swym wniebowstąpieniu. W każdym razie to ciało, które miał po Swym zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu, było pełne chwały i doskonałości, takie, jakie będzie miał podczas Swego drugiego przyjścia. Potem również Pan przemieni nasze ciała, aby się stały podobne chwalebnemu Jego ciału. Gdy się to stanie, wówczas będziemy już przygotowani na wspólne wkroczenie razem z Nim do nieba.

– Nie mogę w to tak bezkrytycznie uwierzyć – energicznie sprzeciwiła się babcia. – Jeśli ty tak w to wierzysz, to jest to twoja sprawa. Wszystko to, co ja bym sobie życzyła, to – pozostać na ziemi, a nie być wiązana literą prawa.

Teraz z całą powagą odezwał się ponownie Robert: – Spodziewam się i modlę się o to, abyście szybko zapragnęły także wejść do nieba. A kiedy już dojdziecie do takiego zrozumienia, z pewnością będziecie się cieszyć, że możecie zachowywać przykazania Boże.

Robert spojrzał na zegarek. Było już bardzo późno. Po krótkiej modlitwie pożegnał się do następnego poniedziałkowego wieczoru.

Po jego odejściu Lorna w końcu poczuła w swoim sercu spokój. Jednak jak się szybko okazało, nie na długo. Kiedy przygotowywała kolację, jej matka ponownie przedstawiła wszystkie swoje argumenty odnośnie nauk, które w ciągu wielu lat przyjmowała w tej społeczności, a które wydawały się jej całkiem logiczne.

Przypisy:

1 Por.: "Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi", str. 121 p. 7

GORĄCA DYSKUSJA

Na następną niedzielę babcia zaprosiła w odwiedziny sługę (duchownego) swojej społeczności religijnej wraz z jego żoną. Lorna lubiła ich. Oboje byli mniej więcej w tym wieku co ona i w ciągu wielu lat zacieśniły się między nimi więzy trwałej przyjaźni. Szczerze ucieszyła się, gdy Ron i Janina Robertsonowie przybyli.

– Nie możemy się zbyt długo zatrzymywać – oświadczyli – chcieliśmy się tylko upewnić, jak się wam powodzi i czy wszystko jest w porządku.

– Cieszę się, że przyszlście – powiedziała Lorna.
– Niedawno mieliśmy tutaj odwiedziny jednego młodego kaznodziei adwentystów i muszę powiedzieć, że po jego wizycie wszystko mi się pomieszało.

– Dlaczego? – zapytał Ron.

– Problemem, który mnie absorbuje, jest pytanie: Czy podlegamy jeszcze dziesięciu przykazaniom, czy już nie?

– Nie martw się tym zbytnio – odpowiedział Ron.

– Kilka wierszy, a uciszysz tego młodego człowieka. Kiedy ponownie przyjdzie?

– Jutro wieczorem – odpowiedziała Lorna.

– Jeśli pozwolisz, to również przyjdziemy – powiedział Ron.

– Ron jeszcze nie przegrał żadnej dyskusji – zapewniła Janina. – Wierzę, że możecie spokojnie czekać na jutrzejszy wieczór.

Po tych słowach pocieszenia rozmawiali o różnych sprawach – o farmie, o pogodzie, po czym pożegnali się i poszli jeszcze kogoś odwiedzić.

Lorna wyszła naprzeciw męża do obory, dzieląc się z nim wiadomością, że jutro wieczorem będą gościli również Rona. Jan z powagą popatrzył na Lornę i zapytał: – Ostrzeżesz Roberta?

– Nie, myślę, że nie – stwierdziła Lorna. – Jeśli faktycznie naucza prawdy i ręczy za nią, to nie potrzebuje żadnego ostrzeżenia.

Późnym popołudniem Jan spotkał Normę i Bettego Andersonów, małżeństwo adwentystów. Opowiedział im o zaplanowanym na jutrzejszy wieczór spotkaniu.

– Moja biedna Lorna już całkiem nie wie, w co ma wierzyć. Raz jest przekonana, że rację mają adwentyści, ale wtedy przychodzi matka ze swoimi argumentami ze “Strażnicy”, powodując, że ciągle żyje w rozterce. Czasami osobiście wydaje mi się, że

faktycznie naukom, głoszonym przez adwentystów można dać wiarę. Jednakże jej sympatia i wierność należą do "Strażnicy". Rozstrzygnięcie powinien przynieść jutrzejszy wieczór, a to za sprawą Rona Robertsona.

Kiedy Robert przyszedł w poniedziałek wieczorem na farmę "Blue Gums", spostrzegł, że w gościnnym pokoju postawionych jest więcej krzeseł.

– Czy dziś wieczorem będą jeszcze inni słuchacze? – zapytał żartem.

Nikt jednak nie odpowiedział. Rozmowa szybko została skierowana na inny temat – na szkody, spowodowane na pastwiskach przez kangury.

Niebawem dał się słyszeć warkot samochodu. Dopiero teraz Lorna wyjaśniła: – Zaprosiłam na dzisiejszy wieczór Rona i Janinę Robertsonów. Po tych słowach wyszła, aby przywitać gości.

Gdy weszli do domu, Robert przywitał się z nimi i przeprosił na moment, musiał pójść do samochodu. Lorna i Jan domyślili się, że chciał jeszcze się pomodlić. Kiedy wrócił, Lorna rozpoczęła rozmowę:

– Jak ci już powiedziałam Robercie, na dzisiejszy wieczór zaprosiłam Rona i Janinę, aby pomogli w naszej dyskusji – przy wypowiedaniu tych słów uważnie patrzyła na młodego człowieka.

– O czym będziemy więc rozmawiać? – zapytał Ron.

– O zakonie – stuknęła dla podkreślenia swego życzenia palcem w stół. – Życzę sobie, aby ta kwestia została raz na zawsze wyjaśniona.

– Jako, że jest to godzina biblijna Roberta, on powinien wypowiedzieć się w tej kwestii – powiedział Ron.

Za pozwoleniem Lorny, Robert podszedł do biblioteczki, gdzie miała książki i literaturę Towarzystwa “Strażnica”. Odnalazł w obszernym zbiorze publikacji jedną książkę pod tytułem: “Nieprzyjaciele” i powrócił do stołu, przy którym wszyscy obecni czekali w napięciu na to, co się wydarzy. Gdy zajął swoje miejsce, rozpoczął słowami:

– Jak wszyscy wiecie, wierzę niezachwianie, że dziesięć przykazań Bożych powinno się zachowywać w całości. Jak przypuszczam, sami nie wiecie, że mój pogląd zgodny jest dokładnie z tym, co głosi Towarzystwo “Strażnica” w tej publikacji. A ponieważ nie jestem w stanie sam tego lepiej i dokładniej wyrazić, więc chciałbym to bezpośrednio wam przeczytać z powyższej książki: “...dlatego Bóg dał Izraelitom Swoje prawa przez Mojżesza, odnoszące się do wszystkich, którzy chcą czynić sprawiedliwość. Jest to pierwsza i najważniejsza zasada tego prawa, gdyby to ująć w jednym zdaniu”.

– “Strażnica” odnosi to do 2 Księgi Mojż. 20,1–

6 – wyjaśnił – czyli do pierwszej części dziesięciu przykazań. A teraz posłuchajcie, co następuje dalej: “Prawo Boże nigdy się nie zmienia, ponieważ Bóg jest niezmienny (Księga Mal. 3,6). Jego prawo wskazuje nam drogę do życia wiecznego. Żadnemu stworzeniu, które świadomie przestępuje zakon Boży, nigdy nie będzie darowane życie wieczne. Jeśli naruszane są zasady zakonu Bożego przez człowieka, oznacza to, że przeszedł na stronę szatana i w ten sposób podąża do zguby”. (J.F.Rutherford “Nieprzyjaciele” 1937 rok, str. 94 w jęz. ang.)¹ (Por. J.F. Rutheford „Harfa Boża” 1921, str. 35 i 38) - Sami więc widzicie – powiedział Robert, po przeczytaniu powyższego fragmentu – że jest tutaj dokładnie i wyraźnie napisane: straszną rzeczą jest umyślne przestępowanie przykazań Bożych.²

Ron był dobrze zbudowanym mężczyzną o rumianym obliczu i włosach dość wczesnie posiwiałych. Teraz, kiedy Robert przeczytał fragment z książki Towarzystwa “Strażnica”, który popierał stanowisko adwentystów dnia siódmego w tej kwestii, kolor jego twarzy stał się prawie ciemnoczerwony, a jego żona niespokojnie kręciła się na krześle.

– To stara książka – zgorzkniale mruknął Ron, wytrącony poniekąd tym cytatem z równowagi. –

Harfa Boża

Dowody Potwierdzające Że Miliony Ludzi z Obecnie Żyjących Nie Umrą

Podręcznik do badania Biblii
przystosowany szczególnie dla początkujących;
z licznymi pytaniami i wyciągami z Biblii

Wydanie 290,000

Opracował J. F. Rutherford, Autor dzieł p. t.:

"Czy Żywi Mogą Rozmawiać z Umarłymi?"
"Miliony Ludzi z Obecnie Żyjących Nie Umrą!"
etc., etc.



Wydawcy:

WATCH TOWER BIBLE & TRACT SOCIETY
INTERNATIONAL BIBLE STUDENTS ASSOCIATION

Brooklyn, New York, U. S. A.

Także: Warszawa, Londyn, Toronto, Melbourne, Cape Town,
Orebro, Barmen, Berne, etc.

ROZDZIAŁ III.

Struna 2: *Okazanie Sprawiedliwości*

JEDNYM z przymiotów Bożych jest sprawiedliwość.

"Sprawiedliwość i sąd są gruntem stolicy twojej."

(Psalm 89:15) Mądrość Boża sporządziła wielki program czyli plan. Sprawiedliwość Boża musi spełnić swą rolę w harmonii z innymi przymiotami Bożymi. Prawo Boże nie zmienia się. Będąc niezmiennem, stworzenia Jego mogą być pewne, że zawsze postąpi, jak powiedział. Za złamanie prawa Jehowy następuje kara — wymiar sprawiedliwości. Obowiązkiem sprawiedliwości jest dopatrzeć, by prawo było wypełniane. Wymiar sprawiedliwości powiększa imię

i do chwały Jehowy. Gdyby Jehowa nie wymierzył sprawiedliwości, byłoby mu niemożliwym okazać miłość dla człowieka w przygotowaniu zań okupu i wynikłych z tego błogosławieństw. Gdy kto zrozumie funkcję sprawiedliwości i dlaczego została wymierzona, wielce się z tego raduje. Niezrozumienie jednego z przymiotów Bożych stoi na drodze do właściwej oceny dobroci Jehowy względem ludzkości. Jehowa jest za dobry, aby był niesprawiedliwym. Jest On za mądry, aby popełnił jaki błąd; za miłosierny, aby być niełitościwym; a moc Jego zawsze bywa użyta tylko po to, by w końcu sprowadzić dobro.

⁴⁰Okazanie sprawiedliwości jest jedną ze strun harfy Bożej. Lecz należy wpierrw zrozumieć tę sprawiedliwość, aby ocenić jej piękność i harmonię, gdy użyje się jej wraz z innymi strunami.

Bożego. Wiemy, że Szatan był kłamcą, bo Jezus mówi o nim: "Oni byli mężobójcą od początku i w prawdzie nie zostali, bo w nim prawdy nie masz: gdy mówi kłamstwo, z swego własnego mówi, iż jest kłamcą i ojcem kłamstwa." — Jan 8:44.

⁴³Fakt, że Ewa dała się zwieść i przekroczyła prawo Boże nie mógł w żaden sposób wpłynąć na zmianę tego prawa. Adam dobrowolnie zjadł owoc i stał się uczestnikiem przestępstwa. — 1 Tymoteusza 2:14.

⁴⁴Po tym występie przeciw prawu Bożemu, Adam i Ewa skryli się za drzewami w Edenie. Jehowa spytał Adama: "Iżaliś nie jadł z drzewa onego, z którego zakazałem tobie, abyś nie jadł?" Adam odpowiedział, że Ewa dała mu owoc do zjedzenia, a Ewa usprawiedliwiała się, iż wąż zwiódł ją. Obydwoje stojąc przed Jehową, wyznali swą winę. Majestat prawa Bożego musiał być utrzymany, Jego prawo, będąc niezmiennem (Do Żydów 6:18), musiało być wprowadzone w czyn. Tedy Jehowa wydał wyrok, jak czytamy: "A do niewiasty rzekł: Obficie rozmnożę boleści twoje, i poczęcia twoje; w boleści rodzić będziesz dzieci, a wola twa poddana będzie mężowi twemu, a on nad tobą panować będzie. Zaś rzekł do Adama: Iżes usłuchał głosu żony twojej, a jadłeś z drzewa tego, o którym ciemci przykazałem, mówiąc: Nie będziesz jadł z niego; przeklęta będzie ziemia dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz po wszystkie dni żywota twego. A ona ciernie i osiet rodzić będzie tobie; i będziesz pożywał z ziela polnego. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyż z niej wzięty: boś proch i w proch się obrócisz." — 1 Mojżeszowa 3:16-19.

Dziś już tak nie uczymy. Książka ta była wydana w 1937 roku.

– Jeśli więc było to wtedy głoszone jako prawda, to dlaczego dzisiaj jest już fałszywą nauką? Rok 1937 nie jest tak bardzo odległym w czasie jak na przykład rok 1925 – zarzucił Robert.

– Stało się tak dlatego, że w obecnym czasie otrzymaliśmy już większe światło i więcej prawdy. Dziś jest to już całkiem jasne, że dziesięć przykazań zostało przybite do pała tortur – odpowiedział Ron.

Młody człowiek z powagą spojrzał prosto w oczy starszemu panu, pytając:

– Proszę mi powiedzieć, panie Robertson, co w istocie “Strażnica” ma przeciwko dziesięciu przykazaniom? Czy chcielibyście mieć innego Boga zamiast Jehowy? Albo pragniecie kłaniać się figurom i brać imię Jehowy nadaremno?³

– Oczywiście, że nie – odpowiedział Ron.

Robert celowo ominął w stawianych pytaniach czwarte przykazanie i kontynuował dalej: – A może jest tak dlatego, że nie chcecie czcić swoich rodziców, albo chcecie zabijać, cudzołóżyć, kraść, fałszywie świadczyć lub też pożądać majątku swego bliźniego?

– Ależ nie, wszystkie te przykazania rozumiemy – ponownie odpowiedział Ron.

– Gdzie więc leży to nieporozumienie? Z którym z tych przykazań nie zgadzacie się? – zapytał Robert.

– Chodzi jedynie o sobotę – wybuchnął nagle starszy pan.

– Aby pozbyć się soboty⁴, odrzucacie cały zakon? Podobne jest to zupełnie do pomordowania przez Heroda w Betlejemie wszystkich dzieci do dwóch lat, a to tylko dlatego, żeby nie ominąć Jezusa – powiedział poważnie Robert.

– Nie, to nie jest tak – zaprzeczył sługa społeczności świadków Jehowy. – Przyczyna jest taka, że zakon dany był Żydom, a wraz ze śmiercią Jezusa stracił swoją moc. Obecnie nie jesteśmy już pod zakonem, ale pod łaską. Czas nasz jest podobny do czasu przed nadaniem zakonu na dwóch kamiennych tablicach na górze Synaj, wtedy też nie było zakonu.

– Widzę, że to zagadnienie musi być przestudiowane z Biblią w ręku – zaproponował Robert.

– Właśnie, tego sobie życzę – potwierdziła Lorna.
– Powinniśmy więc to, “dlaczego” i “dlatego”, znaleźć w Biblii.

Robert otworzył Biblię i powiedział: – Popatrzmy najpierw na wiersze z Listu ap. Pawła do Rzymian 5,12–14. Ap. Paweł wskazuje tutaj bezprzecznie na to, że w okresie od Adama do Mojżesza musiał być zakon. Stwierdzają to następujące słowa: “Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat,

przestrzegać. „Chrystus przez kupno uwolnił nas od przekleństwa Prawa”, powiedział Paweł (Galatów 3:10-14). Dlatego też Biblia mówi: „Chrystus jest koncem Prawa” (Rzymian 10:4; 6:14).

⁶ Prawo było w gruncie rzeczy barierą albo „ścianą” między Izraelitami a innymi ludami, które temu Prawu nie podlegały. Jednakże dzięki ofierze ze swego życia Chrystus „zniósł (...) Prawo przykazań złożone z dekretów, aby w jedności ze sobą dwa ludy [Izraelitów i nie-Izraelitów] przetrworzyć w jednego nowego człowieka” (Efezjan 2:11-18). O krokach, które sam Jehowa Bog podjął wobec prawa Mojżeszowego, czytamy: „Laskawie przebaczył nam wszystkie nasze wykroczenia i wymazał odręcznie spisany przeciwko nam dokument, który się składał z dekretów [włącznie z Dziesięciorgiem Przykazań] i który przeciwstawiał się nam [z uwagi na potępienie Izraelitów jako grzeszników]; i usunął go z drogi przez przybicie go do pała męki” (Kolosan 2:13, 14). Tak więc dzięki doskonałej ofierze Chrystusa Prawo zostało zniesione.

⁷ Niektórzy jednak twierdzą, że Prawo dzieli się na dwie części: Dziesięcioro Przykazań i resztę praw. Ta reszta praw – ich zdaniem – została zniesiona, ale Dziesięcioro Przykazań pozostało. To nieprawda. W Kazaniu na Górze Jezus cytował zarówno z Dziesięciorga Przykazań, jak z innych części Prawa i nie robił między nimi żadnej różnicy. Wskazał tym samym, że prawo Mojżeszowe wcale nie dzieli się na dwie części (Mateusza 5:21-42).

⁸ Warto też zwrócić uwagę na to, co z natchnienia Bożego napisał apostoł Paweł: „*Teraz jesteśmy zwolnieni od Prawa*”. Czy Żydzi zostali zwolnieni od wszystkich innych praw poza Dziesięciorgiem Przykazań? Nie, bo Paweł mówi dalej: „Doprawdy nie poznałbym grzechu, gdyby nie było Prawa; i na przykład nie wiedziałbym, co to jest pożądanie, gdyby Prawo nie mówiło: 'Nie pożądaj'” (Rzymian 7:6, 7; 2 Mojżeszowa 20:17). Ponieważ „Nie pożądaj” jest ostatnim z Dziesięciorga Przykazań, więc to wyraźnie wskazuje, że Izraelici zostali też zwolnieni od Dziesięciorga Przykazań.

6. (a) Co wyniknęło dla Izraelitów i nie-Izraelitów ze zniesienia Prawa, i dlaczego? (b) Jakie kroki Jehowa podjął wobec Prawa?

7, 8. Co dowodzi, że Prawo nie dzieli się na dwie części?

a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli. Albowiem już przed zakonem grzech był na świecie, ale grzechu się nie liczy, gdy zakonu nie ma; lecz śmierć panowała od Adama aż do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie popełnili takiego przestępstwa jak Adam, będący obrazem tego, który miał przyjść.”

Wszyscy obecni czytali to miejsce w Piśmie Św. i nie pozostało im nic innego, jak tylko pogodzić się z tym.

– Ten zakon nie był przecież identyczny z dziesięciorgiem przykazań – argumentował w swojej obronie Robertson. – A poza tym nie było w nim jeszcze żadnej wzmianki o sobocie.

– Obawiam się, że i w tym przypadku myli się pan – odpowiedział Robert. – Otwórzmy więc jeszcze 2 Księgę Mojżeszową 16 rozdział. Jest tutaj sprawozdanie o mannie z nieba i to jeszcze przed nadaniem zakonu na górze Synaj. Czytajmy już od czwartego wiersza.

Babcia była pierwszą, która odnalazła to miejsce w Biblii i zaczęła czytać: “Na to rzekł Pan do Mojżesza: Oto ja spuszczę wam jako deszcz chleb z nieba! I wyjdzie lud, i będzie codziennie zbierał, ile mu potrzeba, aby go doświadczył, czy chce postępować według prawa mojego, czy też nie”.

– Widzimy tutaj potwierdzenie faktu, że już

przed nadaniem zakonu na górze Synaj musiało istnieć prawo – jeszcze wcześniej, zanim poszczególne przykazania zostały napisane na kamiennych tablicach – stwierdził Robert. – Dalej czytamy, że w zakonie, który zawsze istniał, było również przykazanie o sobocie. Wiecie przecież, że Izraelici mogli zbierać codziennie tyle manny, ile jej potrzebowali na dany dzień do zjedzenia dla siebie i swojej rodziny. Tylko szóstego dnia mieli zbierać podwójną ilość, ponieważ siódmego dnia – w sobotę – manna nie spadała. Niektórzy ludzie nie zrozumieli Bożego nakazu i wyszli zbierać mannę także w sobotę, jednakże nic nie znaleźli. Pismo Święte mówi, że Bóg bardzo się rozgniewał z powodu ich nieposłuszeństwa. Przeczytajmy o tych wydarzeniach w wierszach 27 i 28.

Lorna głębiej nasunęła okulary na nos i zaczęła czytać:

“A dnia siódmego wyszli niektórzy z ludu, aby zbierać, lecz nic nie znaleźli. Irzekł Pando Mojżesza: Jak długo będziecie się wzbraniaли przestrzegać moich przykazań i moich praw?”

– Widzicie więc, że tutaj jest zupełnie wyraźnie to napisane – wyjaśnił Robert. – Co do tego nie ma żadnych wątpliwości, że Jehowa uznawał przykazanie o sobocie jako część Swojego zakonu i to jeszcze przed ogłoszeniem go na górze Synaj.

W istocie przykazanie to musiało być znane od dawna, skoro Bóg stawia pytanie: “Jak długo będziecie się wzbraniali przestrzegać moich przykazań i moich praw?”

– Tutaj jednak mamy przecież do czynienia z czasem, kiedy żył Mojżesz – powiedział pan Robertson. – Co się więc tyczy tego okresu, to się zgadzam, że przykazania być może już były, ale w żadnym wypadku przedtem nie były one znane ludziom.

– A jednak były – odpowiedział Robert. Czy może ktoś z was przeczytać 1 Księgę Mojżeszową 26,5?

Klara zaczęła czytać: “Dlatego że Abraham był posłuszny głosowi mojemu i strzegł tego, co mu poleciłem, przykazań moich, przepisów moich, i praw moich”.

– Bóg mówi o Abrahamie: on zachował moje przykazania i prawa. W 2 Księdze Mojżeszowej 16,4, we fragmencie, który już cytowaliśmy, Bóg doświadczył potomków Abrahama, czy są jeszcze wierni przykazaniom, tak jak był wierny ich praojciec, a do tego celu jako kamienia probierczego użył przykazania o sobocie.

– Już wszystko jest dla mnie jasne – cicho powiedziała Lorna.

Ale Robertson upierał się:

– Oczywiście, że to jest prawda, co powiedziano tutaj o Abrahamie i jego potomkach Izraelitach. Przecież to dla nich była dana sobota, tylko im! Ale nigdy nie poganom.

W odpowiedzi na ten zarzut Robert otworzył 56 rozdział Księgi Izajasza. Kiedy wszyscy znaleźli to miejsce, rozpoczął czytać od wiersza drugiego: “Szczęśliwy człowiek, który to czyni i syn człowieczy, który się tego trzyma, który przestrzega sabatu, nie beczeszcząc go, i który strzeże swojej ręki, aby nie czyniła nic złego”.

– Interesujące jest – wyjaśniał Robert – że Jehowa nazywa błogosławionym tego człowieka, który zachowuje sobotę. Wskazuje to na ważność, jaką przypisuje temu przykazaniu. Jednakże Bóg mówi jeszcze coś więcej. On chce, aby ten przywilej rozszerzył się na pogan i cudzoziemców, którzy przystępują do Pana. Może babcia byłaby tak łaskawa i przeczytała wiersze 6 i 7.

Babcię nie trzeba było dwa razy o to prosić. Pomimo swego wieku miała dźwięczny głos i zaczęła czytać: “Cudzoziemców zaś, którzy przystali do Pana, aby mu służyć i aby miłować imię Pana, być jego sługami, wszystkich, którzy przestrzegają sabatu, nie beczeszcząc go, i trzymają się mojego przymierza, Wprowadzę na moją świętą górę i sprawię im radość w moim domu modlitwy.

Ich całopalenia i ich rzeźne ofiary będą mi miłe na moim ołtarzu, gdyż mój dom będzie zwany domem modlitwy dla wszystkich ludów”.

– Serdecznie dziękuję, babciu – powiedział Robert.

– To odnosi się przecież do Starego Testamentu! – protestował pan Robertson.

W pierwszym wierszu tego rozdziału, mowa jest o pierwszym przyjsciu Jezusa Chrystusa i na ten czas jest wypowiedziane błogosławieństwo nad tymi, którzy zachowują sobotę – wyjaśnił Robert i kontynuował: – Przedtem powiedział pan, że sobota nigdy nie odnosiła się do pogan. Tekstem z Izajasza dowiodłem, że Pismo Święte mówi całkiem coś przeciwnego, niż to, co pan twierdzi. Jeśli nie chce pan uznać tego, co czytaliśmy w Starym Testamencie, mogę to udowodnić również na podstawie Nowego Testamentu. Najpierw przeczytajmy kilka wierszy z Księgi Dziejów Ap. 17,2–4: “Paweł zaś, według zwyczaju swego, poszedł do nich i przez trzy sabaty rozprawiał z nimi na podstawie Pism, Wywodząc i wykazując, że Chrystus musiał cierpieć i zmartwychwstać. Tym Chrystusem, mówił, jest Jezus, którego ja wam głoszę. I dali się niektórzy z nich przekonać i przyłączyli się do Pawła i Sylasa, również wielka liczba spośród pobożnych Greków i niemało znamienitych niewiast”. – Znajdujemy

ponownie tutaj wzmiankę o poganach, o wielkim tłumie. O wszystkich powiedziane jest, że przyszli słuchać słowa Bożego i aby modlić się w dzień sobotni. Mamy tutaj jeszcze inny tekst zapisany w Księdze Dziejów Ap. 18,4: “A w każdy sabat rozprawiał w synagodze i starał się przekonać zarówno Żydów, jak i Greków”. A w wierszu 11 czytamy: “I przebywał tam rok i sześć miesięcy, nauczając wśród nich Słowa Bożego”.

– Jeśli więc porównacie wszystkie wypowiedzi z przeczytanych tekstów, dojdziecie do wniosku, że zarówno Żydzi jak i Grecy święcili sobotę – czyż nie myśli pan tak, panie Robertson?

– Nie, absolutnie nie. Nie wierzę, aby Paweł w jakikolwiek sposób wyróżniał ten dzień. On tylko wiedział, że w sobotę zawsze zastanie w synagogach liczną grupę słuchaczy i dlatego regularnie się tam udawał.

– Obawiam się, że tego argumentu nie można obronić – zapewniał Robert. – Szczególnie, jeśli przeczytamy w Księdze Dziejów Ap. 16,13. Jest tutaj napisane: “A w dzień sabatu wyszliśmy za bramę nad rzekę, gdzie, jak sądziliśmy odbywały się modlitwy, i usiadłszy, rozmawialiśmy z niewiastami, które się tam zeszły”. – Proszę wziąć pod uwagę to, że jest to miasto Filippia w rzymskiej kolonii, gdzie nie ma synagog. Oprócz tego na szczególną uwagę

zasługuje fakt, że ewangelista Łukasz, który napisał tę księgę określa sobotę, jako szczególny dzień, w którym się zeszli, aby się modlić, i to w wiele lat po śmierci i zmartwychwstaniu Pana Jezusa, jak jest to tutaj przedstawione. Paweł opuścił gwar miejski, aby znaleźć ciche miejsce na brzegu rzeki, gdzie zgromadzali się na modlitwę. W ten sposób święcili sobotę. Poświęcał temu szczególną uwagę. Pozwólcie, że zacytuję jeszcze inne miejsce, w którym jest pokazane jak bardzo ważnym dniem był on i dla pogan: Księga Dziejów Ap. 13,42–44. Tu ap. Paweł głosi w synagodze w Antiochii Pizydyjskiej. Po wygłoszonym kazaniu wielu ludzi, a wśród nich byli i poganie, prosiło go, aby i w następną sobotę głosił im słowo Boże. Gdyby Paweł nie przypisywał sobocie żadnego większego znaczenia, jak pan to twierdzi, z lekkim sercem powiedziałby im, że nie odgrywa żadnej roli, kiedy i w jaki dzień się ponownie spotkają na słuchanie Słowa Bożego. W wierszu 44 jest jednak podkreślone, że z tym spotkaniem czekał do następnej soboty. Wtedy to zgromadziło się całe miasto, sami poganie – spotkali się właśnie w sobotę.

– Prawda, mamó, że to jest bardzo przekonujące – wtrącił Gari.

Lorna nic mu nie odpowiedziała, ponieważ nie chciała zranić pozostałych. Nastąpiła przygnębiająca

cisza, aż w końcu odezwał się ponownie pan Robertson.

– Sądzę, że cotygodniowe sobotnie spotkania nie miały tutaj żadnego innego znaczenia, jak tylko to, że były pozostałością starej żydowskiej tradycji. Dopiero później chrześcijanie zrozumieli, że właściwa sobota to okres 7000 lat – i tak należy to rozumieć.

I tym razem Robert nie mógł się jednak z nim zgodzić. – Biblia nigdzie nie uczy, że sobotę albo którykolwiek inny dzień tygodnia, o którym mówi, należałoby rozumieć jako okres 7000 lat.

– Przecież, pan wie – stwierdził Ron Robertson - że jeden dzień w Biblii może oznaczać więcej aniżeli tylko 24 godziny. Pojęcie “dzień” często odnosi się do bardzo długiego okresu czasu.

– Tak, wiem o tym, kiedy jednak w Biblii obok słowa “dzień” postawiony jest liczebnik, jak np.: “dzień pierwszy”, “dzień drugi”, itd., wtedy nie możemy wyobrażać sobie nic innego, jak tylko dzień 24-godzinny. (1 Księga Mojż. 1,5.8.13.19 itd). Gdyby te dni miały dosłownie tylko po jednym wieczorze i poranku, mielibyśmy 3500 lat ciemności i 3500 lat światła.⁵ W takich okolicznościach nigdy nie byłoby możliwe, aby na tej planecie miała miejsce jakakolwiek wegetacja. Roślinność mogłaby być stworzona, ale w takich warunkach nigdy nie

mogłaby rosnać. Poza tym na pewno pan wie, że zapylenie, a co za tym idzie i rozmnażanie się, wielu gatunków roślin uzależnione jest od współdziałania pszczoł i innych owadów. Wyobraźmy więc sobie, jak długo musiałyby czekać na zapylenie rośliny, które zostały stworzone trzeciego dnia, gdy tymczasem owady dopiero piątego dnia. Na pewno kilkanaście tysięcy lat. Nie lekceważmy więc tego, co Biblia jasno nam mówi, że mocą potężnego Słowa Bożego, wszystko powstało od razu. W 1 Księdze Mojżeszowej w rozdziale pierwszym stale jest powtarzane: "Rzekł Bóg... I tak się stało". Czy naprawdę pan wierzy, że ten Wszechmogący Bóg potrzebował na stworzenie naszej ziemi wielu tysięcy lat?

– Oczywiście, że nie. Ale wszystko, co stworzył Jehowa przez Swoje słowo, musiało dopiero rosnać i dojrzewać. Wszystko musiało wpierv być przygotowane, zanim człowiek mógł przejąć to we władanie – zapewniał przedstawiciel świadków Jehowy. – To nie mogło się przecież stać w ciągu 24 godzin. To musiało trwać o wiele dłużej.

– Nie, panie Robertson – upierał się Robert. – Adam został stworzony jako dorosły, dojrzały mężczyzna, a nie jako dzieciątko, które teraz miało zacząć wzrastać. Jako dojrzały człowiek wyszedł z rąk Stworzyciela i tak samo wyglądało to z innymi

stworzeniami. Trawa została stworzona już ze swoim nasieniem, a drzewa z owocami na gałęziach (zob. 1 Księga Mojż. 1,11).

– Ron – włączyła się do rozmowy Lorna. – Czy możesz mi pokazać w Biblii jakiś wiersz, który mówi w jasny i zrozumiały sposób, że każdy dzień przy stwarzaniu trwał 7000 lat? Cały miniony tydzień szukałam takiego tekstu, ale go nie znalazłam.

– No, właściwie nigdzie nie mówi się wprost o 7000 lat – ociągająco odpowiedział Ron. – Jednak jest jasne, że jeden dzień jest tysiącem lat. Gdy dodasz tych siedem dni stwarzania, wtedy otrzymasz siedem tysięcy lat.

– Przepraszam na moment – wtrącił się do rozmowy Jan. – Niedobrze pan teraz liczy, to nie jest właściwe. Świadkowie Jehowy twierdzą przecież, że każdy dzień jest to okres długości siedmiu tysięcy lat, a to razem dałoby nam 49 tysięcy lat. Tak napisane jest to w waszej książce “Niech Bóg będzie prawdziwy”.⁶ – Tak, Janku, wiem – twarz Rona lekko poczerwieniała. – Chciałem tylko pokazać zasadę, według której to mamy liczyć. Pojęcie dnia odnosi się do długiego okresu czasu. Właściwie to nie chodziło mi o całkowitą sumę lat.

– Proszę pana – rzekł Robert – powiedział pan przedtem, że jeden dzień jest to tysiąc lat. W ten sposób fałszywie tłumaczycie Pismo. Bardzo proszę

o przeczytanie 2 Listu Piotra 3,8 tak, jak naprawdę jest to przedstawione. Wtedy zauważy pan, że opuścił pan tam jedno bardzo ważne słówko: "...jeden dzień jest jak tysiąc lat..." To krótkie słówko "jak" nie pozwala, aby ten mały biblijny fragment służył jako dokładny przelicznik na każdą okazję.

Sługa społeczności świadków postanowił, że nie da jednak za wygraną, nie da się pokonać, dlatego pokusił się o wysunięcie jeszcze innego argumentu: – "Fakt, że w kwestii soboty mamy do czynienia z okresem 7000 lat, poparty jest również w Liście do Żydów 4,9, gdzie jest napisane: "A tak pozostaje jeszcze odpocznienie dla ludu Bożego" (NP), ("Stąd czeka lud Boży jeszcze dzień odpoczynku szabatowego" w/g S.K.).

– Jeśli ten tekst zbadamy w jego pierwotnym brzmieniu, a przede wszystkim w kontekście całego rozdziału – odpowiedział Robert – dojdzie pan do wniosku, że ten wiersz raczej twierdzi, iż lud Boży jeszcze stale ma święcić sobotę. Wiersz ten właściwie jest też tłumaczony w ten sposób: "A zatem pozostaje odpoczynek szabat dla ludu Bożego" (BT). Przy najlepszych chęciach i dobrej woli nie mogę w tym wierszu zobaczyć żadnych przesłanek, żeby sobota miała trwać siedem tysięcy lat.

Lorna zaproponowała Ronowi, aby spojrzeć do innego przekładu. – Jeśli tam znajdziemy ten wiersz

przetłumaczony wprost z języka greckiego, wtedy sprawa stanie się jasna.

Znaleźli to miejsce i z wielką uwagą czytali przekład z języka greckiego: “Dlatego pozostaje ludowi Bożemu zachowywanie soboty”.

– Ten przekład nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że mamy święcić sobotę – powiedziała Lorna. – Zachodzi tylko pytanie, jak to należy robić.

– To nie jest żaden problem – odpowiedział Robert. – Greckie słowo, które przeczytaliście, zostało przetłumaczone jako “zachowanie soboty” lub “szabatowanie”, co w rzeczywistości oznacza odpoczynek sobotni. Jak widać odnosi się to do konkretnego dnia, dosłownie soboty.

– Tak to rozumiem – poświadczyła Lorna.

– Mamo, popatrz, co tutaj jest napisane – wykrzyknęła nagle Klara. – W czwartym wierszu czytamy: “O siódmym dniu bowiem powiedział w ten sposób: I odpoczął Bóg dnia siódmego od wszystkich dzieł swoich”. Tutaj nie jest napisane, że jeszcze stale odpoczywa, co musiałoby mieć miejsce, gdyby było prawdą, że sobota to jest okres 7000 lat. Nie, tutaj jest powiedziane w czasie przeszłym – On odpoczął – co więc oznacza, że należy to już do przeszłości. Popatrz, to wszystko razem z innymi wierszami wskazuje na siódmy dzień – sobotę.

– W 10 wierszu jest napisane coś podobnego –

dołączyła się do rozmowy Waleria. “Kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich”. To także jest powiedziane w czasie przeszłym. Interesujące jest i to, że tutaj przedstawiony jest ten odpoczynek jako sobotni, gdy przeczytamy go łącznie z 9 wierszem.

– Jeśli przeczytamy jeszcze 11 wiersz – włączył się Robert – możemy być całkowicie przekonani, że faktycznie jest tutaj mowa o siódmym dniu – sobocie, o sobocie z Dekalogu. Jest tam powiedziane o nieposłuszeństwie, zachowywanie soboty objęte jest przykazaniem, a naruszanie soboty na pewno w konsekwencji oznacza nieposłuszeństwo.

Waleria przeczytała ten wiersz: – “Starajmy się tedy usilnie wejść do owego odpocznienia, aby nikt nie upadł, idąc za tym przykładem nieposłuszeństwa.”

– We wszystkich tych wierszach autor Listu do Żydów mówi, że wielu Izraelitów nie weszło do Ziemi Chananejskiej dlatego, iż byli nieposłuszni i mieli mało wiary. W podobnie niebezpiecznej sytuacji jest dziś wielu chrześcijan, którzy nie wejdą do Królestwa Bożego z powodu nieposłuszeństwa i braku wiary. Jest to niezmiernie ważne, a List do Żydów cały problem łączy z zachowaniem siódmego dnia – soboty. Rozchodzi się więc o dzień, na którym

się potknęło bez mała całe chrześcijaństwo, nie wyłączając świadków Jehowy.

– Tylko proszę nie wkładać nas do jednego worka z innymi chrześcijanami – zaprotestował Ron.

– Jest bardzo wielu zacnych ludzi w różnych chrześcijańskich społecznościach, jak również dużo jest szczerych chrześcijan wśród społeczności świadków Jehowy, którzy są przekonani o tym, że się Bogu podobają, a jednak nie zachowują tego “probiernego kamienia” prawdziwej pobożności. “Probierny kamień” postawił Sam Pan Jezus, gdy powiedział: “Jeśli mnie miłujecie, przykazań moich przestrzegać będziecie” (Ew. Jana 14, 15) – powiedział Robert.

– My zachowujemy wszystkie przykazania – energicznie zaprotestował Ron. – Tylko jedno, przykazanie o sobocie, odrzucamy.

– W Ew. Marka 2,28 Chrystus powiedział, że jest On także Panem i soboty. A ja wierzę, że Pana musimy przyjąć zupełnie. O miłości do Niego można mówić tylko wtedy, jeśli ta miłość wyrażona jest zachowywaniem wszystkich Jego przykazań. Ponieważ On jest Panem także i soboty, dlatego z miłości do Niego będziemy czcić ten szczególny dzień. Takie doświadczenie powinno się stać próbą nas wszystkich tutaj obecnych dzisiaj wieczoru.

Musimy to jasno rozumieć, że gardząc sobotą, gardzimy także Tym, którego się nie nazywa bezpodstawnie Panem soboty. Apostoł Jakub pisze, że kto przestępuje jedno przykazanie, winien jest przestąpienia wszystkich (List Jak. 2,10) – tymi słowami Robert zakończył swój wykład.

Sługa społeczności świadków spojrzał na zegarek i powiedział do żony: – Jak ten czas niezwykle szybko leci, kiedy człowiek zagłębia się w studium biblijne. Wydaje mi się, że już czas na nas, abyśmy szli.

Lorna odprowadziła gości do drzwi, żegnając się powłedzieli jeszcze:

– Żal nam, Lorno, że dzisiejszego wieczoru nie mogliśmy dla ciebie więcej uczynić. Podczas całej naszej przynależności do społeczności świadków nie przydarzyło nam się jeszcze nic podobnego.

Tej nocy przez głowę Lorny przebiegło wiele strasznych myśli. – Co mam robić? – pytała sama siebie.

Przypisy:

1 Por. J.F. Rutheford "Harfa Boża" Brooklin 1921 r.
str. 35 p. 39, str. 38 p. 45.46

2 Por. "Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi",
str. 130 p. 12; 155 p. 2

3 Tamże, str.: 45.46 p. 29; 130 p. 12; 131 p. 14

4 Tamże, str. 205 p. 6-8; 206 p 9

5 Patrz: "Prawda was wyswobodzi" str. 56-62; "Od
raju utraconego do raju odzyskanego" str. 10 p 7-10 i
dalej.

6 Patrz: "Niech Bóg będzie prawdziwy" str. 112 p. 2;
Por. "Od raju utraconego do raju odzyskanego" str. 18 p 2.

DECYZJA

– Bardzo jestem ciekawa, jak wypadła wczoraj wieczorem rozmowa u Lorny i Jana – powiedziała Betty Anderson do swego męża po zakończeniu porannych prac. – Nie obawiam się o Roberta, zna się na biblijnych naukach i umie także dobrze je wyjaśniać, ale o Ronie Robertsonie też się mówi, że jest mistrzem w dyskusjach, gdy chodzi o naukę świadków.

– Muszę się do nich przejść – powiedział Józef. – Obiecałem Janowi pożyczyć traktor, a przy okazji zanieść Lornie trochę pomidorów. Być może, że się cokolwiek dowiem.

Józef pojechał traktorem do Stevensonów i zatrzymał się przy tylnym wejściu do budynku. Kiedy zgasił motor, przyszedł do niego Jan, przywitali się. Jan zaproponował mu, że z powrotem do domu odwiezie go swoim samochodem.

– To bardzo uprzejmie z twojej strony Janie, ale ja chętnie zrobię sobie mały spacer, a ty zaoszczędzisz czasu. Muszę sprawdzić także ogrodzenie. Kangury

niedawno podziurawiły mi je w niektórych miejscach.

– Podczas takiej suszy to nawet dwumetrowy płot im nie przeszkodzi przedostać się na nasze pastwiska. Na zewnątrz mają tylko trochę krzewów i to też już suchych – dorzucił Jan.

– Mam tutaj jeszcze coś Janku, niedawno obiecałem to Lornie. Józef zdjął z traktora skrzynkę z pomidorami.

– Zanieś jej sam – zaproponował Jan. Jak wspomniałem ci, wczoraj wieczorem mieliśmy to zaplanowane spotkanie. Może się dowiesz, jak wypadło.

Józef chętnie na to przystał i wszedł z Jankiem do domu.

– Dzień dobry – powiedziała Lorna, witając Józefa i zaprosiła go, aby zechciał spocząć na chwilkę.

Józef nie dał się dwa razy prosić i wygodnie usiadł na krześle.

– Wczoraj wieczorem powinienś być tutaj – zaczęła Lorna. – Zapewne wiesz, że poprosiliśmy Rona Robertsona, aby pomógł nam w dyskusji. Nie myślałam nigdy, abym mogła być kimś innym niż świadkiem Jehowy. Robert jednak skłonił mnie do przemyślenia wielu tematów.

– A co takiego się stało? – zapytał Józef.

– Właśnie chyba słowo “stało” jest tutaj najważniejsze. Muszę ci powiedzieć, że jeszcze w życiu nie przeżyłam czegoś tak zaskakującego. Gdybym nie była przy tym osobiście, nigdy nie uwierzyłabym, że coś podobnego może się przydarzyć takiemu słudze społeczności świadków, jakim jest Ron. Robert podważył każdy argument “Strażnicy” – Ron nie miał nic do powiedzenia.

– To było coś okropnego – Jan uzupełnił relację małżonki. – Rzeczywiście przez cały wieczór Ron nie był w stanie dać ani jednego argumentu, który wyprowadziłby Roberta z równowagi i którego nie mógłby odeprzeć za pomocą Biblii. Muszę przyznać, że zaskoczyła mnie logika w poglądach tego młodego Roberta Watsona. Na każde twierdzenie, które przytoczył Ron, Robert miał od razu pod ręką odpowiedni tekst biblijny.

– Na jaki temat była dyskusja? – zapytał Józef.

– Na temat zakonu – wyjaśniła Lorna. – Przygotowałam sobie mnóstwo pytań, na które chciałam mieć jasno postawione odpowiedzi. Jednakże kwestia zakonu wydawała mi się najważniejsza. Jeśli faktycznie powinniśmy zachowywać dziesięć przykazań Bożych, to ignorowanie ich jest niebezpieczne. Mogłam więc poznać oba poglądy i to dało mi najlepszą okazję do rozstrzygnięcia, kto w tym momencie uczy prawdy.

– Według waszych słów to Robert miał więcej przekonywujących argumentów, aniżeli Ron? – zauważył Józef.

– Tak, o wiele więcej – wykrzyknął Jan. – Jeszcze nigdy nie słyszałem czegoś tak przekonywującego.

– Największe wrażenie wywarł na mnie fakt, że wszystko udowadniał wprost z Biblii – uzupełniła Lorna. – Posługiwał się także naszym przekładem Biblii Nowego Świata, który nie ma zamiaru popierania nauki o dziesięciu przykazaniach i o sobocie.

– Co więc teraz zrobicie? – zapytał Józef.

Nastała chwila ciszy, Lorna bezmyślnie patrzyła na okno. Tym pytaniem Józef dotknął problemu, który przez całą noc nie dał jej spokoju. Wiedziała, że ma przed sobą podjęcie bardzo ważnej decyzji.

– Wiem, że jest tylko jedna możliwość, jeśli pójdę za tym głosem, który mnie przekonuje – odpowiedziała – muszę całkiem przyjąć Jezusa Chrystusa jako tego, który może mnie wyswobodzić od grzechu. To znaczy, że muszę oczywiście przestać postępować wbrew Jego woli. Lorna spojrzała na Józefa i kontynuowała: – Wiem, że Jezus powiedział: “Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną” (Ew. Mat. 16,24). Jak to jest z tym zachowywaniem soboty, Józefie? Czy to jest coś strasznego? Są z tym

wielkie problemy? – zapytała z pewnym lękiem.

– Wcale nie – roześmiał się Józef. – Nie zapominajcie, że Jezus także powiedział: “Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie” (Ew. Mat. 11,30). Jeśli zachowacie kilka sobót, będziecie zdumieni, jak mogliście żyć bez tych błogosławieństw, które co tydzień mogły być waszym udziałem.

– Co więc robicie w sobotę? – pytała dalej Lorna.
– Czy cały dzień trzeba przeleżeć w łóżku, czy też przesiedzieć i nic nie robić? Proszę cię, odpowiedz, bo przez wszystkie lata mojej przynależności do społeczności świadków myślałam, że nie może być nic gorszego od cotygodniowego święcenia soboty.

– Skądże, jest akurat odwrotnie. I wy sami przekonacie się o tym. Sobota ma być dniem szczególnej łączności z Chrystusem. Oczekiwanie na każdą nową sobotę jest dla nas radością – zapewnił sąsiad. – Kiedy faktycznie przyjmiecie Chrystusa, doświadczycie takich samych przeżyć – dodał.

Lorna spojrzała na męża.

– Janie, co ty o tym sądzisz? Czy zdecydowałbyś się razem ze mną oddać się Chrystusowi? – spytała.

Jan zastanawiał się przez chwilę. Potem poważnie odpowiedział: – Lorno, tą drogą pójde z tobą.

W jej oczach pokazały się łzy radości.

– A co na to inni członkowie rodziny, przede

wszystkim wasza matka? – zapytał Józef.

– Myślę, że rodzina jest zdecydowana – odpowiedziała Lorna. – Wszyscy, oprócz matki. Wczoraj wieczorem, kiedy udawała się na spoczynek, nie powiedziała ani słowa, była całkiem milcząca. Wydaje mi się, że bardzo się martwi tymi przeżyciami. To jednak nie może mnie powstrzymać od decyzji, którą podjęłam.

– Józefie, czy macie jakiś kościół albo miejsce, gdzie się zgromadzacie na nabożeństwa? – zapytał Jan.

– Oczywiście – odpowiedział Józef. – Po prostu w sobotę pójdziecie na nabożeństwo z nami.

– Wczoraj wieczorem Robert czytał nam z Biblii, że Paweł zawsze, w każdą sobotę szukał miejsca, gdzie zgromadzali się wierzący na modlitwę. Myślę, że to będzie właściwe, gdy wspólnie udamy się na nabożeństwo – głośno myślała Lorna.

– Nie jestem w stanie nawet tego wyrazić, jak bardzo się cieszę z tego powodu – powiedział Józef. – Kiedy przed czterema laty z Betty przybyliśmy tutaj, do tego kraju, modliliśmy się za wami. Potem posłaliśmy Roberta do Klary i tak się wszystko zaczęło.

– Sąsiedzie – zapytała Lorna – kiedy Betty była u nas w pewien piątek po południu, słyszałam jak

powiedziała, że musi się śpieszyć, aby przygotować się na sobotę. Co to miało znaczyć?

– Biblia dzień poprzedzający sobotę, czyli nasz piątek, nazywa “dniem przygotowania”. Możecie o tym przeczytać w Ew. Łukasza 23, 54–56. Wiecie jednak co? Jeśli pozwolicie, to przyszedłbym dzisiaj wieczorem do was z Betty. Moglibyśmy wam więcej na ten temat powiedzieć, a także opowiedzieć jak wygląda w naszym zborze nabożeństwo. Przyniesiemy wam lekcje, które każdego tygodnia wspólnie studiujemy, a Betty wam wyjaśni, jak przygotowuje posiłki, wykonuje różne czynności domowe już w piątek, aby mieć wolną sobotę i właściwie oraz dobrze ją spożytkować. Powiem wam, że sobota u nas w domu jest najpiękniejszym dniem w tygodniu.

– To brzmi cudownie – odpowiedziała Lorna – i byłoby nam bardzo miło, gdybyście naprawdę mogli przyjść. Dzisiaj wieczorem mamy czas, ale teraz muszę się już śpieszyć na zakupy do miasta, więc wybaczcie, że was opuszczę.

Po tych słowach Lorna poszła się przebrać, a mężczyźni udali się w stronę traktoru.

Po przyjeździe do miasta Lorna zaparkowała samochód przy głównej ulicy, a kiedy chciała już odjechać, nagle przed nią pojawiła się Janka Robertson.

– Dzień dobry Janko – pozdrowiła Lorna przyjaciółkę. – Jak leci?

– Lepiej mnie nawet nie pytaj. Wiesz przecież, że wczoraj była prawie północ, gdy wróciliśmy do domu. Byliśmy jednak tak zirytowani, że postanowiliśmy jeszcze raz to wszystko przestudiować, co podczas spotkania powiedział Robert. Była już prawie piąta, kiedy w końcu poszliśmy spać, ale wcale nie mogliśmy zasnąć.

– My z Jankiem też nie mogliśmy usnąć – powiedziała Lorna. – Tyle spraw dał nam Robert do przemyślenia.

– Wiesz Lorno – powiedziała Janina poważnie. – Jeśli to wszystko jest prawda, co ten młody człowiek twierdzi, to jesteśmy w błędzie. Ron to całkowicie rozszyfrował.

– Uważasz, że Ron mógłby kiedyś opuścić społeczność świadków? – zapytała Lorna i pomyślała jak w minionych latach broniła nauki świadków, a nawet przez nią cierpiała prześladowanie, zwłaszcza w okresie drugiej wojny światowej.

– Wątpię – odpowiedziała. – Wiesz, my nawet nie dopuszczamy do siebie takiej myśli, ba, nie możemy tego pojąć, aby oprócz świadków mogła jeszcze istnieć jakaś organizacja, która miałaby prawdę, nawet gdyby nam to ktoś udowodnił.

– Jeśli jednak coś okaże się fałszywe, trzeba to

zostawić, a przyjąć to, co prawdziwe – odpowiedziała poważnie Lorna. – W żadnym wypadku nie będzie mogło nas zbawić tylko ślepe i bezgraniczne zaufanie do “Strażnicy”.

Lorna nie pozostała w mieście dłużej niż to było konieczne. Po powrocie do domu oznajmiła swojej starej matce o postanowieniu naśladowania Chrystusa. Jednak starsza pani nie była tym uszczęśliwiona.

– Chociaż straciłaś zaufanie do “Strażnicy”, nie musisz tak szybko iść do adwentystów. Jeśli chodzi o mnie, to ja jednak pozostanę wierna organizacji.

Kiedy wieczorem przyszli Andersonowie, babcia przeprosiła ich i poszła spać. Z tą rodziną nie chciała rozmawiać na tematy religijne.

Czas spędzony wspólnie z Andersonami upłynął jednak w bardzo przyjemnej atmosferze i kiedy odeszli, Lorna bardziej utwierdziła się w postanowieniu, że chce uczestniczyć w sobotnim nabożeństwie u adwentystów. Dowiedziała się, na czym polega codzienne studiowanie tzw. lekcji szkoły sobotniej, i przekonała się to, że jest to dobry sposób na codzienne studiowanie Biblii.

Klara przyjęła z wielkim entuzjazmem decyzję rodziców i powiedziała do matki: – Od dnia, w którym mnie Robert po raz pierwszy odwiedził, wiedziałam, że to, co mówi, jest prawdą. Wszystko

było tak proste i logiczne, argumentowane bezpośrednio z Biblii, a nie z wielu innych książek, jak to ma miejsce podczas studium "Strażnicy". Szczerze mówiąc, nigdy nie pomyślałabym mamie, że się możesz zmienić.

– Ani ja nie brałam czegoś podobnego pod uwagę – odpowiedziała Lorna. – Ale niestety całej wojny nie mamy wygranej. Będziemy musieli stoczyć jeszcze walkę z babcią, a potem musimy o wszystkim pomówić z Dawidem i Bronką. Nad nimi musimy pracować szczególnie rozważnie.

– Tak, to prawda, mamusiu. My przecież też nie wiemy jeszcze wszystkiego o adwentystach.

– Oczywiście, że nie, ale to już będą chyba tylko jakieś drobiazgi... Z tego powodu nie łamię sobie głowy. To już można uporządkować, w każdym bądź razie najważniejsze jest to, że fundamentalne zasady są właściwe. Czym więcej się nad nimi zastanawiam, tym lepiej je rozumiem.

Klara nie mogła doczekać się wieczoru, kiedy będzie mogła podzielić się z mężem tymi nowinami. Choć był całkiem przekonany, że Klara opuści społeczność świadków Jehowy, jednak powiedział jej, że wolałby, gdyby przyłączyła się do jakiejś poważniejszej społeczności, aniżeli do adwentystów dnia siódmego. Kiedy dała mu do zrozumienia, że chętnie poszłaby razem z rodzicami w sobotę na

nabożeństwo, odpowiedział, że jej nie zatrzymuje, ale nie ma z sobą zabierać dzieci.

– Od owego poniedziałkowego wieczoru, Robert nie miał z nimi żadnego kontaktu i ani mu nie przyszło na myśl na co się tam zanosi. Józef z Betty postanowili, że niczego nie zdradzą. Chcieli Robertowi zrobić niespodziankę, co zresztą całkowicie im się udało. Rano w sobotę Robert nie mógł uwierzyć własnym oczom, kiedy zobaczył całą rodzinę, wchodzącą z Klarą do domu modlitwy. Po nabożeństwie członkowie małego wiejskiego zboru zeszli się w niewielkim korytarzu. Lorna przeciskając się pomiędzy ludźmi, podeszła do Roberta, aby się z nim przywitać.

– Tak, jesteście tutaj. Pewnego razu powiedziałaś, że musimy się stać adwentystami, jeśli chcemy być lojalni wobec biblijnych prawd – powiedziała z uśmiechem, serdecznie potrząsając ręką Roberta. – Czy wiesz, od kiedy zdecydowałam się iść za Chrystusem, w sercu mam pokój, jakiego dotąd nigdy nie zaznałam.

Jan nic nie mówiąc stał obok żony. Z jego oblicza jednak promieniowała radość, tak że słowa były zbyteczne.

– Gdzie jest babcia? – zapytał Robert.

– Ona z nami nie chciała przyjść. Pragnie bez względu na sytuację pozostać wierna organizacji.

Ma tam tylu przyjaciół – tłumaczyła Lorna. – W sercu jednak jest przekonana, że słuszość jest tutaj. Dlatego wierzę, że któregoś dnia przyjdzie z nami. Matka zawsze była sumienna w zachowywaniu Bożych prawd.

Józef i Betty zaprosili Stevensonów do siebie na obiad. Tylko Klara musiała iść do domu, bo czekał na nią mąż z dziećmi. Miała zamiar pojechać po babcię i zabrać ją do siebie, aby choć kilka godzin mogła być ze swoimi prawnukami, które tak bardzo kochała. Kiedy więc już razem jechały do domu, Klara opowiadała, jak bardzo się jej podobało dopołudniowe nabożeństwo. Potem niby od niechcenia zapytała: – Babciu, co robiłaś przez cały czas?

– Powiem ci, ale nie mów tego swojej mamie. Ja się nie dam do niczego nakłonić.

– Oczywiście, zachowam to tylko dla siebie – przyrzekła Klara.

– Wiesz, chciałam coś szyć, ale jakoś nie mogłam. Potem zabrałam się do robienia na drutach, chciałam dokończyć taką małą robótkę, która mi jeszcze pozostała, ale i tego nie potrafiłam robić. Stale mi coś mówiło: To jest przecież sabat twego Boga Jahwe. Byłam więc bardzo zaniepokojona, ale się sprzeciwiałam temu głosowi. Dopiero kiedy wzięłam Biblię i zaczęłam ją czytać, poczułam spokój.

– Ja wiem, babciu, że ty przecież też pójdziesz z nami – powiedziała Klara. – Twoje opowiadanie przypomina mi jedno miejsce w Piśmie Świętym, gdzie jest powiedziane coś podobnego: “Twoje uszy usłyszą słowo odzywające się do ciebie z tyłu: To jest droga, którą macie chodzić” (Izaj. 30,21).

– Tak, ale tu właśnie jest powiedziane, że nie mamy się tą drogą śpieszyć, ale chodzić. A zważając na mój wiek i na fakt, że już nie jestem zbyt szybka, nie będę się w żaden sposób śpieszyć. A oprócz tego mam jeszcze wiele pytań, dotyczących ich nauk.

Na farmie Andersonów Lorna pomagała Betty w kuchni przy przygotowywaniu obiadu. Zdziwiła się, kiedy zobaczyła, jak szybko i sprawnie to Betty zrobiła, ponieważ wszystko miała już wcześniej ugotowane. Rozmowa przy stole była bardzo ożywiona. Wciąż było o czym rozmawiać, wciąż poruszano nowe i nowe zagadnienia. Betty i Józef nie nadążali nawet z odpowiedziami.

Było już późne popołudnie, kiedy w końcu pożegnali się z Andersonami. Cienie wieczorne wydłużały się i gasły ostatnie promienie słońca. Wtedy skłonili głowy i podziękowali Bogu za pierwszą błogosławioną sobotę. Poczuli przedsmak nieba. Będąc w społeczności “Strażnicy” takiego doświadczenia jeszcze nigdy przedtem nie przeżyli.

PRZYWRÓCENIE UTRACONEGO RAJU

W następny poniedziałek wieczorem cała rodzina ponownie spotkała się z Robertem, aby dalej studiować Biblię. Tym razem Lorna poprosiła młodego kaznodzieję, aby szczegółowo przestudiował z nimi wszystkie wydarzenia związane z tysiącletnim królestwem.

– Pamiętam, że już raz, poprzednio, w czasie którychś odwiedzin, tak przelotem wspomniałeś coś na ten temat – powiedziała. – Dzisiaj jednak wieczorem wszyscy jesteśmy razem i bardzo cieszyłabym się, gdybyś jeszcze raz dokładnie wyjaśnił całą tę sprawę.

Robert wyjął z aktówki kilka wykresów, ilustrujących wydarzenia, jakie będą miały miejsce w związku z tysiącletnim królestwem. Ponownie przypomniał swoim słuchaczom, że drugie przyjście Jezusa w świetle Pisma Świętego jest bliskie, jednakże Chrystus nie jest jeszcze obecny. Następnie wspomniął też o wydarzeniach, pozostających w ścisłym związku z powrotem Pana – jak wojna Armagedonu, zniszczenie bezbożnych,

zmartwychwstanie sprawiedliwych, którzy będą porwani na obłoki naprzeciw Pana (1 List do Tes. 4,13–17).

– Przy tym wszystkim musimy pamiętać o jednym – tłumaczył. – W czasie drugiego przyjścia na świecie będą tylko dwie grupy ludzi. Ci, którzy będą zachowani i ci, którzy zginą. Biblijne nauki na ten temat są jednoznaczne i jasne. Pismo Święte na jednym miejscu mówi o tych dwóch grupach ludzi, jako o owcach i kozłach (Ew. Mat. 25, 31–46), potem jako o pszenicy i kąkolu (Ew. Mat. 24–30), jeszcze gdzie indziej jako o mądrych i głupich pannach (Ew. Mat. 25, 1–3). Te dwie grupy są zawsze wyraźnie rozróżniane: jedna będzie uratowana, a druga zginie. W podobieństwie o pszenicy i kąkolu jest to szczególnie dobitnie pokazane. Przedstawione to jest w następujący sposób: pszenica zostaje zgromadzona i wniesiona do niebieskich stodół, co nie znaczy nic innego, jak tylko zachowanie i zabranie sprawiedliwych z tej ziemi, naprzeciwko Pana, na obłoki, gdy w tym samym czasie bezbożni giną na tej ziemi. Fakt ten, że ocaleni zostaną zabrani do nieba, jest wyraźnie stwierdzony w Ew. Jana 14,1–3, gdzie Jezus mówi o mieszkaniach w domu Swego Ojca i mówi, że podczas Swego przyjścia weźmie tam Swój lud do Siebie.

– Czy nie jest to możliwe, aby odnosiło się to tylko do 144.000? – wtrąciła się babcia.

– Nie, to nie jest możliwe. Z kontekstu całego rozdziału na pewno to nie wynika – odpowiedział Robert. – W wierszach od 15–17 jest napisane, że ci, którzy miłują Pana, powinni zachowywać Jego przykazania, a On ześle im Pocieszyciela, Ducha Świętego, Ducha Prawdy. Dokładnie jednak wiemy, że ani dar Ducha Świętego, ani obowiązek zachowywania Bożych przykazań nie jest ograniczony tylko do 144.000. Przeciwnie. Wszyscy, którzy przyjmą Ducha Świętego i pozwolą Mu oddziaływać na siebie – a to powinno mieć miejsce w sercu każdego dziecka Bożego – są uratowani i mogą mieć nadzieję na życie wieczne.

– To się dokładnie zgadza z tym, co czytałam w 8 rozdziale Listu do Rzymian – powiedziała Lorna. – Ci, którzy pozwolą się prowadzić Duchowi Świętemu, nie są cieleśni, lecz postępują według ducha. Oni są “nowonarodzeni”. Ludzie ci, nie uważają posłuszeństwa wobec przykazań Bożych za brzemię, ale chętnie spełniają Jego wolę. Cały ten rozdział pokazuje, że dlatego też mają niebiańską nadzieję. A w ogóle w tych rozdziałach nie znajdziemy najmniejszej wzmianki o 144.000, a ja myślę, że nie jest właściwe czegoś na siłę się tam doszukiwać.

Ponieważ wątpliwość babci została wyjaśniona, Robert kontynuował dalej swój wykład: – Teraz chcielibyśmy skupić swą uwagę na jednej z tych dwóch grup, wymienionych przez Biblię – na grupie uratowanych. Gdy Chrystus ponownie przyjdzie, niektórzy z wybranych będą żyli, gdy tymczasem inni z ocalonych będą jeszcze spoczywali w grobach. Ap. Paweł sprawozdaje w 1 Liście do Tes. 4,13–17, że przyjscie Chrystusa zostanie obwieszczone w szczególny sposób za pomocą głosu Bożej trąby i umarli, wierzący w Chrystusa, zmartwychwstaną jako pierwsi. Następnie, razem z żyjącymi sprawiedliwymi, będą porwani na obłoki i tak na zawsze będą już z Panem.

– Nie wszystko tutaj jest dla mnie całkiem jasne – wtrącił Jan. – Jak to będzie z tymi sprawiedliwymi, którzy podczas przyjścia Jezusa będą jeszcze żyć? Dopiero co powiedziałaś, że wraz ze zbawionymi zmartwychwzbudzonymi zostaną porwani na obłoki naprzeciw Panu. Przecież oni takimi jakimi są, nie mogą zostać zabrani do nieba. To jest w ogóle niemożliwe.

– Słuszna uwaga – przyznał Robert. – Tacy, jacy jesteśmy teraz, nie możemy być zabrani do nieba. Dlatego Pismo Święte nam mówi, że ci, którzy będą jeszcze żywi podczas przyjścia Chrystusa, będą w okamgnieniu przemienieni, gdy zabrzmii Boża trąba.

O tym możecie przeczytać w 1 Liście do Kor. 15,50–54.

Wszyscy razem przeczytali wskazane wiersze.

– Postawmy sobie jednak pytanie – kontynuował dalej Robert. – Co się stanie z tymi, którzy podczas przyjścia Chrystusa należą do grupy zgubionych? Najpierw musimy stwierdzić i zapamiętać, że niepobożni zmarli w przeszłości wcale nie zmartwychwstają, kiedy przychodzi Pan Jezus. Jest to zgodne z 1 Listem do Tes. 4,16, iż wzbudzeni zostaną tylko ci, którzy pomarli w Chrystusie, czy też, jak to jest w waszym przekładzie – “którzy umarli w jedności z Chrystusem”,¹ a w Księdze Objawienia 20,5 jest wyjaśnione, że inni umarli, czyli ci niepobożni, nie ożyją, dopóki nie upłynie tysiąc lat. W 2 Liście do Tes. 2,8 czytamy natomiast, że żyjący bezbożni będą zniszczeni z powodu chwały towarzyszącej obecności naszego Pana. Nie ostoją się przy życiu po zobaczeniu Jezusa. W Ew. Łukasza 17,26–30 i Ew. Mateusza 24,38.39 zniszczenie bezbożnych przyrównane jest do zguby tych, którzy zginęli w nagłej zagładzie za czasów Lota.

– Kto w takim razie będzie żył tutaj na ziemi, skoro zbawieni będą w niebie, a wszyscy bezbożni będą martwi? – z nie ukrywaniem zainteresowaniem zapytał Jan.

– Według tych wierszy – nikt – zwięźle stwierdził młodszy syn.

– Wspaniale – zgodził się Robert. – W Księdze Jeremiasza 4, 23–27 znajdujemy opis bezludnej ziemi. Wszystkie miasta i pola urodzajne zniszczone zostały przez samego Pana i od gniewu Jego zapalczywości. Pole urodzajne będzie pustynią, jak to zostało sprawozdane, ale to jeszcze nie wszystko. Słowo Boże dodaje, że nie taki będzie koniec ziemi. Pan nie pozostawi naszej planety w tak strasznym stanie.

Wszyscy przeczytali sobie to miejsce i uważnie się nad tym zastanowili.

– Co więc stanie się z bezbożnymi, którzy zostaną zniszczeni podczas przyjścia Chrystusa? Czy ich ciała leżeć będą porzucane po ziemi? – padło pytanie.

– Pozwólmy odpowiedzieć samej Biblii – powiedział Robert. – W Księdze Jeremiasza 25,33 czytamy, że w tym czasie od końca ziemi aż do końca ziemi będą leżeli pobici od Jehowy. Nie będą opłakiwani, ani zbierani, ani pochowani, staną się jako gnój na powierzchni ziemi. Zresztą, kto miałby to robić. Nikogo tutaj nie będzie, kto miałby się tym zająć. Wszyscy zbawieni są w niebie, a wszyscy bezbożni są martwi, jak zostało to przedstawione.

– Więc nie będziemy musieli przez siedem

miesiące grzebać tych wszystkich martwych ciał – z ulgą powiedziała Klara.

– Nigdy w połączeniu z Armagedonem nie mogłam się z tym pogodzić.

– Nie, na pewno nie będziecie musieli tego robić – potwierdził Robert. – Biblia jasno mówi, że tych zmarłych nikt nie będzie opłakiwał, zbierał ani grzebał. W czasie, gdy na ten temat toczyła się rozmowa, Lorna szybko szukała czegoś w książce: “Od razu utraconego do razu odzyskanego”. W końcu powiedziała:

– Robercie, czy możesz mi pomóc? Jest tutaj coś, czego nigdy nie mogłam zrozumieć. W książce tej jest dokładnie zapisany wiersz, który przed chwilą przeczytałeś² i ma to samo znaczenie, o którym mówiłeś. Jednak później, na następnej stronie, mamy coś, co stoi w sprzeczności z tym wszystkim, ponieważ jest zacytowany wiersz z Księgi Ezechiela 39,12–16, gdzie jest napisane, że okres ten, aż wszystkie kości będą pogrzebane, będzie trwał siedem miesięcy.³

– Przypatrzmy się dokładniej 39 rozdziałowi Księgi Ezechiela – powiedział Robert. – W wierszu 1 i 6 ogłoszony jest sąd przeciwko Gogu i Magogu. Byli oni nieprzyjaciółmi ludu Bożego w czasach starotestamentowych. Bóg oznajmił, że te wrogie Izraelowi narody będą zniszczone i potrzeba będzie

siedmiu miesięcy, aż ich kości zostaną pochowane. Spełnienie się tej obietnicy, jak i wszystkich innych obietnic Bożych, związane było ściśle ze spełnieniem się pewnych warunków. Szkoda, że o tym fakcie tak często się zapomina. Wypełnienie się wszystkich Bożych obietnic, które dane były Izraelowi, było uwarunkowane posłuszeństwem tego narodu. Ta zasada Bożych obietnic została podkreślona szczególnie w Księdze Jeremiasza 18,7–10. Czy chciałby ktoś te wiersze przeczytać?

Waleria wzięła Biblię i czytała: “Raz grozę narodowi i królestwu, że je wykorzenię, wywrócę i zniszczę, Lecz jeśli się ów naród odwróci od swojej złości, z powodu której mu groziłem, to pożałuję tego zła, które zamierzałem mu uczynić. Innym razem zapowiadam narodowi i królestwu, że je odbuduję i zasadzę, lecz jeżeli uczyni to, co jest złe w moich oczach, nie słuchając mojego głosu, to pożałuję dobra, które obiecałem mu wyświadczyć”.

– Spójrzcie, bardzo proszę, to miejsce Pisma Św. rzuca jasne światło na sytuację opisaną w Księdze Ezechiela w rozdz. 39 – kontynuował dalej Robert swój wykład.

– Wiemy, że Izrael zszedł z Bożych dróg i dlatego dostał się do niewoli. Po swym powrocie do ojczyzny byli ponownie niewierni swemu Panu tak dalece, że w końcu zabili Syna Bożego. Bóg już ich nie mógł

dalej uznawać za swój wybrany naród. Musiał pozbawić ich przywileju przynależności do królestwa Bożego, tak jak to powiedział sam Jezus w Ew. Mat. 21,43: "Dlatego powiadam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce". Z powodu ich nieposłuszeństwa, nie mógł także spełnić obietnicy z Księgi Ezechiela 39 rozdziału o zniszczeniu ich nieprzyjaciół. Jak wiemy z historii, Bóg w następstwie tego nie zniszczył także Goga i Magoga, Meszecha i Tubaka. Nigdzie także nie jest powiedziane o tym, że Izrael panował nad tymi narodami. Jedno jest jednak pewne, że Bóg z nieprzyjaciół jego prawdy i ludu, sprawi kiedyś ucztę. O tym możemy przeczytać w Księdze Objawienia w 19 rozdziale. Jest tam jasno i wyraźnie powiedziane, że uczta ta nie będzie miała miejsca w Armagedonie przed tysiącletnim królestwem, ale do tego jeszcze dojdziemy. Pozwólcie mi proszę, odnośnie całej tej sprawy, dodać jedną małą uwagę: Jedynym pewnym sposobem prawidłowej interpretacji starotestamentowych kwestii jest sprawdzenie jak zostały one przedstawione w Nowym Testamencie. Gdy będziemy trzymać się tej zasady, nie popełnimy żadnego błędu. W przeciwnym wypadku możemy dojść do dziwacznych wniosków.

– Czy możesz przytoczyć jakiś przykład na potwierdzenie tego, o czym w tej chwili mówiłeś? – zapytała Lorna.

– Bardzo chętnie. Oprócz wierszy, które już wspominaliśmy, jest jeszcze jeden wiersz w Księdze Amosa 9,11.12. Najpierw przeczytajmy to miejsce w Piśmie Świętym, a następnie spójrzmy, jak zostało ono rozumiane przez tych, którzy byli napełnieni Duchem Świętym. Sprawozdanie o tym mamy w Księdze Dziejów Ap. 15,13–17. Jest to jeden z wielu przykładów. W Księdze Amosa czytamy: “W owym dniu podniosę upadającą chatkę Dawida i zamuruję jej pęknięcia, i poddźwignę ją z ruin, i odbuduję ją jak za dawnych dni, aby posiedli resztki Edomu i wszystkie narody, nad którymi wzywane było moje imię, mówi Pan, który to czyni”. – Jak wyjaśnilibyście to proroctwo, gdyby istniało tylko samo, w oderwaniu od reszty Pisma? – zapytał Robert. Odpowiedzi były bardzo różnorodne, jednak większość z obecnych twierdziła, że według tego proroctwa rzeczywiście zostanie zbudowany jakiś dom albo świątynia.

– Będziecie zaskoczeni, kiedy usłyszycie, jak zostało to miejsce wyjaśnione w Nowym Testamencie. Nie chodzi tutaj o żadną świątynię lub jakąś szczególną budowlę, która miałaby być znowu zbudowana, ale o fakt, że ewangelia zanesiona będzie wszystkim narodom pogańskim – tłumaczył

Robert. – Przeczytajmy jednak ten cytat w Księdze Dziejów Ap. 15,13–17: “A gdy ci umilkli, odezwał się Jakub, mówiąc: Mężowie bracia, posłuchajcie mnie! Szymon opowiadał, jak to Bóg pierwszy zatroszczył się o to, aby spomiędzy pogan wybrać lud dla imienia swego. A z tym zgadzają się słowa proroków, jak napisano: Potem powrócę i odbuduję upadły przybytek Dawida, I odbuduję jego ruiny, i poddźwignę go, Aby pozostali ludzie szukali Pana, A także wszyscy poganie, Nad którymi wezwane zostało imię moje, Mówi Pan, który to czyni”.

– Zaskakujące – zawołała zdziwiona Lorna. – Widzimy tutaj, z jaką ostrożnością musimy podchodzić do starotestamentowych poselstw. Takiego wyjaśnienia tego miejsca z Księgi Amosa nigdy nie spodziewałabym się. Faktycznie, konieczne jest, aby najpierw zapoznać się, w jaki sposób dane proroctwa zostały skomentowane w świetle Nowego Testamentu.

– Tak jest – potwierdził Robert. – Nieuwzględnienie tej zasady jest przyczyną tak wielu różnic i interpretacji tych samych biblijnych zagadnień wśród chrześcijan. Wszyscy przecież twierdzą, że ich nauka jest biblijna, a pomimo to są dalecy od rzeczywistej prawdy. Posługują się starotestamentowymi obietnicami, uzależnionymi od spełnienia pewnych warunków, które odnosiły

się do cielesnego Izraela i tłumaczą je według własnego zrozumienia. Nie zważają absolutnie na to, w jaki sposób były one, pod wpływem Ducha Świętego, wyjaśnione przez mężów nowotestamentowych. Szkoda, że także społeczność świadków Jehowy należy do organizacji, które tak postępują. Jeśli nie chcemy więc popełnić takich błędów, musimy zajrzeć do 20 rozdziału Księgi Objawienia, aby sprawdzić, w jaki sposób powinniśmy rozumieć cytaty z Księgi Jeremiasza i Ezechiela, które przedtem czytaliśmy... Zaraz, w pierwszych wierszach 20 rozdziału Księgi Objawienia jest napisane, że na ziemię, która była w stanie zupełnego chaosu zstąpił anioł z nieba. Greckie słowo "abysos" oznacza "przepaść". Szatan związany jest tutaj na tysiąc lat, tak że już nie może nikogo zwodzić. Związanie szatana możemy zrozumieć na podstawie tego, co zostało powiedziane. Na tej ziemi nie będzie już żadnego żyjącego człowieka, którego szatan mógłby jeszcze zwodzić. To jest to, o czym nam mówi proroctwo z Księgi Jeremiasza 4, 23–27. Poprzednio dowiedzieliśmy się z Nowego Testamentu, w jaki sposób dojdzie do takiej sytuacji; zbawieni są w niebie, a wszyscy bezbożni są martwi. Jednak gdy minie tysiąc lat sytuacja na krótki czas ulegnie zmianie.

W Księdze Objawienia w rozdziale 20,4 nasza uwaga zwrócona jest na zbawionych, którzy w tym czasie są w niebie razem z Jezusem. W wierszu tym, między innymi, wymienione są dzieci Boże, które w obronie wiary ofiarowały swoje życie. Przecież przez wiele ciemnych stuleci miliony ludzi prześladowano i bardzo często stracono jedynie z tego powodu, że swoją wiarę opierali na Biblii. Pomyślmy tylko o wiekach panowania rzymskich cesarzy i okresie ciemnego średniowiecza, kiedy niszczone chrześcijan. Kiedy jednak doliczymy do nich tych, którzy nie byli wprawdzie męczennikami, ale są w niebie, ponieważ okazali się wiernymi dziećmi Bożymi, dochodzimy do wniosku, że nie może być tutaj mowy tylko o 144.000, ale o wielkim mnóstwie ludzi. W wierszu 6 jest powiedziane, że błogosławieni są ci, którzy mają udział w pierwszym zmartwychwstaniu, czyli podczas przyjścia Jezusa Chrystusa na początku tysiąclecia, gdyż druga śmierć nie ma już nad nimi swej mocy. W wierszu 5 jest napisane, że martwi bezbożni zostaną zmartwychwzbudzeni na końcu tysiącletniego okresu.

– Chwileczkę, pozwól proszę, abym mogła przeczytać sobie jeszcze raz ten wiersz – poprosiła Lorna. – “Inni umarli nie ożyli, aż się dopełniło tysiąc lat. To jest pierwsze zmartwychwstanie”. To

jest bardzo interesujące. W ostatnich rozdziałach książki “Od raju utraconego do raju odzyskanego” Towarzystwo “Strażnica” uczy, że ludzie ci już w czasie tego tysiąca lat będą zmartwychwzbudzeni.⁴ Biblia jednak mówi wyraźnie, że zmartwychwstaną dopiero po tysiącleciu. Jest to bardzo jasne i mówi samo za siebie.

– Gdy po skończonym tysiącu lat bezbożni będą wzbudzeni, co się wtedy stanie? – zapytał Jan, który chciał, aby niezwłocznie mówiono o dalszych wydarzeniach.

– No tak, stanie się to, czego wy prawdopodobnie się domyślacie. Wskreszenie bezbożnych utożsamia się z rozwiązaniem szatana, który znów będzie mógł kontynuować swoją pracę – zwodzenie. I z powodzeniem, zmartwychwzbudzonych bezbożnych szybko uda mu się nakłonić do buntu przeciwko Bogu. Robert zrobił małą przerwę. – Przeczytajmy jednak o tym biblijne sprawozdanie, które znajdziemy w wierszach 7–9: “A gdy się dopełni tysiąc lat, wypuszczony zostanie szatan z więzienia swego I wyjdzie, by zwieść narody, które są na czterech krańcach ziemi, Goga i Magoga, i zgromadzić je do boju; a liczba ich jak piasek morski. I ruszyli na ziemię jak długa i szeroka, i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane. I spadł z nieba ogień, i pochłonął ich”.

– W końcu mamy tutaj tego Goga i Magoga – zauważyła Lorna. – Teraz jest jasne, że 39 rozdział w Księdze Ezechiela nie dotyczy wydarzeń bezpośrednio po Armagedonie, ale wydarzeń po tysiącleciu. W ten sposób odpada także problem grzebania kości przez siedem miesięcy po Armagedonie, na początku tysiąclecia. Tutaj jednak jest dobitnie przedstawione, że określenie Gog i Magog odnosi się zarówno do bezbożnych, których jest tak dużo jak piasku morskiego, jak również do ostatecznego zniszczenia po tysiącleciu.

– Oczywiście, że tak – powiedział Robert. – Ale spójrzmy jak jednoznacznie i rzetelnie wyjaśnia to Biblia. Wiersz 8 i 9 w rozdz. 20 Księgi Objawienia pokazuje nam, w jaki sposób mamy rozumieć termin: Gog i Magog. Ostatecznie, gdy porównamy olbrzymie zastępy bezbożnych z mnóstwem zbawionych, to wykupieni i tak wypadną jak małe stadko.

– Skąd wzięło się tak nagle to miasto, które wspomniane jest w dziewiątym wierszu? – zapytała babcia. – W jaki sposób znalazło się naraz na ziemi, i do tego jeszcze ze wszystkimi zbawionymi?

– A skąd wiemy, że zbawieni są w tym mieście? – dołączyła się Klara.

– Całkiem proste, ponieważ Biblia nazywa to miasto “obozem świętych” – odpowiedział Robert.

– A dlaczego “obozem”? Czy oznacza to, że wierzący będą w nim zamieszkiwali tylko przez jakiś czas?

– Tak – kontynuował Robert. – Pozwólcie proszę, że najpierw odpowiem na pytanie babci. W Księdze Objawienia w 21 rozdziale, w pierwszych wierszach jest powiedziane, że miasto to przyjdzie na ziemię z nieba od Boga. To jest powód, dlaczego to miasto nagle znajdujemy na ziemi. Gdy więc szatan je zobaczy, zmobilizuje bezbożnych z wszystkich wieków, aby je zniszczyć za ich pomocą. Pełen nienawiści do Boga i Jego ludu szatan do końca wierzy, że to mu się uda. Kiedy wszystkie zastępy bezbożnych otoczą miasto, wtedy dopiero zrozumieją, co utracili na skutek swego nieposłuszeństwa. Teraz usłyszą ogłoszenie ostatecznego wyroku. Będzie to ten moment, o którym jest powiedziane, że wszyscy będą postawieni przed Bożą stolicę sądową. Tam się też skłoni przed Bogiem każde kolano i każdy język będzie wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem. Po ogłoszeniu wyroku wkrótce nastąpi jego wykonanie. Z nieba spadnie ogień i zniszczy wszystkich bezbożnych. Będzie to ostateczne, całkowite zniszczenie, tak jak jest to opisane w Księdze Malachiasza w rozdz. 3,19–21 NP (BG 4,1–3) “nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki”. Zostaną zniszczeni na popiół jak ciernie.

To jest ta zagłada, od której wybawił nas Jezus, dzięki Swojej śmierci na krzyżu. Ogień ten oczyści również całą naszą ziemię, tak że Pan doprowadzi ją ponownie do początkowej rajskiej piękności. W ten sposób proroctwo z Księgi Izajasza, rozdz. 65,21–25 znajdzie swoje wypełnienie. Zbawieni budować będą domy i w nich mieszkać, szczepić winnice i spożywać z nich owoce. Wszystko, co kiedyś zostało utracone w ogrodzie Eden, znowu zostanie odnowione, a oprócz tego na naszej ziemi znajdować się będzie miasto Boże. Będzie tutaj tron Boży i Barankowy i sam Bóg będzie przebywał wśród Swojego ludu, tak jak to jest napisane w Księdze Objawienia w rozdz. 22,3.

– To jest niewiarygodne, aby całe miasto miało zstąpić z nieba na ziemię, i aby Bóg miał przebywać z ludźmi – zarzuciła babcia.

– Bóg wiedział, że ludzie będą w to wątpić. Z tego też powodu polecił Janowi, aby do tego wszystkiego, co zostało przedstawione, dał następujący dopisek: “I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię. I mówi: Napisz to, gdyż słowa te są pewne i prawdziwe” (Księga Obj. 21,5). Nie mówi się tu o bajkach czy też symbolicznych obrazach. Wszystko, co tutaj jest napisane, jest prawdą i wszystko też dokładnie się wypełni. Możemy w pełni temu zaufać.

– Będę musiała sobie jeszcze raz przeczytać te ostatnie rozdziały Księgi Objawienia – powiedziała Lorna. – To, co nam dzisiaj powiedziałeś Robercie, jest rzeczywiście wspaniałe, a zarazem bardzo jasne i jednoznaczne w interpretacji.

– Tak zupełnie jasne, jak ty to mówisz, to wcale nie jest – znowu zaprzeczyła babcia. – Na jakiej podstawie twierdzisz, że fragment o tym mieście mamy rozumieć dosłownie w ten sposób, jak jest on zapisany? Równie dobrze może to być symbol, choć Robert odrzuca taką ewentualność.

– Przecież Biblia już odpowiedziała nam na to pytanie – nadmienił Robert. – Ale prześledźmy to jeszcze raz, na nasz rozum. Weźmy na przykład drzewo życia, które stało na początku w ogrodzie Eden. Wierzycie, że to było rzeczywiste drzewo?

– Oczywiście – powiedziała babcia.

– Dobrze, czy Księga Objawienia nam mówi, że w odnowionym raju znowu będzie to drzewo?

– Pewnie, że tak.

– Czy wierzycie też, że faktycznie będzie ono rosło na brzegach rzeczywistej rzeki? – kontynuował Robert.

– Przypuśćmy, że tak będzie – odpowiedziała babcia.

– Mamy więc tutaj rzeczywiste drzewo, które rośnie na brzegach rzeczywistej rzeki. Rzeka ta

płyńcie od rzeczywistego tronu Bożego, przez rzeczywistą ziemię. Tron Boży stanowi centrum miasta Bożego, a równocześnie miasto to ma być nierzeczywiste? Tak przecież nie można mówić. To miasto będzie tak realne jak wszystko inne w odnowionym raju. Jezus powiedział: "W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział..." (Ew. Jana 14,2). Wszystko musimy przyjmować tak, jak zostało to napisane.

– Niesamowite, im głębiej wnikamy w biblijne prawdy, tym drogocenniejsze się staje Boże poselstwo – wywnioskowała Lorna.

– Pytam się tylko samej siebie, dlaczego nie poznałam tego już kilka lat temu?

– Przyczyna leży w tym, Lorno – powiedział Jan – że nie dopuszczałaś możliwości żadnej innej interpretacji oprócz tej, jaką dawała "Strażnica". Pomimo tego, że był ci podany jakiś tekst z Biblii, dla ciebie ważnym był tylko wykład, podany z punktu widzenia "Strażnicy", zgodny z jej nauczaniem. Wiesz, teraz mogę ci to już powiedzieć. Przez długie lata miałem wrażenie, że świadkowie Jehowy mają faktycznie coś do zaoferowania. Dlatego chodziłem z wami na zgromadzenia i uczestniczyłem w kongresach. Nie chciałem się jednak przyłączyć do tej społeczności, ponieważ

czułem, że nie wszystko jest tak całkowicie w porządku. Coś mi mówiło, że jest tu zbyt dużo ludzkich teorii, a za mało nauk z Biblii.

– Janku, muszę cię przed czymś ostrzec – wtrąciła się wtedy babcia. – Tak na wszelki wypadek, jeśli planujesz zostać adwentystą, chcę ci powiedzieć, że musiałbyś przestać palić.

– Skoro chodzi tutaj o tak ważną rzecz, to chętnie rzucę palenie – odpowiedział Jan. – A tak, a propos, kiedy ostatnio babcia widziała mnie palącego? Mogę zdradzić pewną tajemnicę, rzuciłem palenie i wierzę, że Pan Jezus da mi tyle siły, że już nigdy nie powrócę do tego nałogu.

Do oczu Lorny napłynęły łzy radości. Wszystko to było tak niewiarygodnie piękne, szczególnie to, do czego przyznał się Jan. Był to jak gdyby dalszy ciąg odpowiedzi na jej modlitwy.

– To prawda, w niej objawia się moc Ewangelii – powiedziała sobie. – Moc, której nie znalazłam w trakcie studiowania “Strażnicy”.

Przypisy:

1 Por.: "Od raju utraconego do raju odzyskanego", str. 192 p 31, 231 p 21

2 Patrz: tamże, str. 210 p 29

3 Patrz: tamże, str. 211 p 32

4 Patrz: tamże, str. 232 p 26, 27; por.: „Będziesz mógł żyć wiecznie...”, str. 165 p 20; 181 p 18

BÓG CZY BOGOWIE?

Lorna Stewenson usłyszała warkot silnika, który był jej dobrze znany. Zostawiła pracę i szybko wybiegła na zewnątrz, aby się przywitać z Klarą.

– Czy znasz już ostatnie nowiny? – Można było zauważyć, że stawiając to pytanie matce, Klara była dosyć mocno zirytowana. – Świadkowie nakazują swoim wyznawcom, aby pod żadnym pozorem nie przyjmowali u siebie Roberta. Ponoć jest to zwodziciel i wilk w owczej skórze.

– Ależ nie, to przecież nie może być prawdą!

– Jednak tak jest. Dzisiaj spotkałam go w mieście. Opowiadał mi, że świadkowie, kiedy do nich puka, nie otwierają mu drzwi. Później spotkałam pewne małżeństwo świadków Jehowy i potwierdzili to, że sługa świadków ostrzegł ich, by nie zgodzili się, aby Robert wyjaśniał im wiersze biblijne, a także, aby nie studiowali książek przynoszonych przez niego. Powiedział, że spotkał się z Robertem u ciebie i obalił każde jego twierdzenie.

– Nie, czegoś podobnego jeszcze nie przeżyłam – zawołała rozgoryczona babcia. – Przez wszystkie

lata, odkąd jestem w społeczności świadków, zawsze się mówiło, że prawda, którą mają świadkowie wytrzyma każdą próbę. W końcu byliśmy nawet szczęśliwi, gdy do nas ktoś przyszedł. Była to przecież okazja, aby zwiastować mu wesołą nowinę. Aż tu nagle coś takiego! Lorno, szybko musisz posłać Roberta do Dawida i Bronki, zanim ich nie ostrzegą, aby go nie przyjmowali.

– Ależ mam – zawołała zdziwiona Lorna – czy ty w ogóle zdajesz sobie sprawę z tego, co mówisz? Cały czas myślałam, że będziesz robić wszystko, co tylko możliwe, aby nas zatrzymać w społeczności świadków.

– Tutaj chodzi o coś zupełnie innego! – prawie krzyknęła babcia, nie mogąc ukryć swojego gniewu. – Nigdy nie szanowałam księży dlatego, że mówili swoim owieczkom, aby nas nie przyjmowali. Nie pomyślałam jednak, że dożyję takich dni, kiedy nasza organizacja będzie robić to samo!

– Robert odwiedził wielu świadków i niektórzy z nich również stracili zaufanie do “Strażnicy” – wtrąciła Klara. – Niezaprzeczalna jest jego znajomość historii Towarzystwa “Strażnica”, a ujawnione fakty dają coś do myślenia. Przekonaliśmy się o tym sami. Jest to więc zrozumiałe, dlaczego sługa społeczności ostrzega swoich członków. Oprócz tego, niektórzy świadkowie widzieli nas w

sobotę, idących na nabożeństwo do adwentystów. To też dało im powód do zastanowienia się.

– Zwłaszcza dlatego, że zaczęliśmy chodzić do adwentystów po dyskusji, jaka miała miejsce pomiędzy sługą świadków a Robertem. Świadczy to o tym, jak to Ron Robertson dokładnie “rozprawił” się z tym adwentowym nauczaniem! – powiedziała Lorna. – Zresztą nieważne, zgadzam się z mamą, że nie możemy dłużej czekać, musimy natychmiast opowiedzieć Dawidowi i Bronce, co się tutaj wydarzyło. Oni również mogą wszystko przestudiować i zdecydować, co jest słuszne.

– Na taką okazję czekałam od dawna – z radością odezwała się Klara. – Pojadę tam zaraz po południu i opowiem im o wszystkim, czego dowiedzieliśmy się i co przeżyliśmy.

Kiedy w dwa dni później Robert odwiedził Dawida i Bronkę, Dawid właśnie pisał dla organizacji sprawozdanie ze swej pracy. Tak jak przedtem jego matka, tak teraz i on gorliwie pracował, wyniki były wysokie. Obaj młodzi mężczyźni stwierdzili, że są mniej więcej w tym samym wieku. Nie upłynęło wiele czasu i rozpoczęli bardzo poważną dyskusję. Rozmowa dotyczyła Trójcy. Bronka słuchała.

– Wierzę, że od wieczności istnieje tylko jeden Bóg – Jehowa, ten, który stworzył i utrzymuje cały ten wszechświat i wszystkie rzeczy – mówił Dawid

z całym przekonaniem. – Jezus Chrystus według mojego zrozumienia jest bogiem – początkiem stworzenia Jehowy i jednorodzonym synem Ojca. Duch Święty jest siłą, bardzo aktywną, ale w żadnym wypadku nie jest osobą.

– Wiesz, Dawidzie – rozpoczął Robert – rozumiem, dlaczego mogłeś dojść do takich wniosków, ponieważ ja również studiowałem książki świadków, np.: “Niech Bóg będzie prawdziwy” i inne. Jednak nauka w nich zawarta nie jest ani logiczna, ani biblijna. W tym, co uczy “Strażnica”, jest wiele niedorzeczności.

– Na jakiej podstawie tak twierdzisz? – zapytał Dawid, a jego oblicze wyrażało wielkie zdziwienie.

– Zwróć uwagę na następującą rzecz. Przede wszystkim “Strażnica” twierdzi, że jest tylko jeden Bóg – Jehowa, Bóg – Ojciec, który jest Wszechmogący. Gdy weźmiemy Biblię i otworzymy Księgę Izajasza rozdział 9,5 (BG 9,6), znajdziemy tam proroctwo, wskazujące na Jezusa. Jezus nosi w nim imię – Bóg Mocny. Mamy więc “Boga Wszechmogącego i Boga Mocnego”. Jest to właśnie miejsce, w którym nauki “Strażnicy” rozchodzą się z nauczaniem Biblii. A muszę ci szczerze powiedzieć, że w tym przypadku nauka “Strażnicy” zasługuje na o wiele większe potępienie niż wszystkie inne błędne

nauki, dotyczące Trójcy, jakie spotykamy w chrześcijaństwie.

Tak, gdybyśmy mogli całkowicie zaprzeczyć bóstwu Chrystusa, o co "Strażnica" się już pokusiła, to cała sprawa byłaby już później przesądzona. Jednakże Pismo Święte uczy, że Chrystus jest Bożym Synem, że jest Bogiem. Popatrzmy się na następujące miejsca w Piśmie Świętym: Ew. Mat. 1,23; Ew. Jana 20,28; List do Filip. 2,6–11; 1 List do Tym. 3,16; List do Tyt. 3,4.5 i List do Żyd. 1,8. W świetle tych zrozumiałych wersetów nie możemy zaprzeczyć bóstwu Chrystusa.

– Wobec tego wierzycie, że Chrystus i jego Ojciec razem umarli na krzyżu i obaj, wspólnie, byli ochrzczeni przez Jana w Jordanie? – zapytał Dawid.

– Ależ skądże, Dawidzie. Pojęcie jednego Boga, według nauki Pisma Świętego, musimy rozumieć inaczej, aniżeli czyni to "Strażnica". Później nie będziemy mieć już żadnych problemów. Spójrz, wyjaśniłbym to w następujący sposób: ty z Bronką, jako małżeństwo, stanowicie jedną jednostkę. Stanowicie jedno, tak to możemy nazwać. A jednak jesteście dwiema oddzielnymi osobami. Dokładnie tak jest z Bogiem. Ojciec i Syn są jednym Bogiem. Są pod względem myślenia i woli całkowicie zgodni, ale są to jednak dwie różne osoby, różne

indywidualności pomimo tego, że należą do jednego bóstwa.

– Czy myślisz, że także Duch Święty jest oddzielną osobą i że także należy do tego jednego bóstwa, jak ty to nazywasz? – zapytał Dawid.

– Oczywiście – odpowiedział Robert. – Spójrzmy do 8 rozdziału Listu do Rzymian. Wasza matka mogłaby powiedzieć wam kilka interesujących rzeczy odnośnie tego rozdziału.

– O tak, wierzę w to – potwierdził Dawid. – Bardzo mnie to interesuje. Czy nie będziesz mieć nic przeciwko temu, jeśli posłużę się Przekładem Nowego Świata?

– Oczywiście, że nie – odpowiedział Robert. – Ale chciałbym was uprzedzić, że na pewno nie było zamiarem tych, którzy dokonywali tego przekładu wywyższenie w jakikolwiek sposób bóstwa Chrystusa albo nauki o Trójcy. Dlatego też niektóre wiersze są, nawiasem mówiąc, przerobione i skrócone. Przy dłuższym jednak badaniu zobaczymy, że i w tym przekładzie prawdę wyraźnie można rozpoznać. Przeczytajmy najpierw List do Rzym., rozdz. 8,34: “Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, który także wstawia się za nami!” Dawidzie, czy myślisz, że mógłby zastępować nas

ktoś, kto nie byłby rzeczywistą osobą? – zapytał Robert.

– Na pewno nie – zgodził się Dawid. – Ale co to ma wspólnego z Duchem Świętym?

– W wierszu, który właśnie przeczytaliśmy, znajdujemy ciekawe sformułowanie: “który także wstawia się za nami”. My oczywiście zapytamy się, dlaczego zostało to wyrażone w taki sposób. Odpowiedź brzmi jednoznacznie: w 8 rozdziale jest mowa jeszcze o całkiem innej osobie, która także wstawia się za nami. Wiersz 26 mówi nam, że tą inną osobą nie jest nikt inny, jak tylko Duch Święty: “Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach”.

Dawid przeczytał sobie jeszcze raz te miejsca i stwierdził: – To jest nadzwyczajne. Jeszcze nigdy nie zastanawiałem się nad tymi dwoma wierszami.

– Istnieją jeszcze inne wiersze, które potwierdzają, że Duch Święty jest faktycznie osobą. Znajdujemy to np.: w Liście do Efez. 4,30. Powiedzione jest tam, że Ducha Świętego można zasmucić. Przecież energii, mocy, siły nie możemy zasmucić, natomiast osobę tak, ponieważ uczucia są atrybutami osobowości. Spójrzmy jeszcze do Ew. Jana rozdz. 16,13, gdzie Jezus mówi, że Duch Święty wprowadzi

nas we wszelką prawdę i opowie nam o przyszłych rzeczach. On nie będzie mówił Sam od Siebie, ale jak to jest napisane, z polecenia Jezusa – co usłyszysz – to będzie mówić. Następnie w Księdze Dziejów Ap. w rozdz. 13,2 jest napisane, że Duch Święty mówi o Sobie jako o osobie: “Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołam”. Są to tylko niektóre wersety z tej grupy tekstów.

– Na początek wystarczy. Powiedziały nam wystarczająco dużo – zgodził się Dawid. – Ale czy możesz mi pokazać jakiś tekst, który mówiłby, że Duch Święty jest nie tylko osobą, ale również Bogiem i że należy do Bóstwa.

– Tak. Otwórz proszę Księgę Dziejów Ap., rozdz. 5,3.4. Tam ap. Piotr oskarża Ananiasza, o to, że okłamał Ducha Świętego i wyjaśnia mu, że to jest kłamstwo przeciwko Bogu.

– Dobrze. Teraz, kiedy zakładamy, że Duch Święty jest osobą – ciągnął Dawid – czy Pismo Święte faktycznie mówi o tym, że te trzy osoby, o których teraz mówiłeś, tworzą razem jednego Boga?

– Oczywiście. Spójrz, kiedy dwoje ludzi – mężczyzna i niewiasta – pobierają się, odtąd tworzą jedność. Znakiem tego jest również to, że nie mają odtąd dwóch różnych nazwisk, ale noszą wspólnie jedno nazwisko. Tę zasadę stosuje również Biblia odnośnie tych trzech osób – jednego Boga. Stosunek

Ojca do Syna i Ducha Świętego wyrażony jest wspólnym imieniem i, w końcu, jest to imię, w którym mają być ochrzczeni ludzie. W Ew. Mat. 28,19 wyraźnie jest napisane: "...chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". Użyte jest tutaj imię trzech osób w liczbie pojedynczej, a nigdy mnogiej. Nie jest tam napisane: "... chrzycie je w imionach Ojca, Syna i Ducha Świętego".

– O, to jest bardzo interesujące – zauważył Dawid.
– Często się nad tym zastanawiałem, dlaczego w tym wierszu użyta jest liczba pojedyncza. Ale mimo to jeszcze wszystkiego dobrze nie rozumiem. Według tego, co mówisz, mielibyśmy w końcu trzech różnych bogów, a to byłby jeszcze większy problem niż z dwoma, których ma "Strażnica", jak to przed chwilą sam zauważyłeś. – Dawid był szczerze zakłopotany.

– Ależ nie – uśmiechnął się Robert. – Tu jest to całe nieporozumienie. Według interpretacji "Strażnicy" należałoby mówić o każdej z tych trzech osób, jako o osobnym Bogu. To jednak jest nieprawda. Te trzy osoby, duchowo i wewnętrznie, tworzą doskonałą jedność, są właśnie tym jedynym Bogiem. Podobnie rozumiemy pojęcie "rząd". Jest to jedno słowo, w liczbie pojedynczej, a przecież zawiera w sobie cały szereg ludzi. To nie pojedynczy człowiek jest rządem, ale wszyscy.

– Czy w Starym Testamencie można też znaleźć

jakieś dowody na to, że Bóg to więcej niż jedna osoba? – zapytał Dawid mocno zaniepokojony.

– Tak. Już w 1 Księdze Mojż. 1,26 czytamy: “Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi.” Ten wiersz nam jasno pokazuje, że już wówczas przy stwarzaniu “Bóg” to więcej niż jedna osoba. Godny uwagi jest również fakt, że ta prawda objawiona jest już w pierwszym rozdziale Biblii.

– Owszem, to jest interesujące – zgodził się Dawid – jednak mam jeszcze wiele pytań. Jak według ciebie brzmi imię Boże – czy Jehowa?

– Nie możemy być tego pewni – odpowiedział Robert. – Na pewno to wiemy tylko tyle, że występują cztery spółgłoski – JHWH. Muszą być dodane samogłoski, które powodują, że to słowo może być wymawiane w różny sposób i nikt dokładnie nie wie, która forma faktycznie jest pierwotna i właściwa.¹ Mnie natomiast przy tej okazji przychodzi na myśl całkiem inne pytanie. Jeśliby wymawianie tego imienia było tak ważne, to czy Jezus nie dałby dokładnych wskazówek, aby nas uwolnić od wszelkich wątpliwości?

– Sądziś, że to imię nie jest ważne? – dopytywał się Dawid.

**cyt: "Będziesz mógł żyć wiecznie
w raju na ziemi"**

BOG - KIM ON JEST? 43

²¹ Niektorzy twierdzą jednak, że nie należy używać słowa „Jehowa”, bo w rzeczywistości nie jest ono imieniem Bożym. Na przykład w przedmowie do Księgi Psalmów w tłumaczeniu Czesława Miłosza, w której głównym tekście nie ma imienia Bożego, powiedziano: „Przez długi okres czasu nie wolno było nawet wymawiać imienia Jahwe. Pisano wprawdzie święty tetragram IHWH, ale zamiast „Bóg” – „Jahwe” wymawiano „Pan”, „Adonaj”. (Samogłoski a-o-a, przepisane mylnie jako e-o-a i podłożone do tetragramu IHWH, zdeformowały odczytanie słowa „Bóg”, przynoszące zupełnie sztuczną formę „Jehowa”, rozpoznawioną w dziewiętnastowiecznej literaturze)” (*Editions du Dialogue*, Paris 1981).

²² Jak przyznano w tej przedmowie, Izraelici pierwotnie wymawiali imię Boże i ono występuje w tekście hebrajskim, czyli w języku, w którym spisano pierwsze 39 ksiąg Biblii. Wyrażają je cztery hebrajskie litery: JHWH. W dawnych czasach pisano w języku hebrajskim bez samogłosek, to znaczy bez takich liter, jak a, e, i, o, u, które pomagają ustalać właściwe brzmienie słów. Problem polega więc na tym, że nie wiemy dokładnie, których samogłosek hebrajskich używano ze spółgłoskami JHWH.

²³ Rozpatrzmy ten problem na przykładzie słowa „budynek”. Założmy, że z początku zawsze pisano je „bdnk” i że z czasem w ogóle przestano wymawiać to słowo. Skąd więc ktoś żyjący tysiąc lat później miałby wiedzieć, jak wymawiać „bdnk”, gdyby się na to natknął w jakimś tekście? Ponieważ nigdy nie słyszał, jak się wymawia to słowo, i nie zna brakujących samogłosek, więc nie będzie miał pewności. Podobnie jest z imieniem Bożym.

Nie wiadomo dokładnie, jak je wymawiano, chociaż część uczonych uważa, że należałoby mówić „Jahwe”. Forma „Jehowa” jest jednak używana od wieków i najlepiej znana.

²⁴ Czy wobec tego mamy używać imienia Bożego, jeśli nie wymawiamy go dokładnie tak, jak je wymawiano pierwotnie?

21. Co powiedziano o imieniu Jehowa w przedmowie do Księgi Psalmów w tłumaczeniu Cz. Miłosza?

22. (a) Jak wyrażono imię Boże w języku hebrajskim? (b) Dlaczego trudno jest ustalić, jak pierwotnie wymawiano to imię?

23. Jak odczytanie skrótu „bdnk” jako „budynek” może nam ułatwić zrozumienie problemu wymawiania imienia Bożego?

24. (a) Dlaczego – chcąc być konsekwentnym – należy się posługiwać imieniem Bożym? (b) Dlaczego z uwagi na Dziejże Apostolskie 15:14 używanie imienia Bożego ma istotne znaczenie?

– Imię jest ważne, ale pamiętajmy, że najważniejszą rzeczą nie jest jego brzmienie, lecz to, co oznacza. Człowiek może się nazywać Jones, Brown albo Smith – ale to niewiele znaczy. Najważniejsze jednak jest to, kto się za tym imieniem kryje, kto je reprezentuje. Tak samo w stosunku do Boga – nie wymówienie imienia jest tak ważne, jak to, co przez to imię jest wyrażone: Jego istota, autorytet, władza, moc. My nie możemy w dyskusjach nad Jego imieniem skierować sprawy na ślepy tor, podczas gdy będziemy zaniedbywać życia zgodnego z tym wszystkim, co to imię wyznacza.

– Być może, w tym leży przyczyna, dlaczego faktycznie nie znamy Bożego imienia – zauważył Dawid pogrążony w zadumie.

– Być może, że tak – przytaknął Robert i dodał: – Powiem ci jednak szczerze, że gdybym nawet wiedział dokładnie jak brzmi to imię, i tak nie używałbym go często. W krajach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów każde dziecko wie, że imię angielskiej królowej brzmi Elżbieta. Jednak powszechnie mówi się o niej “Królowa” lub “Jej Wysokość”. Wcale nie jest konieczne wymawianie jej imienia, byłoby to nawet nie za bardzo taktowne. Taką zasadę stosujemy także w naszych rodzinach. Nietaktem byłoby, gdyby syn chciał przy każdej okazji wypowiadać nazwisko lub imię swego ojca.

Ta sama prawidłowość obowiązuje, gdy chodzi o Boga, naszego Niebieskiego Ojca i Suwerennego Władcę. My jako Jego dzieci powinniśmy wymawiać to imię z uszanowaniem, z wielką czcią i respektem.

– Pod tym względem na pewno masz rację – zgodził się Dawid. – Myślę, że w przyszłości nie powinienem tak często i pospolicie używać imienia Jahwe. Mam teraz jednak jeszcze jedno pytanie, które dotyczy wierszy z Księgi Obj. 3,14 i Listu do Kol. 1,15. Czy teksty te nie potwierdzają całkiem wyraźnie, że Chrystus został stworzony? Jest on początkiem stworzenia Bożego, nazwany jest także “pierworodnym wszelkiego stworzenia”. Wiem, że ty w to nie wierzysz, chociaż biblijne wypowiedzi są tak jasne. Dlaczego się z tym nie zgadzasz?

– Widzisz - odpowiedział Robert. – Z tymi wierszami nie ma również żadnego problemu. Księga Objawienia 3,14 mówi, że Chrystus jest “początkiem stworzenia Bożego”. To jednak nie oznacza, że był pierwszą stworzoną istotą, ale że jest Tym, w którym wszystko, co stworzył, bierze swój początek. Pamiętasz, jak to było z naszym starostą, który pierwszy zaproponował budowanie szpitala w mieście, a potem przedstawił plany i organizował pieniądze. Dzisiaj starosta jest uznawany za inicjatora i za tego, który dał początek temu obiektowi – co oznacza, że był tym, który zapoczątkował budowę.

Ale on przecież nie był pierwszym kamieniem, który został położony, nie był również pierwszym pacjentem szpitala. Był jednak odpowiedzialnym za budowę. Podobnie jest i z Chrystusem, który jest Stworzycielem.

– Co, Chrystus jest Stworzycielem? – zdziwił się Dawid.

– Zarówno w Ew. Jana 1,3 jak i w Liście do Kol. 1,16.17 Biblia jasno stwierdza, że wszystko, co zostało stworzone, stworzone było przez Chrystusa: “Wszystko przez niego powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało” (Ew. Jana 1,3). W ten sposób teoria, że On sam jest istotą stworzoną, od razu odpada. A teraz popatrzmy do Listu do Kol. 1,15, gdzie jest napisane, że Chrystus jest “pierworodnym wszelkiego stworzenia”. W rzeczywistości miejsce to wyjaśnia się samo, gdy weźniemy pod uwagę fakt, że przecież pierworodny nie oznacza tego samego, co pierwsza stworzona rzecz. Wyrażenie to wskazuje raczej na to, że istnieje On od początku, jest to także wspomniane we wierszu 18. Również inne miejsca Biblii naświetlają nam to w ten sam sposób, np. Ps. 89,28.

Obaj otworzyli Biblię w odpowiednich miejscach i wspólnie przeczytali.

– Ten wiersz mówi tutaj – kontynuował Robert – że Bóg chciał uczynić Dawida pierworodnym, w

sensie wyróżnienia go. Dawid miał być uznany za największego wśród królów ziemi, a pojęcie “pierworodny”, którym tutaj jest nazwany, miało znaczenie tylko przenośne. Na potwierdzenie, że nie ma to nic wspólnego z narodzeniem, przytoczmy choćby fakt, że Bóg nie był literalnym ojcem Dawida i Dawid także nie był “pierworodnym” – najstarszym synem w rodzinie, przeciwnie, był najmłodszym z synów Jessego. Pomimo to, w Psalmie tym, uznany jest za pierworodnego, co oznacza, że Bóg faktycznie chciał go wywyższyć nad wszystkich królów ziemi.

Także w Księdze Jeremiasza 31,9 mamy podobny przykład. Jest tam mowa o Efraimie jako o “pierworodnym”, aczkolwiek wcale nim nie był. Ruben był przecież pierworodnym synem Jakuba, według sprawozdania z 1 Księgi Mojż. 46,8. W 2 Księdze Mojż. 4,22 Izrael jest nazwany przez Boga – “mój pierworodny”. Wyrażenie to oznacza nadzwyczaj honorowe miejsce u Boga.

Reasumując więc, trzeba stwierdzić, że określenie “pierworodny” lub “początek stworzenia Bożego” nie oznacza wcale kogoś zrodzonego pierwszego czy pierwszą istotę stworzoną, ale kogoś, kto przewyższa i wyróżnia się od innych. Jest to też jasno potwierdzone we wspomnianym Liście do Kol. 1,18: “On także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby we

wszystkim był pierwszy”. Chrystus jest tym, który rozerwał okowy grobu. Jest tym, od którego potęgi i mocy uzależnione jest każde zmartwychwstanie, aczkolwiek chronologicznie, nie jest pierwszym, który zmartwychwstał.

Dawid uważnie prześledził wersety biblijne, a potem powiedział w głębokim zamyśleniu:

– Wspomniałeś przedtem, że wierzycie, iż Chrystus jest Stworzycielem. Czy faktycznie jest to jedna z nauk Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego?

– Oczywiście. Biblia nie pozostawia nam pod tym względem żadnej wątpliwości. Wszystkie wiersze, jak na przykład: Ew. Jana 1,3; List do Kol. 1,16.17 i List do Żyd. 1,2 potwierdzają fakt, że Bóg stworzył wszystkie rzeczy przez Jezusa Chrystusa.

W Liście do Hebr. 11,3; w Psalmie 33,6.9, a także w 1 Księdze Mojż. 1,26 jest jeszcze dodane, że wszystko było stworzone i powołane do istnienia przez Słowo Boże. Kiedy to wszystko podsumujemy, wtedy będziemy mogli z całą pewnością powiedzieć, że to był Chrystus, który według projektu Swego Ojca, dokonał tego wspaniałego dzieła, bowiem w Ew. Jana w 1 rozdz. Jezus Chrystus jest całkowicie utożsamiony ze Słowem Bożym. Oprócz tego, gdy Biblia mówi o Nim jako o Synu Bożym, rozumiemy, że mówi o Nim jako o Bogu. W 1 Księdze Mojż. 1,26

widzimy całkiem wyraźnie, że to Bóg Ojciec i Bóg Syn wspólnie zdecydowali stworzyć człowieka. Wykonawcą był jednak Bóg Syn. W trakcie dalszego studiowania będziemy jeszcze mówić o siódmym dniu – sobocie. Pokażę wam, że to właśnie Chrystus, czyli Bóg Syn, był Stworzycielem i dokonał dzieła stworzenia w sześciu dniach, że to On odpoczął siódmego dnia od wszelkiego dzieła Swego i ustanowił sabat. Dlatego też Chrystus rościł sobie prawo do tego dnia, mówiąc, że jest “Panem również i sabatu” (Ew. Mar. 2,28).

– Myślę, że dziś powinniśmy już kończyć, Robercie – powiedział Dawid. – Śpieszę się teraz do pracy. Dałeś mi wiele do myślenia, będę musiał to wszystko pomału przetrwać. Obawiam się jednak, że nigdy nie mógłbym zaakceptować tego, o czym dzisiaj mówiliśmy. Przypuszczam, że będzie ci bardzo trudno mnie przekonać.

Przypisy:

1 Por.: "Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi", str. 43 p 21-23 i broszura "Imię Boże, które pozostanie na zawsze", str. 7

KTO TO JEST JEHOWA?

Kiedy po tygodniu Robert znów przyszedł, Dawid miał przygotowanych wiele pytań:

– Robercie, przez cały czas od ostatnich twoich odwiedzin, rozmyślałem o wszystkim, co mi powiedziałeś. Doszedłem do wniosku, że według was imię “Jehowa” musiało by się także odnosić do Chrystusa. Czy przypadkiem się nie mylę?

– Ależ nie – odpowiedział Robert. – Ojciec, Syn i Duch Święty mają wspólne imię (Ew. Mat. 28,19). Przecież twoje nazwisko Stevenson nosi także twoja żona i syn, oni mogą go też używać. Możesz równie dobrze powiedzieć – moje nazwisko jest Stevenson, albo że nasze nazwisko jest Stevenson.

– Dobrze, to jest już dla mnie jasne. Moje nazwisko obejmuje nas wszystkich troje. Jednakże Jehowa nigdy nie mówił o Swoim imieniu, dodając je do słowa “nas”, czyli do wszystkich trzech osób – zarzucił Dawid.

– Przeciwnie, Jehowa właśnie tak czyni – powiedział Robert. – Popatrzmy na wiersz 22 w 1 Księdze Mojż. w rozdz. 3. W wierszu tym jest

napisane: “I rzekł Pan Bóg: Oto człowiek stał się taki jak my”,

– No tak, nie zwróciłem na to wcześniej uwagi – oświadczył Dawid.

– Do tego tematu w Piśmie Świętym nawiązuje jeszcze jeden wiersz, z 1 Księgi Mojż. 11,6.7: “I rzekł Pan:... Przeto zstąpmy tam i pomieszajmy ich język...” – dodał Robert.

Kiedy Dawid się nad tym zastanowił, odpowiedział:

– Znaczyłoby to, że Chrystus, tak samo jak Ojciec, może posługiwać się imieniem Jehowa. Przypuszczam, że według was i Duch Święty ma do tego prawo.

– Słusznie. W Starym Testamencie Duch Święty nazwany jest Duchem Jehowy, jest o Nim wzmianka w związku z takimi mężami jak: Gedeon, Samson, Eliasz, Zachariasz i jeszcze innymi. Dawid na przykład modli się, aby nie był od niego zabrany Duch Święty. Co się tyczy Syna, to gdy przybył na tę ziemię, aby za nas umrzeć, nazwany był “Jezus” – co właśnie znaczy: “Jehowa jest Zbawicielem”. Opisane jest to również w książce: “Niech Bóg będzie prawdziwy” na samym początku trzeciego rozdziału (“Co sądzicie o Mesjaszu”, str. 21): “... imię Jezus, czyli Jeszua jest po prostu skróconą formą hebrajskiego imienia Jehoszua, co znaczy

Jehowa jest Zbawcą”. Jeśli więc przestudiujemy niektóre starotestamentowe miejsca, gdzie jest mowa o Jehowie, stwierdzimy, że w Nowym Testamencie odnosi się to do Chrystusa. Porównajmy dla przykładu wiersz z Księgi Izaj. 44,6 z Księgą Obj. 1,17; 2,8 i 22,12.13. Chodzi tutaj o zrozumienie słów: “Pierwszy i Ostatni”, co w Księdze Izajasza odnosi się do Jehowy, natomiast w Księdze Objawienia słowa te jednoznacznie odnoszą się do Jezusa Chrystusa, co całkowicie potwierdza, że w tym przypadku imieniem “Jehowa” nazwany jest Jezus Chrystus. Taka sama zasada występuje, gdy porównamy 5 Księgę Mojż. 32,3.4.18 z 1 Listem do Kor. 10,4. Jest tam powiedziane o skale, która wiodła naród izraelski i chroniła go. Kto był tą skałą? 5 Księga Mojż. rozdz. 32 mówi, że Jehowa, w 1 Liście do Kor. 10,4 czytamy, że to Jezus Chrystus. Teraz popatrzmy do Księgi Izaj. 40,3 i Ew. Mat. 3,3. Według Izajasza głos na puszczy ma przygotować drogę dla Jehowy. Kto to był tym głosem? Ew. Mat. 3,3 mówi nam, że był nim Jan Chrzciciel, który przygotował drogę dla Jezusa. I tutaj jest również jasno napisane, że Izajasz nazwał imieniem Jahwe – Jezusa Chrystusa – Mesjasza. Nie wyczerpaliśmy jeszcze wszystkich wierszy. Porównajmy wiersze z Psalmu 45,7; 102,25.28 z wierszami z Listu do Hebr. 1,8.10–12. Tutaj wieczna egzystencja Boga

zamiennie odniesiona jest do Jezusa Chrystusa. Wspaniałe porównanie spotykamy również czytając Księgę Izajasza 6,1–3 i Ew. Jana 12,41. Jasno tu widzimy, że chwałę Jehowy, widzianą przez Izajasza, odniósł Jezus do Siebie. Proszę cię bardzo, zwróć uwagę na Księgę Kazn. Sal. 12,14, potem na 2 List do Kor. 5,10 i Ew. Jana 5,22, gdzie Jezusa utożsamia się z Bogiem jako Sędzią. Na koniec mamy jeszcze wiersze z 2 Księgi Mojż. 20,10 i Ew. Mar. 2,28. Oba mówią o sabacie Jehowy. Można by jeszcze podać wiele innych tekstów, ale przypuszczam, że jak na razie to wystarczy.

Dawid porównał przytoczone wiersze w różnych przekładach Biblii. Wydawało mu się to wszystko podejrzanе. W końcu spojrzał bezradnie na Roberta i powiedział:

– Ostatnio stwierdziłeś, że Towarzystwo “Strażnica” w swoim przekładzie Biblii poniekąd zmieniło właściwe znaczenie niektórych wierszy. Tutaj właśnie znalazłem jeden, który nie tylko jest przerobiony, ale wprost zniekształcony. Już w ubiegłym tygodniu, gdy mówiliśmy o bóstwie Chrystusa; uderzyło mnie to, kiedy przytoczyłeś wiersz z Listu do Hebrajczyków 1,8: “Lecz do Syna: Tron twój, o Boże, na wieki wieków...” (NP). W innych przekładach brzmi to podobnie: “Do Syna zaś: Tron Twój, Boże, na wieki wieków...” (BT);

(uwaga: autor przytacza przekłady Biblii Emphatic Diaglott i Króla Jakuba, przyp. tł.). Natomiast w Przekładzie Nowego Świata (tzn. Towarzystwa “Strażnica”) tekst ten jest oddany zupełnie inaczej: “...ale w stosunku do syna mówi: Bóg jest twoim tronem na wieki...” (“But with reference to the Son: Got is your throne forever...” NW). To jest nieprawdopodobne! Utożsamić Boga z tronem, to już jest przesada.

– Gdybyś znał język grecki i hebrajski, to jeszcze bardziej zastanawiałbyś się nad sposobem oddawania niektórych wierszy w Przekładzie Nowego Świata – wyjaśnił Robert. – Kiedy trzeba przeforsować pewne poglądy “Strażnicy”, jest wprost zadziwiające, co zrobiono z oczywistymi tekstami Pisma Świętego. Na szczęście jest jeszcze zawsze jeden albo kilka innych wierszy, które uszły uwadze tych tłumaczy. I wtedy powstaje wiele sprzeczności w całej interpretacji.

– Właśnie niedawno mówiła mi o tym moja matka – nadmienił Dawid. – Czy mógłbyś mi podać konkretne przykłady? Kiedy będę na zgromadzeniu, to zapytam o to.

– Owszem – powiedział Robert – aczkolwiek tym sposobem odchodzimy od naszego tematu, jednak przyda się to nam podczas naszych dalszych spotkań. W większości przypadków posługuję się

Biblią Nowego Świata, kiedy spotykam się z ludźmi z waszej organizacji, a wielu z nich podczas studiowania doszło do przekonania, że "Strażnica" nie zawsze uczy prawdy. Jedno jest pewne i musi być to wyraźnie stwierdzone: Przekład Nowego Świata w żadnym wypadku nie może rościć sobie prawa do tego, że jest super dokładny.

– Popatrz się, w ubiegłym tygodniu przekonaliśmy się, że wszystko, co zostało stworzone, było stworzone przez Chrystusa. Ale ponieważ "Strażnica" uczy, że Sam Chrystus był istotą stworzoną, ma z tą teorią niemałe problemy, bo jeżeli został stworzony, to nie może być prawdą twierdzenie, że wszystkie rzeczy Sam stworzył, przecież nie byłby w stanie stworzyć samego Siebie. Dlatego zobacz, jak "Strażnica" próbuje z tego wybrnąć – w Liście do Kol. 1,16.17 wstawiła czterokrotnie słówko "inny".¹ Pragnie w ten sposób utwierdzić w przekonaniu, że Chrystus był stworzony pierwszy, a dopiero potem stworzył wszystkie inne rzeczy. Kiedy jednak sprawdzisz to w Emphatic Diaglott, dowiesz się, że w greckim tekście nie ma tego słowa. W konsekwencji Biblia zaprzecza samej sobie, ponieważ w Ew. Jana 1,3 zapomniano go wstawić i czytamy: "Wszystko zaczęło istnieć poprzez niego, a bez niego ani jedna rzecz nie zaczęła istnieć..."² Przytoczę ci jeszcze inny,

podobny przykład. Spójrz do 1 Księgi Mojż. rozdz. 1 i 2, a zobaczysz, że zmieniono formę czasowników użytych w opisie stworzenia ziemi – z czasu przeszłego prostego na czas przeszły ciągły (w jęz. polskim taka forma czasownika nie istnieje – przyp. tł.), sugerując, że każdy kolejny dzień nie był zwykłym okresem 24-godzinnym, ale długim okresem czasu. Kiedy dochodzimy do siódmego dnia, który według tej teorii jest okresem 7.000 lat, to Bóg ciągle jeszcze odpoczywa, a my także żyjemy w czasie tego sabatu. Kiedy natomiast zajrzemy do Nowego Testamentu do Listu do Hebr. 4,4 zauważymy, że tam zapomniano dokonać tej zmiany i pomimo tego, że jest to cytat z 1 Księgi Mojż. 2,3 czytamy: “I Bóg odpoczął siódmego dnia od wszystkiej swojej pracy”. W wierszu 10 jeszcze raz zwrócono uwagę na ten fakt, mówiąc, że Bóg odpoczął od swoich dzieł.³ Mamy więc tutaj kolejną sprzeczność, nie wiadomo, Bóg wciąż odpoczywa, czy odpoczął siódmego dnia?

Dawid zanotował sobie starannie wszystkie przytoczone teksty.

– Muszę o to zapytać podczas następnego spotkania w naszym zgromadzeniu, ponieważ zawsze mówi się, że Przekład Nowego Świata jest dokładniejszy niż inne przekłady, zwłaszcza Biblii Króla Jakuba – powiedział. – Niefortunnie się składa,

że ani ja, ani nikt z braci nie zna greckiego czy hebrajskiego. Może właśnie dlatego wierzymy, że jest to najdoskonalszy przekład. Ciągłe wierzę, że doświadczeni bracia w naszej organizacji będą mogli odpowiedzieć na moje pytania.

Przypisy:

1 W Przekładzie Nowego Świata ten tekst brzmi następująco: "Za pośrednictwem niego zostały stworzone wszystkie inne rzeczy w niebiosach i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne", por. "Od raju utraconego do raju odzyskanego" str. 19 p 5

W wersji ang. wygląda to w ten sposób: "because by means of him (other) things were created in the heavens and upon the earth, the things visible and the things invisible, no matter whether they are thrones or lordships or governments or authorities. All (other) things have been created him and for him. Also, he is before all (other) things and by means of him all (other) things were made to exist."

2 Ew. Jana 1,3 brzmi: "Wszystko zaczęło istnieć poprzez niego, a bez niego ani jedna rzecz nie zaczęła istnieć", patrz: "Od raju utraconego do raju odzyskanego" str. 19 p 5 – Przekład Nowego Świata.

3 List do Hebr. 4,4.10 w Przekładzie Nowego Świata brzmi następująco: "I Bóg odpoczął siódmego dnia od wszystkiej swojej pracy", wiersz 10: "Bo kto wszedł do odpoczynienia Bożego, sam też odpoczął od własnych dzieł, tak jak Bóg od swoich", por. "Niech Bóg będzie prawdziwy", str. 119 p 22.

PYTANIA

Minęło kilka tygodni, zanim Robert ponownie spotkał się z Dawidem.

– Co słyszać? – zapytał Robert przy powitaniu.

– Ach, miałem nieprzyjemne przeżycia – odpowiedział rozżalony Dawid. – Na naszych spotkaniach postawiłem wiele pytań. Na większość z nich nie otrzymałem odpowiedzi. W końcu mi powiedziano wprost, abym dokładniej studiował książki wydawane przez “Strażnicę”. Niektórzy z tych doświadczonych braci w naszej społeczności powiedzieli mi, że się im już sprzykrzyłem z tymi pytaniami. Wydaje mi się, że nikt nie jest w stanie mi tego wytłumaczyć, dlaczego “Strażnica” uczy, że ludzie w czasie tysiąclecia będą zmartwychwstawać, gdy tymczasem w Księdze Objawienia 20,4.5 jest zupełnie jasno napisane, że chodzi tylko o pozostałych zmarłych, tych, którzy muszą oczekiwać na swe zmartwychwstanie, aż się skończy tysiąc lat.

Następnie postawiłem im pytanie, dlaczego są tak wrogo nastawieni do zachowywania soboty, przecież w Księdze Izajasza jest napisane, że każdego

tygodnia ten dzień będzie uroczyście święcony także na nowej ziemi. (Księga Izaj. 66, 22.23).

Również ta historia mówiąca o Enochu sprawia im wiele problemów, ponieważ w Liście do Hebrajczyków 11,5 jest napisane, że Bóg go przeniósł, aby nie oglądał śmierci, gdy tymczasem „Strażnica” uczy, że w ogóle nikt z ludzi, którzy zmarli przed śmiercią Chrystusa, nie mógł pójść do nieba¹. Kiedy stawiam im takie biblijne pytania, dotyczące historii i nauki „Strażnicy”, zauważyłem, że nie jestem mile widziany. Uważają mnie, jako tego, który powoduje rozerwanie i ferment, aczkolwiek wcale nie miałem tego zamiaru. Jest to dla mnie naprawdę poważnym problemem, ponieważ muszę ci powiedzieć otwarcie, że wcale nie przyszło mi na myśl, aby zostać adwentystą dnia siódmego. Oprócz tego, gdybym nawet chciał, to nie mógłbym. Zrozum, awansowałem w pracy już na brygadzystę i zarabiam dwukrotnie więcej od zwykłego robotnika, muszę pracować także w sobotę, jeśli przypadnie wtedy moja zmiana. Jest jeszcze jedna sprawa. W czasie, kiedy przystąpiłem do świadków Jehowy wprowadzono telewizję i mój chrzest transmitowany był w jednym z programów. Zdaje się, że wszyscy z 1000 robotników przyglądali się tej uroczystości. Nie pytaj się nawet, czego się potem przez następne dni nasłuchiwałem. Gdybym się teraz przyznał, że się

wtedy myliłem, ileż znowu musiałbym wycierpieć, a jaką mieliby z tego powodu satysfakcję!

Po tej serdecznej rozmowie Robert dość często odwiedzał Dawida i Bronkę. Na jednym z takich spotkań Dawid mu się zwierzył:

– Gdybym znalazł prawdę w Kościele Adwentystów, jestem zdecydowany przyjąć ją i wyzywać. Ale właśnie teraz, kiedy moja wiara uległa zdruzgotaniu w jednej organizacji, jestem ciekawy, czy będę posiadał dość wiary, aby przyłączyć się do innej.

Bronka wcześniej niż Dawid przekonała się, że adwentyści mają rację. Gdy więc Dawid postanowił uczęszczać na nabożeństwa do adwentystów, przyjęła to z wielką radością. Początkowo przychodzili na zebrania bardzo rzadko, ponieważ Dawid nie chciał podejmować jakiejkolwiek decyzji zbyt pochopnie. Poza tym musiał jeszcze od czasu do czasu pracować w sobotę. Nie odwiedzali zbyt dużych zborów w mieście, ale woleli raczej iść do małej wiejskiej kaplicy, tam, gdzie przychodzili pozostali członkowie rodziny. W tym czasie babcia zdecydowała się również przychodzić na nabożeństwa, a Klara mogła w końcu zabierać ze sobą swoje dzieci. Jej mąż zgodził się na to, ponieważ przekonał się, że adwentyści nie są tacy “dziwaczni”, jak wcześniej przypuszczał. W każdym razie doceniał

zmianę na lepsze, która dokonała się w życiu Klary.

Pewnego poniedziałkowego wieczoru, kiedy Dawid z Bronką przybyli na farmę "Blue Gums", aby uczestniczyć w systematycznych lekcjach biblijnych Lorna zauważyła:

– Czasami myślę, jaka to wielka szkoda, że kiedykolwiek byłam świadkiem Jehowy, nie musiałabym się teraz tylu rzeczy oduczyć.

– Och, nie powiedziałbym tego – odezwał się Robert. – "Strażnica" w niektórych przypadkach jednak uczy prawdy, w przeciwnym razie nie zdobyłaby tylu szczerych dusz. Wy sami jesteście tego najlepszym przykładem. Wielu, kiedy odkryło jakąś prawdę, jak np. o stanie człowieka po śmierci, było tak olśnionych, że przyjmowało całą resztę nauk "Strażnicy" również jako prawdę.

– No dobrze. Ale nawet i w tym przypadku stwierdziłam, że prawda o umarłych nie jest u świadków całkowicie czysta i biblijna, skoro naucza się, że pewni ludzie już od 1918 roku mogli pójść do nieba w duchowym stanie – powiedziała Lorna.

– Rzeczywiście. Jednak tę biblijną naukę o zmarłych poznaliście dzięki "Strażnicy" – uspokajał ją Robert.

– Z pewnością, ale w Biblii są jeszcze pewne kwestie, o których "Strażnica" już nam nigdy nawet nie wspomniała – Lorna upierała się przy swoim.

– Które na przykład? – zapytał Dawid matkę.

– Chociażby to, że niewiasty nie powinny się zdobić perłami i innymi ozdobami – odpowiedziała Lorna.

– Czy jest coś o tym napisane w Biblii? – ze zdziwieniem zapytał Dawid.

– Oczywiście, w 1 Liście do Tym. 2,9 i 1 Liście Piotra 3,1–4 – odpowiedziała Lorna.

– A jak to jest z urodzinami? – ciągnął Dawid.

– A co ma być? – Robert odpowiedział pytaniem na pytanie.

– Czy Biblia nie zabrania obchodzenia urodzin? – pytał się Dawid.

– Nie. Nic nie jest w Biblii na ten temat napisane – odpowiedział Robert. – Znajdujemy tylko wzmiankę o niektórych poganach, którzy uroczystie obchodzili urodziny, to nie znaczy jednak, że chrześcijanie mają je z tego powodu ignorować.

– A jak powinienem jako chrześcijanin zachować się w stosunku do oddawania czci sztandarom? Czy powinienem powstać, kiedy grają hymn narodowy, albo zjawia się przedstawiciel władzy? – brzmiało następne pytanie.

– Chodzi tutaj o okazanie lojalności i szacunku. Piśmo Święte nakazuje, abyśmy zwierzchnościom okazywali poważanie i respekt. Zarówno w Liście do Rzymian 13,1–7, jak również w 1 Liście Piotra

2,13–18, jest jasno powiedziane, że właściwe postępowanie jest wolą Bożą.

– Ależ pod pojęciem “zwierzchności” nie kryją się przecież ziemskie władze – zarzucił Dawid.

– Przeczytajmy więc wspólnie 1 List Piotra 2,13–18 – zaproponował Robert. – Przekonamy się wówczas, że jest tam mowa o ziemskich władcach, którym powinniśmy okazywać szacunek.²

Wszyscy odszukali w Biblii wskazane miejsce, a Lorna czytała: “Bądźcie poddani ludzkiemu porządkowi ze względu na Pana, czy to królowi jako najwyższemu władcy, Czy to namiestnikom, jako przezeń wysyłanym dla karania złoczyńców, a udzielania pochwały tym, którzy dobrze czynią. Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, zamykali usta niewiedzy ludzi głupich, Jako wolni, a nie jako ci, którzy wolności używają za osłonę zła, lecz jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, króla czcijcie. Domownicy, bądźcie poddani z wszelką bojaźnią panom, nie tylko dobrym i łagodnym, ale i przykrym”.

– Czy nie jest to pewien rodzaj ubóstwiania, kiedy wstajemy przed przedstawicielem władzy? – brzmiało następne pytanie.

– Na pewno nie – odpowiedział Robert. – My spełniamy tylko to, czego żąda przykazanie. Komu

cześć, temu cześć. Wyraz “ubóstwianie” oznacza całkiem coś innego. Gdyby na przykład odwiedził nas król albo jakiś wysoki przedstawiciel władzy, wtedy powstałibyśmy, wyrażając w ten sposób szacunek. Gdyby jednak do naszego grona przyszedł Jezus Chrystus, upadlibyśmy na kolana, aby Go uwielbić.

– O tak, to jest rozsądne tłumaczenie – zauważył Paweł. – Kiedy jako młodzieniec czytałem ten tekst, zawsze go rozumiałem w ten sposób.

– Muszę do czegoś się przyznać – włączył się do rozmowy Jan – im więcej przysłuchuję się rozmowom, tym bardziej jestem przeświadczony, że w końcu znalazłem to, czego szukałem przez te wszystkie lata. Teraz oczekuję dnia, kiedy będę mógł być ochrzczony przez adwentystów.

– Kto z was chce się ochrzcić? – zapytał Dawid matkę.

– Najpierw twój ojciec i ja, potem Waleria i Maria. Gari jest jeszcze nieco za młody, chociaż mówi, że też chce być ochrzczony. Co będzie z babcią, tego nie wiem, również Klara chciałaby się ochrzcić z nami, gdyby na to zgodził się Paweł – odpowiedziała Lorna.

– Jeżeli tylko zostawicie mnie w spokoju, to nie będę jej stawiał przeszkód – uśmiechnął się Paweł.

– Co się mnie tyczy – zaczęła babcia – jestem

całkowicie przekonana, że droga, którą chcecie iść, jest właściwa. Jednak w moim wieku trudno mi jest tak nagle zmienić się. Kochałam naszą społeczność. Wiem, że muszę ją porzucić, a potem planuję przyjąć chrzest.

– A co z wami, Dawidzie i Bronko? – dopytywała się Lorna.

– My także wierzymy, że to jest prawda – odpowiedział Dawid. – Nie chcę jednak ryzykować. Chciałbym najpierw dokładnie przestudiować historię ruchu adwentowego i wszystkie nauki. Gdy będę miał całkowitą pewność, postaram się uporządkować wszystko w moim zakładzie pracy tak, abym mógł zachowywać sobotę. To właściwie oznacza, że znów rozpocznę pracę jako zwykły robotnik, otrzymując tylko połowę dotychczasowej pensji, jednak jestem na to przygotowany.

Lorna była bardzo szczęśliwa. Rzeczywistość przeszła wszystkie jej najśmielsze marzenia. Już sama perspektywa, że w przyszłości wszyscy będą połączeni w jednej wierze sprawiała, że każdy nowy dzień wydawał się jej coraz piękniejszy i cenniejszy.

Na zakończenie każdego studium biblijnego Robert modlił się, aby mogli stać się jedną rodziną w królestwie Bożym. Teraz Lorna mogła już zauważyć, że zaczęła otrzymywać odpowiedź na te modlitwy.

Przypisy:

1 Patrz: “Będziesz mógł żyć wiecznie w raju na ziemi”, str. 122; “Od raju utraconego do raju odzyskanego”, str. 218 p 27; 230 p 18

2 Pogląd, iż “władze zwierzchnie” z Rzym. 13,1 i in. to Jehowa Bóg i Jezus Chrystus, a nie władze ziemskie, głoszony jest przez “Strażnicę” od 1929 roku. W książce “Prawda was wyswobodzi” wydanej w 1946 roku, na str. 292 napisano: “W roku 1929 zabłysnęło jasne światło. Roku tego Strażnica podała objaśnienie z Pisma Świętego, rozdziału 13 do Rzymian. Ona wykazała, że Jehowa Bóg i Chrystus Jezus a nie światowi władcy i rządcy są ‘Wyższymi Władzami’ (...)” O “starym świetle”, tj. o nauce, że władzami zwierzchnimi są władze ziemskie, na tej samej stronie napisano, że “przez takie przekręcenia Pisma Świętego, będąca u steru religijna hierarchia mogła działać jako ‘duchowi doradcy’ politycznych władz (...). Takie niewłaściwe religijne stosowanie Pisma odnośnie ‘wyższych władz’, od dawna było przyczyną popadnięcia nieświadomie w niewolę mianujących się chrześcijan pod wpływ światowych urzędników”.

O “prawdziwym” charakterze nauki, że władze zwierzchnie to władze ziemskie można przeczytać w książce Strażnicy pt.: “Wykwalifikowani do służby kaznodziejskiej” t. IV z końca lat 40. na str. 68 i 69: “Chociaż członkowie ludu Jehowy od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia do roku 1918 stopniowo odwracali się od swego zasadniczego

religijnego sposobu myślenia od skażonych nauk babilońskiej religii odszczepieńczych kościołów z imienia, to jednak byli jeszcze w dużej mierze skrępowani plamiącymi więzami fałszywych pojęć religijnych odziedziczonych po przyjętych przez chrześcijaństwo tradycjach pogańskich. I tak na przykład ci świadkowie Jehowy (...) uznawali rządy ziemskie za ustanowione przez Boga ‘wyższe zwierzchności’ (Rzym. 13,1), wskutek czego byli utrzymywani w wielkiej bojaźni przed człowiekiem, a zwłaszcza przed władcami”.

Po latach przyszło kolejne “nowe światło”, które faktycznie było powrotem do starego, potępionego “światła” sprzed 1929 roku. W “Strażnicy” z 1 listopada 1990 roku, na str. 11 napisano: “Do roku 1962 Świadkowie Jehowy uważali, że ‘władzami zwierzchnimi’ są Jehowa Bóg i Chrystus Jezus. Kiedy jednak zgodnie z Księgą Przysłów 4,18 na tę kwestię padło jaśniejsze światło, skorygowano ten pogląd, co niektórym może nasuwać pewne pytania. Czy słusznie twierdzimy teraz, że owe władze to królowie, prezydenci, premierzy, burmistrzowie, sędziowie i inne osoby sprawujące władzę świecką (...)?” Proszę zauważyć, że “Strażnica” ukryła fakt, że jest to powrót do nauki sprzed 1929 roku.

OCHRZCZENI W CHRYSZTUSA

Minęła zima. Wiosna zapowiadała się w całej wspaniałości. Jan Stevenson prowadził samochód, którym cała rodzina udawała się dobrze już znaną drogą do małej, wiejskiej kaplicy adwentystów dnia siódmego.

Dzisiejszy dzień na pewno utkwi im na zawsze w pamięci. Dzień, w którym publicznie pragną przyjąć Jezusa Chrystusa jako swego Boga, Stworzyciela i Zbawiciela.

Myśli Lorny powracały do tego pamiętnego letniego poranka, kiedy Klara przyjechała na farmę "Blue Gums" i powiedziała otwarcie matce, że chce przystąpić do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Od tego dnia wydarzyło się tyle rzeczy, ale teraz mogła zobaczyć, jak ręka Boża krok po kroku prowadziła ich do poznania prawdy. Podczas studiowania Pisma Świętego coraz bardziej pogłębiała się jej wiedza. Cała rodzina zdobyła nowe doświadczenia, które wzbogaciły jej życie, ale przede wszystkim znalazła osobistego Zbawiciela, który gładził grzechy.

Ten mały zbór odczuwał dzisiaj szczególne błogosławieństwo nieba. Pięciu katechumenów, ubranych w specjalne białe płaszcze siedziało w pierwszym rzędzie. Za nimi usiedli Bronka z Dawidem i babcią, która zajęła miejsce pomiędzy Garim a dziećmi.

Podium było przyozdobione pięknymi kwiatami na tę uroczystość. Robert rozpoczął swoje kazanie tekstem z Listu do Gal. 3,27: "Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa". Następnie wyjaśniał znaczenie chrztu świętego przez zanurzenie i nowonarodzenia w Chrystusie.

Betty Anderson zaśpiewała specjalną pieśń o uświęceniu. Przy dźwiękach cichej, delikatnej muzyki organowej, Jan z Lorną jako pierwsi wstąpili do wody. W końcu zrozumieli, co to znaczy być i przyobleczonym w Chrystusa i ochrzczone w Chrystusa.

Po chrzcie Lorna odwiedzała wszystkich sąsiadów w swojej okolicy i opowiadała im, jak wielka zmiana dokonała się w jej życiu. Ponieważ przez 18 lat propagowała naukę świadków Jehowy, i znalazła wielu sympatyków, nie było jej łatwo przyznawać się do błędu. Mimo to szła odważnie, ponieważ czuła, że to jest teraz jej powinnością.

Modliła się, aby ją Pan obdarzył Swoją mocą i pobłogosławił w zwiastowaniu prawdy.

Jeszcze wiele miesięcy po chrzcie Robert kontynuował studium biblijne z Dawidem i Bronką. Dawid badał historię Kościoła Adwentystów i znaczenie proroctw bardzo dokładnie. W końcu doszedł do przekonania, że jest to ruch, który Bóg wie dzie Swoją mocą, ponieważ jego nauki nawet w przeciągu tych wielu lat jego trwania nie uległy zmianie. W przeciwieństwie do tego, "Strażnica" jest to społeczność, której nauki musiały być wciąż na nowo zmieniane, a przepowiednie nigdy nie spełniały się.

Wśród książek, które czytał z wielkim zainteresowaniem, szczególną uwagę zwrócił na dzieło E.G.White "Wielki Bóg". Gdy przeczytał tę pozycję i dowiedział się, że była napisana pod koniec XIX wieku, wielkie wrażenie na nim wywarł fakt, że z jej wypowiedzi do tej pory nie trzeba było nic zmieniać, a również to, że zostały przepowiedziane tam znamienne wydarzenia i ich rozwój w świecie religijnym, które wypełniają się aż do tej pory. Kiedy porównywał tę książkę z publikacjami "Strażnicy" z tamtego okresu, nie miał już żadnej wątpliwości, co do tego, że to Kościół Adwentystów został powołany przez Boga w tym ostatecznym czasie do zwiastowania Bożej prawdy.

Nadszedł w końcu dzień, w którym postanowił zdobyte wiadomości wprowadzić w życie. Gdy powiedział Bronce o swojej decyzji, z radością oświadczyła, że pójdzie z nim tą samą drogą, mimo iż będą musieli się liczyć z dezaprobatą otoczenia i różnymi innymi trudnościami.

Kiedy Dawid udał się do dyrektora swojego zakładu, aby go poinformować, że pragnie zostać adwentystą dnia siódmego i w związku z tym prosi o wolny czas od piątku wieczora do soboty wieczór, spotkał się z ironią i pogardą. Zaproszono księży i duchownych różnych wyznań, aby wyperswadować mu ten pomysł.

Do tej pory w zakładzie pracy zajmował dobre stanowisko. Cieszył się opinią dobrego pracownika i jego przełożony starał się dać mu wolne soboty oraz zatrzymać go na dotychczasowym miejscu. Było to jednak całkowicie sprzeczne ze zwyczajami panującymi w fabryce. Jego przełożeni nie mogli więc uczynić nic innego, jak tylko przenieść go na dzienną zmianę na stanowisko pomocnika. Odtąd pracował wspólnie z młodszymi pracownikami, którzy dopiero co skończyli szkołę, oczywiście za wiele niższe wynagrodzenie, aniżeli poprzednio.

Kiedy później wspominał te ciężkie przeżycia, był przekonany, że to Bóg dopuścił na niego tamte wszystkie doświadczenia, w pewnym zamierzonym

celu. Do tej pory był przekonany, że tylko świadkowie cierpią prześladowania i ponoszą ofiarę z powodu swej wiary. Teraz dopiero zrozumiał, że jest inaczej.

Pewnego dnia podczas zajęć domowych odwiedzili go trzej bracia – przywódcy społeczności świadków Jehowy. Z jednym z nich studiował kiedyś Biblię, był też przez niego ochrzczony. Z powagą powiedzieli mu, że prowadzi do zguby nie tylko siebie, ale i całą rodzinę. Dawid przyniósł Biblię, której używał podczas spotkań z Robertem. Miał w niej zaznaczone różne rzeczy i chciał gościom postawić pewne pytania.

– Jeśli rzeczywiście macie prawdę, bardzo proszę, odpowiedzcie mi na moje pytania.

Ponieważ nie potrafili mu udzielić odpowiedzi, odeszli przygnębieni, nie omieszkali go jednak ostrzec, że jeśli da się ochrzcić u adwentystów, musi się liczyć z wykluczeniem. Był bardzo zaskoczony, gdy po czternastu dniach znowu go odwiedzili. Tym razem był to sługa zboru w towarzystwie sługi obwodu, który był odpowiedzialnym za ten rejon. I tym razem Dawid nie uległ ich wpływowi. Z ufnością otworzył Biblię i przedstawił jasne dowody na poparcie swojej nowej wiary. Nie wdali się jednak z nim w żadną poważniejszą dyskusję, lecz ponownie z naciskiem polecili mu, aby niezwłocznie powrócić do społeczności “Strażnicy”.

– W przeciwnym wypadku zostaniesz z naszych szeregów wyrzucony, żadnemu członkowi naszej społeczności nie będzie wolno z tobą rozmawiać, ani utrzymywać jakiegokolwiek kontaktu.

Dawid odważnie odpowiedział: – Jest mi przykro, ale teraz wiem, że “Strażnica” nie zwiastuje prawdy. Natomiast ja nie mógłbym się już odwrócić od prawdy, którą poznałem i przyjść ponownie do was. Będę jednak tą prawdą dzielił się z każdym świadkiem Jehowy, którego w przyszłości spotkam. Stała się ona dla mnie bardzo drogocenna.

Upłynęło dokładnie piętnaście miesięcy od czasu, gdy Robert po raz pierwszy odwiedził Dawida i Bronkę, kiedy nadszedł dzień, w którym zostali ochrzczeni. Także i babcia odważyła się podjąć tę decyzję.

Gdy pewnego razu Robert ponownie odwiedził farmę “Blue Gums”, Jan powiedział: – Jestem już w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego od jakiegoś czasu i kiedy się nad tym zastanawiam, żałuję jednej rzeczy.

– Czego żałujesz? – zapytał Robert.

– Szkoda, że nie poznaliśmy wcześniej tego kościoła – poważnie odpowiedział Jan. – Obecnie Waleria uczy się w adwentystycznej szkole, Maria tam również pójdzie, a potem Gari. Jak byłoby dobrze, gdybyśmy już wcześniej to znali, wtedy

Dawid i Klara mogliby również skorzystać z dobrodziejstw, które kościół oferuje młodym ludziom.

– Popatrz – powiedziała Lorna, wyjmując list z koperty i podając go Robertowi. – Na to pismo czekaliśmy już dwanaście miesięcy.

– Co to jest? – zapytał Robert.

– Jest to pisemne potwierdzenie naszego wyłączenia ze społeczności świadków. Podpisane jest przez sługę zboru, jego zastępcę i prowadzącego studia biblijne. Powodem wyłączenia jest, jak podają, złamanie naszego ślubowania, że będziemy wiernie służyć Jehowie jako Jego świadkowie. Kiedy zostałam świadkiem Jehowy, faktycznie ślubowałam, że będę wierna Jego prawdzie. Ty wiesz, że to było słuszne ślubowanie, i zamierzam go dotrzymać. W dalszym ciągu chcę być wierna i służyć z całego serca Swemu Panu i Zbawicielowi – Jezusowi Chrystusowi. To jest właśnie powód, dlaczego opuściłam społeczność “Strażnicy”. I tak jak Jan, nie żałuję niczego z wyjątkiem tego, że nie poznałam prawdy wcześniej. Dziękuję teraz Bogu, że mnie przyprowadził do wielkiej adwentowej rodziny i jestem przekonana, że moje przeżycia pomogą wielu osobom, które szukając źródła prawdy, będą mogły znaleźć prawidłową odpowiedź na pytanie: Czy jest nim “Strażnica”?

MINĘŁO WIELE LAT

Minęło ponad trzydzieści lat od wydarzeń opisanych w tej książce. "Blue gums" i sąsiednia farma Betty i Normy dawno zostały sprzedane. Z chwilą przejścia na emeryturę obie rodziny zaczęły uczęszczać do tego samego zboru adwentystów. Przyjaźń powstała przed laty wypełniało mnóstwo wspaniałych wspomnień dotyczących sposobów i dróg, jakimi Pan ich prowadził i błogosławił przez te wszystkie lata.

Dawid i Bronka wciąż byli aktywnymi adwentystami. Od wielu lat Dawid pełnił główne i odpowiedzialne urzędy w kościele, był nawet starszym zboru. Jednak od momentu przyjęcia adwentyzmu miał ciągle problemy z pracą na zmiany. Wkrótce potem zaoferowano mu pracę w piekarni, która była nieczynna w sobotę. Przyjął ją, wierząc, że Bóg go prowadzi. Później pozwoliło mu to na kupno własnego przedsiębiorstwa, które z biegiem lat zapewniło mu i Bronce stały dochód wystarczający na utrzymanie i wychowanie ich pięciorga dzieci. Kiedy opuszczał fabrykę, został wyśmiany

przez swoich współpracowników. Jednakże później, w czasie ekonomicznej recesji, zaczęli oni zazdrościć Dawidowi, gdyż fabryka została sprzedana i pozostali bez zatrudnienia.

Przez wszystkie lata Robert Watson odwiedzał ich i utrzymywał z nimi kontakt. 23 stycznia 1982 roku zorganizowano zjazd w małym kościele w buszu, tam, gdzie zaczęła się ta historia. Z tej okazji budynek wypełniony był po brzegi. Lorna i Jan siedzieli w pierwszym rzędzie w czasie, gdy Robert Watson prowadził poranne nabożeństwo. Betty Anderson śpiewała tak samo jak wiele lat temu, gdy Lorna i Jan przyjmowali chrzest. Po południu wspomniano wydarzenia z tamtych lat, z których większość została krótko przedstawiona w tej książce.

Lorna była głęboko wzruszona, gdy po latach siedziała otoczona przez tylu członków swojej rodziny i przyjaciół, którzy opuścili nauki strażnicy, aby zaakceptować Jezusa Chrystusa jako swojego osobistego Zbawiciela i podążać za prawdami biblijnymi. W czasie, gdy im się przyglądała, zastanawiała się nad tym, co mogło by się stać, gdyby w tamtym czasie nie podjęli tej decyzji. Myślała o setkach i tysiącach wierzących świadków Jehowy, którzy wierzyli, że w 1975 roku nadejdzie koniec. Kiedy data ta okazała się kolejnym



falszywym prorocstwem i błędną nauką Towarzystwa Strażnica, tysiące z tych szczerých świadków opuściło organizację będąc bardzo zdezorientowanymi i pozbawionymi wszelkiej wiary. Większość uważała, że nie ma innego kościoła, do którego mogliby dołączyć, znaleźć w nim biblijne prawdy i szczęście w służeniu Panu. Lorna zdawała sobie sprawę, że to mogło się przydarzyć także i im. Z głęboką wdzięcznością dziękowała Bogu za Jego wspaniałą miłość i prowadzenie. W Kościele Adwentystów znaleźli radość, pokój i to, co jest ponad wszystkim - zbawienie.

29 grudnia 1990 roku Lorna i Jan obchodzili swoją 60- tą rocznicę ślubu. Z tej okazji przyjechał Robert Watson. W sobotni poranek Betty Anderson ponownie grała na organach, a Robert prowadził nabożeństwo, Lorna siedziała na wózku obok Jana. Była to bardzo szczęśliwa chwila, ale i ostatni raz, gdy wspólnie byli w kościele.

Robert odwiedził Lornę zanim powrócił do domu, znajdującego się w odległym stanie Australii. Oboje czuli, że było to ich ostatnie spotkanie na tej ziemi.

W pierwszym rzędzie siedzą Lorna i Jan w otoczeniu kilku członków swojej rodziny oraz przyjaciół, obecnych na spotkaniu 1982 roku. Betty Anderson i Robert stoją w drugim rzędzie (osoby te oznaczono strzałkami).

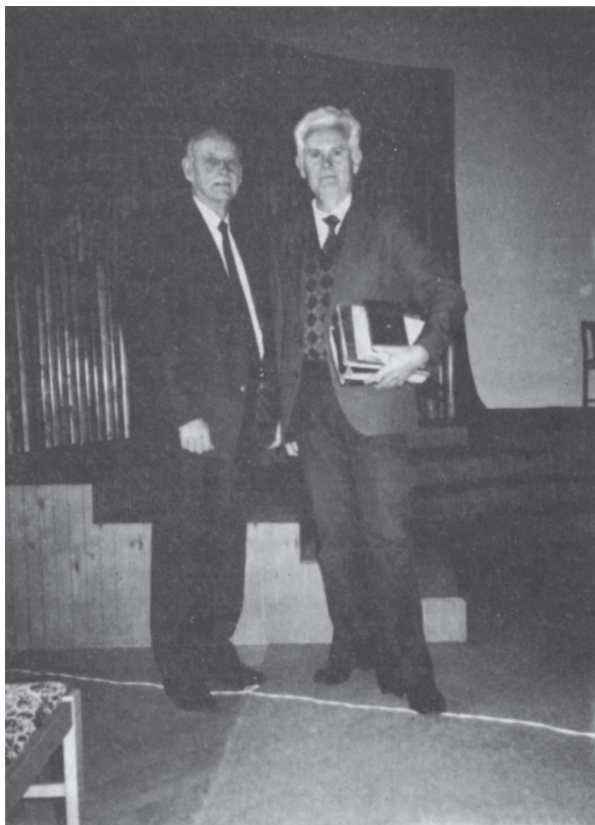
Wiara Lorny była tak silna jak zawsze. Jej twarz jaśniała, gdy opowiadała o swojej bardzo osobistej i pełnej miłości przyjaźni ze Zbawicielem.

Robert powiedział jej, że wydano przeszło 300 tysięcy egzemplarzy tej historii w ponad 10 językach. Pomogła ona tysiącom ludzi odnaleźć prawdę. "Zajmie Ci to całe tysiąclecie, aby spotkać się z nimi wszystkimi" - usmiechnął się Robert. Lorna potrząsnęła głową - "Trudno uwierzyć mi w to, że Pan aż w takich rozmiarach wykorzystał moje skromne doświadczenie" - powiedziała - "Jestem po prostu wdzięczna, że On łaskawie wybawił mnie z błędów Towarzystwa Strażnicy i poprowadził do Jego cudownej prawdy".

Kilka tygodni później doktor powiedział Lornie, że jej życie gwałtownie zbliża się ku końcowi. Tej nocy została zabrana do szpitala. Następnego popołudnia wszyscy członkowie rodziny zgromadzili się przy jej łóżku. Lorna czystym głosem przemawiała do każdego ze swoich ukochanych, przynaglać ich, aby byli gotowi spotkać ją w dzień zmartwychwstania, gdy powróci Chrystus. Jej ostatnie wyznanie podobne było do słów ap. Pawła, który powiedział: "Dobry bóg bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie,

lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego" (2 Tym. 4,7.8).

Jej pragnieniem było, aby w dniu zmartwychwstania spotkać tych wszystkich, którzy zmagali się z podobnym jak ona problemem i znaleźli odpowiedź na pytanie: "Czy Strażnica istotnie jest tym kanałem przekazywania Bożej prawdy".



Autor z tłumaczem na język polski.

SPIS TREŚCI

1. Przedmowa	5
2. Wstęp	6
3. Niespodziewana wizyta	8
4. Spotkanie	20
5. Rok 1914 i jego znaczenie	51
6. Już obecny czy blisko, tuż u drzwi?	71
7. Ojciec - ratunkiem z opresji	84
8. Dwa zakony	93
9. Wysłuchana modlitwa	115
10. Gorąca dyskusja	128
11. Decyzja	155
12. Przywrócenie utraconego raju	168
13. Bóg czy bogowie?	188
14. Kto to jest Jehowa?	205
15. Pytania	213
16. Ochrzczeni w Chrystusa	223
17. Minęło wiele lat	230

Dodatek A

LUDZIE NADZIEI...

Adwentyści dnia siódmego tworzą Kościół chrześcijański, którego korzeni ideowych należy szukać w czasach apostoelskich oraz XVI-wiecznej wielkiej reformacji. Historycznie Kościół ten pojawił się w połowie XIX wieku. W 2009 roku miał 16,3 mln wyznawców (nie licząc dzieci i sympatyków) i obejmował swą działalnością 206 krajów.

Doktryna i posłannictwo

Adwentyści opierają swoją wiarę w Boga na słowach i naukach Jezusa Chrystusa, które zostały zapisane w Biblii (Piśmie Świętym), księdze natchnionej przez Ducha Świętego.

WIARA oznacza całkowite zaufanie Bogu i przyjęcie Jego zbawienia. Ten rodzaj ufnej wiary jest fundamentem wyznawanych przez adventystów zasad. Żywe relacje z Bogiem (przyjaźń z Nim) są podstawą ich wiary.

BIBLIA zawiera istotę prawdy o Bogu. Duch Święty natchnął pisarzy, by objawili prawdziwy charakter Boga i Jego wolę zbawienia każdego człowieka. Biblia

wyjaśnia naturę Boga i wskazuje na sposób zachowania Jego naśladowców, wynikający z więzi z Nim.

EWANGELIA. Istotą poselstwa adwentystycznego jest ewangelia — Boża dobra nowina o zbawieniu. Poprzez śmierć Jezusa na krzyżu ludzie mogą nawiązać więź z Bogiem, zaufać Mu i przyjąć dar życia wiecznego.

STWORZENIE. Stworzyciel wszechświata ukształtował nasz świat w ciągu siedmiu dni. Koronnym dziełem aktu stworzenia jest człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Na zakończenie dzieła stworzenia Bóg ustanowił dzień siódmy, sobotę, pamiątką Jego twórczej mocy.

SOBOTA. Siódmy dzień tygodnia to sobota. Został on ustanowiony jako przypomnienie, iż Bóg jest tym, który stwarza i zbawia. Jest to dzień, w którym Bóg szczególnie zaprasza wszystkich, by przyszli i świętowali razem z Nim. Jezus świętował sobotę, gdy był na ziemi, a adwentyści podążają za Jego przykładem, przestrzegając w ten sposób czwartego z dziesięciu biblijnych przykazań.

DRUGI ADWENT. Adwentyści żyją w oczekiwaniu na powtórne przyjście Chrystusa. Będzie ono — jak zapowiedział Zbawiciel — rzeczywiste, widzialne i ogólnoswiatowe. Nie ustalają żadnej daty tego wspaniałego wydarzenia. Gdy Jezus powróci, zabierze do swego królestwa wszystkich, którzy odpowiedzieli na Jego ofertę

przyjaźni i zbawienia, przyjmując Go za swego Pana i Zbawiciela.

ŻYCIE PO ŚMIERCI A PRZYSZŁOŚĆ. Stan śmierci jest według nauki Pisma Świętego stanem niebytu i nieświadomości. Ludzie zmarli po prostu zasnęli na jakiś czas. Ci, którzy zaufali Jezusowi, zostaną podczas Jego powtórnego przyjścia wzbudzeni do życia wiecznego. Natomiast ci, którzy odrzucili Jego dar życia wiecznego lub zlekceważyli prawość, zostaną wraz z szatanem unicestwieni, a zło i grzech już nigdy nie powrócą na ziemię. Na świecie zapanują pierwotna harmonia i szczęście.

CHRZEST. Ci, którzy wybrali Bożą drogę życia, przypieczętują swoją decyzję poprzez świadomy akt chrztu (zanurzenie w wodzie), biorąc za przykład Jezusa.

ZDROWIE. Adwentyści zawsze wierzyli, że zdrowie fizyczne jest ściśle związane ze zdrowiem duchowym. Zdrowy styl życia uważany jest przez nich za jeden z istotnych elementów praktycznego chrześcijaństwa. Dlatego prowadzą szpitale, kluby zdrowia, poradnie rodzinne, antyalkoholowe, antynikotynowe i antynarkotykowe.

EDUKACJA. Kościół adwentystyczny posiada jeden z największych systemów edukacji na świecie wśród Kościołów protestanckich. Poprzez szkolnictwo adwentyści

służą społeczeństwu, zapewniając edukację na wszystkich poziomach.

PROGRAM POMOCY SPOŁECZNEJ. Poprzez działalność prowadzoną przez Adventystyczną Agencję Pomocy i Rozwoju (ADRA), a w Polsce Chrześcijańską Służbę Charytatywną (ChSch), Kościół adwentystyczny oferuje praktyczną pomoc tym, którzy znaleźli się w potrzebie, troszcząc się o biednych i poszkodowanych.

DZIELENIE SIĘ NADZIEJĄ. Adventyści przekazują innym nadzieję poprzez koncentrowanie uwagi na jakości życia. Osobiste opowiadanie o nadziei w Chrystusie jest istotnym aspektem ich wiary. Dzielią się też dobrą nowiną poprzez działalność wydawniczą, radiową, telewizyjną i internetową.

KONTAKTY. Kościół adwentystyczny utrzymuje przyjazne kontakty z innymi Kościołami chrześcijańskimi. Jego sytuację prawną w Polsce reguluje *Ustawa z dnia 30 czerwca 1995 roku o stosunku Państwa do Kościoła Adventystów Dnia Siódmego* (Dz. U. nr 97, 23 VIII 1995, poz. 481, z późn. zm.).

Więcej informacji na temat Kościoła
znajdziesz w internecie na stronie

www.adwent.pl

DWIE WERSJE DEKALOGU

Wbrew pozorom w chrześcijaństwie powszechnym nie jest znana oryginalna, to znaczy biblijna treść dekalogu (dziesięciu przykazań Bożych), taka, jaką Pan ogłosił na górze Synaj, lecz jego treść zniekształcona, a nawet sfalsyfikowana. Stwierdzenie to może wydawać się szokujące, ale tak jest w rzeczywistości. Dokonajmy porównania dwu wersji przykazań Bożych: dekalogu biblijnego i katechizmowego.

Nie trzeba wnikliwych dociekań, aby stwierdzić występowanie poważnych formalnych i merytorycznych (treściowych) różnic między obu wersjami dekalogu. Różnice te są następujące:

1. *Usunięcie jednego przykazania Bożego.* Przede wszystkim zauważamy całkowity brak w dekalogu katechizmowym jednego z przykazań Bożych, mianowicie drugiego, zabraniającego kultu wizerunków. Przykazanie to nie jest znane szerokim rzeszom chrześcijan. Tego przykazania biblijnego dekalogu Kościół katolicki, i wiele in-

nych Kościołów, nie uczy swych wiernych; treść jego została całkowicie pominięta i nie znajduje odbicia w nauczaniu wielu Kościołów.

2. *Zmiana numeracji.* Tam, gdzie miało być przykazanie drugie, występuje treść przykazania trzeciego jako przykazania drugiego. Jest to wynik usunięcia w dekalogu katechizmowym przykazania drugiego.

3. *Rozdzielenie przykazania dziesiątego na dwie części i utworzenie w ten sposób przykazania dziewiątego i dziesiątego.* W dekalogu biblijnym całe dziesiąte przykazanie poświęcone jest kwestii pożądlivosti; podobnie jak każde z dziesięciu przykazań odnosi się do odrębnego pod względem przedmiotu i treści zagadnienia moralnego. Wyeliminowanie z wersji katechizmowej przykazania drugiego ograniczyło treść dekalogu do przykazań dziewięciu; z konieczności więc musiano, celem zachowania liczby 10, dokonać rozdzielenia przykazania ostatniego.

4. *Zmiana treściowa przykazania czwartego, nakazującego święcenie soboty.* Nakaz święcenia soboty zamieniono na ogólny nakaz święcenia *dnia świętego*, którym w chrześcijaństwie powszechnym stała się, zwłaszcza od czasów Konstantyna Wielkiego, niedziela.

Niedobrze się stało, że dekalog został naruszony, wszak jest to prawo nienaruszalne. Żadne przykazanie tego świętego zbioru nie może być zniekształcone, a tym bardziej uchylone (zob. Mt 5,17-19; Jk 2,10).

Dekalog biblijny

- „[1.] Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną.
- [2.] Nie uczynisz sobie obrazu rytego ani żadnej podobizny tego, co jest na niebie w górze i co na ziemi nisko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał ani służył. Ja jestem Pan, Bóg twój, mocny, zawistny, karzący nieprawość ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mnie nienawidzą; a czyniący miłosierdzie tysiącom tych, którzy mnie miłują i strzegą przykazań moich.
- [3.] Nie będziesz brał imienia Pana, Boga twego, nadaremno; bo nie będzie miał Pan za niewinnego tego, który by wziął imię Pana, Boga swego, nadaremno.
- [4.] Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz i będziesz wykonywał wszystkie roboty twoje; ale dnia siódmego sabat Pana, Boga twego, jest: nie będziesz wykonywał weń żadnej roboty, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydłę twoje i gość, który jest między bramami twymi. Przez sześć dni bowiem czynił Pan niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest, a odpoczął dnia siódmego; i dlatego pobłogosławił Pan dniowi sobotniemu i poświęcił go.
- [5.] Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie.

- [6.] Nie będziesz zabijał.
- [7.] Nie będziesz cudzołożył.
- [8.] Nie będziesz kradzieży czynił.
- [9.] Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.
- [10.] Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego, ani będziesz pragnął żony jego, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest” (Wj 20,3-17 *Biblia Wujka*).

Dekalog katechizmowy

- „1. Nie będziesz miał cudzych bogów przede Mną.
- 2. Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.
- 3. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił.
- 4. Czcij ojca swego i matkę swoją.
- 5. Nie zabijaj.
- 6. Nie cudzołóż.
- 7. Nie kradnij.
- 8. Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu.
- 9. Nie pożądaj żony bliźniego twego.
- 10. Ani żadnej rzeczy, która jego jest” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, Poznań 1994, s. 470-471).

KORESPONDENCYJNA SZKOŁA BIBLIJNA

poleca następujące kursy:

- **„Odkrycia”**. Kurs ten wprowadza w świat odkryć wielu ciekawych zagadnień biblijnych oraz praktycznych zasad codziennego życia.
- **„Start w życie”**. Szukasz recepty na satysfakcjonującą przyszłość?
Gdy czujesz się nieco zagubiony,
kurs ten wskaże ci cel i kierunek życia.
- **„Zdrowie i rodzina”**. Poznasz zasady dbania o zdrowie ciała, umysłu i ducha,
które leżą u podstaw radości i szczęścia
każdego człowieka oraz całych rodzin.

Wszystkie kursy są bezpłatne i niezobowiązujące!

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem:

Korespondencyjna Szkoła Biblijna

skr. poczt. 283, 43-300 Bielsko-Biała

tel.: 33-812-39-76 lub 508-252-552

faks: 33-812-39-76, e-mail: ksb@adwent.pl

www.ksb.adwent.pl, www.kursybiblijne.pl

Chrześcijańska

telewizja

internetowa



GŁOS NADZIEI TV

24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu!
Znajdź nas i oglądaj przez
www.glosnadziei.pl

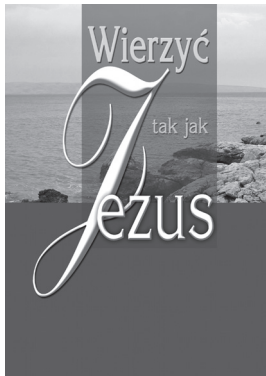


GŁOS NADZIEI

Wydawnictwo „Znaki Czasu” poleca



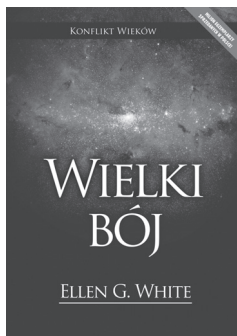
Prezentacja protestanckiego ugrupowania, jakim jest Kościół Adwentystów Dnia Siódmego. Autor w przystępny sposób przybliży czytelnikowi tę wspólnotę chrześcijańską, odpowiadając na szereg pytań związanych z jej historią, nauką i misją pełnioną w świecie. (Wyd. ilustrowane, s. 43, cena 3 zł).



Obszerna prezentacja biblijnych zasad wiary głoszonych przez Kościół adwentystyczny. W książce przedstawiono podstawowe prawdy, jakich nauczał Jezus w całym objawieniu Bożym. (Wyd. II poszerzone, s. 409, cena 25 zł).

www.sklep.znakiczasu.pl

Wydawnictwo „Znaki Czasu” poleca



Historia chrześcijaństwa, zwłaszcza drugiego tysiąclecia, oparta na poważnym materiale historyczno-biblijnym. Odsłania kurtynę niewidzialnego duchowego świata, w tym obrazy walki dobra i zła wplecione w historię ludzkości. Omawia także prorocze aspekty Pisma Świętego dotyczące czasów końca. (Wyd. ilustrowane — 74 kolor. fot., s. 378+32, cena 20 zł).



Znakomicie udokumentowana publikacja autorstwa amerykańskiego historyka i teologa. Książka wprowadza czytelnika w zagadnienia prorocze, wyjaśniając symbolikę Apokalipsy św. Jana, i stanowi współczesny wykład tej najbardziej tajemniczej księgi Nowego Testamentu (s. 362, cena 25 zł).

www.sklep.znakiczasu.pl

Wydawnictwo „Znaki Czasu” poleca



Prosta droga zbawienia przedstawiona przez znanego ewangelistę. Autor udowadnia, że zbawienie posiada wymiar indywidualny i nie jest zależne od jakiegokolwiek przynależności konfesyjnej. Świetny język i wciągająca treść (s. 95, cena 10 zł).



Niezwykle popularna ponadwyznaniowa biografia Jezusa z Nazaretu. W oparciu o cztery ewangelie autorka wiernie opisuje życie i dzieło Zbawiciela świata. W sposób niemający sobie równych w literaturze światowej przedstawia Jego służbę i miłość do człowieka. Milionom czytelników książka ta pomogła odnaleźć nowe wartości w życiu i prawdziwą radość (s. 608, cena 26 zł).

www.sklep.znakiczasu.pl

Wydawnictwo „Znaki Czasu” poleca



Fascynująca historia apostoła Pawła, wielkiego misjonarza. Jego życie naznaczone było krzyżem doświadczeń, o którym tak chętnie opowiadał, ale też i mieczem nienawiści, który za nim podążał.
Cena 19 zł.



Autentyczna opowieść o niemieckiej rodzinie, która w czasach II wojny światowej postanowiła pozostać wierna swym religijnym przekonaniom, bez względu na grożące jej za to konsekwencje.
Cena 22 zł.

www.sklep.znakiczasu.pl

Wydawnictwo „Znaki Czasu” poleca



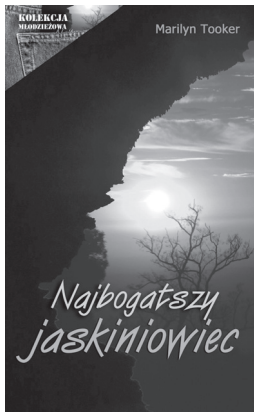
Prawdziwe historie ludzi zniszczonych przez różne okoliczności życia i odrodzonych przez miłość Bożą. Każda z tych historii będzie Cię prowadzić do wiary w Potęgę, która jest większa niż Ty. Sięgnij po książkę, która mówi o pełnym sensu i znaczeniu życia!
Cena 18,00 zł.



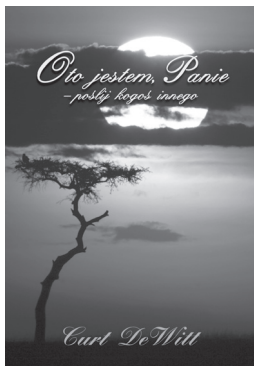
Prawdziwa historia żołnierza z czasów stalinowskich, który z powodu swoich przekonań religijnych stanął wobec doświadczeń, jakie próbowały jego wiarę do granic możliwości. Cena 17 zł.

www.sklep.znakiczasu.pl

Wydawnictwo „Znaki Czasu” poleca



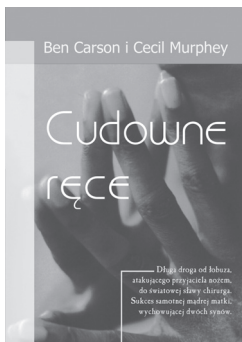
Jako syn milionera, Doug Batchelor miał wszystko, co można kupić za pieniądze — wszystko prócz szczęścia. W końcu postanowił bawić się życiem, póki zupełnie się nim nie znudzi, a potem odejść z fasonem. To, co wydarzyło się potem, można uznać za prawdziwy cud. Cena 13 zł.



Autor książki twierdził, że nigdy nie zostanie duchownym. Jednak Bóg miał dla niego inny plan, a jednocześnie pokazał, że ma spore poczucie humoru. Wyprawił Curta DeWitta w zaskakującą i niesamowitą podróż, która doprowadziła do tego, że został... misjonarzem pracującym z młodzieżą w Kenii! Cena 15 zł.

www.sklep.znakiczasu.pl

Wydawnictwo „Znaki Czasu” poleca



Autor opowiada o swoim życiu od biednego i źle uczącego się chłopca do ordynatora neurochirurgii dziecięcej i naukowca w jednej z najbardziej prestiżowych klinik Stanów Zjednoczonych. Cena 15 zł.



Poruszające świadectwo osób, dla których życie straciło sens. Wszystko, co ich otaczało, było pogrążone w ciemności. Próbowali rozwiązać swoje problemy, ale wysiłki te zawodziły do momentu, gdy pojawił się On. Dziś mogą powiedzieć z całą pewnością: *Jezus jest rozwiązaniem!* Opisane przypadki przeżyć ludzi w potęczeniu z głęboką refleksją autora mogą stanowić prawdziwą zachętę dla wszystkich, którym w tunelu życia przygasło światło. Cena 5 zł.

www.sklep.znakiczasu.pl

Wydawnictwo „Znaki Czasu” poleca



Czy można poznać Boga w ciągu pięciu dni? Morris Venden, znany amerykański teolog i ewangelista, nie tylko stara się nam powiedzieć, jak Boga poznać, ale też jak utrzymać z Nim łączność na co dzień. Książka napisana lekkim językiem, przepełniona wieloma przykładami z życia oraz głębią duchowej refleksji. Cena 13 zł.



Książka ta pomoże ci odnaleźć prawdziwy pokój ducha. Od wielu lat porusza miliony czytelników niezwykłą głębią uniwersalnego przesłania. Pokój, za którym tęsknisz, jest bardzo blisko. Sprawdź, jak to działa. Cena 8 zł.

www.sklep.znakiczasu.pl

Wydawnictwo „Znaki Czasu” poleca

Szanowany pastor, mąż i ojciec, Bernie Anderson, w tajemnicy przed światem walczył z uzależnieniem od pornografii i seksu. Narażony na kontakt z pornografią od najmłodszych lat stał się ofiarą nałogu, póki nie pozwolił, by Bóg go zmienił. Ta książka oferuje zrozumienie, wsparcie i fachową wiedzę, świadcząc

dobitnie o całej prawdzie tego rodzaju nałogu oraz o tym, jak możesz ochronić siebie i swoją rodzinę przed zagrożeniem ze strony pornografii. Cena 22 zł.



Zamówienia na publikacje prosimy kierować pod adresem:
Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”

ul. Foksal 8/5, 00-366 Warszawa

tel.: 22-331-98-00, faks: 22-331-98-01

e-mail: zamawiaj@znakiczasu.pl

księgarnia internetowa:

www.sklep.znakiczasu.pl